WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

Adres: Kraków, ul. Wolska 12, Muzeum Czapskich (Prezes Adam Wolański).

Nr 1–12	STYCZEŃ—GRUDZIEŃ Wydane z zasiłku Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ.	ROK 1926

Prenumerata roczna: dla członków Tow. numizmatycznego 10 zł, dla innych osób 12 zł.



Ś. p. Karol Plage.

W połowie lutego b. r. śmierć uszczupliła grono polskich numizmatyków o jednostkę cichą, pracowitą i pożyteczną. Ś. p. Karol Plage urodził się 8 października 1857 r. w Warszawie z ojca Bogumiła i matki Henryki. Po ukończeniu studjów poświęcił się służbie kolejowej, w której dosłużył się emerytury. Ostatnio pracował w Częstochowie. Praca zawodowa nie przeszkodziła mu jednak w pracy numizmatycznej: muzealnej i naukowej. Przez jakiś czas pracował przy katalogowaniu monet polskich w Ermitażu w Petersburgu i był konserwatorem zbiorów ks. Białozielskiego-Białozierskiego w Petersburgu. W dniu 3 lutego 1925 r. objął obowiązki kustosza w Muzeum przy mennicy państwowej w Warszawie, które musiał złożyć wskutek przedśmiertnej choroby 5 grudnia 1926 r.*)

Naukowa spuścizna po ś. p. K. Plagem wykazuje pięć dzieł, z tych dwa w języku francuskim, w których zinwentaryzował zabytki mennictwa polskiego ze stu lat 1764—1864. W roku 1897 wydał w Warszawie »Monety bite w miedzi za panowania Stanisława Augusta« (w drukarni Tow. komandyt. St. J. Zaleskiego i Sp., małe 4°, 33 str. druku i 18 tablic). W 1912 roku ukazały się w Krakowie jego »Monnaies Polonaises du régne de Stanislas Auguste 1764—1795« (z 34 tablicami), a w następnym 1913 r. również w Krakowie (u Gebethnera) polskie wydanie tego dzieła p. t.: »Okres Stanisława Augusta w historji numizmatyki polskiej«, w którem na 87 stronicach dużego 4° przedstawił dzieje mennictwa tego okresu, zebrał ważniejsze dokumenty rzeczy menniczej dotyczące i skatalogował wszystkie monety Stanisława Augusta łącznie z lennemi. Dzieło jest ozdobione portretem autora i widokiem owczesnej mennicy warszawskiej, oraz uzupełnione 34 tablicami. Recenzja tego dzieła p. Antoniego Hniłki, znajduje się w VI t. WNA w r. 1914, str. 107 i 128, Nr 6.

*) Dane biograficzne zawdzięczam uprzejmości p. Władysława Terleckiego, następcy ś. p. Plagego na stanowisku kustosza muzeum menniczego.

Równolegle do pracy nad numizmatyką Stanisława Augusta szła inwentaryzacja numizmatyki porozbiorowej. Już w roku 1902 wyszły w Krakowie (w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego) »Monnaies frappées pour le Royaume de Pologne en 1815 á 1864 et monnaies frappées à Cracovie en 1835 (49 str. druku dużego 4⁰ i 38 tablic), a w 1906 roku również w Krakowie »Monety bite dla prowincyj polskich przez Austrję i Prusy, oraz monety wolnego miasta Gdańska, Księstwa Warszawskiego i w oblężeniu Zamościa (z 8 tablicami). Rysunki do swoich dzieł wykonywał autor sam i dział ilustracyjny przedstawia się jako komplet reprodukcji wszystkich zabytków monetarnych polskich z tego okresu. — Z innych prac ś. p. Plagego nadmienić jeszcze nadto należy o jego wydawnictwie autografów królów polskich.

Dr Adam Solecki.

Z. ZAKRZEWSKI.

Gniezno i Kalisz.

Dwie mennice wielkopolskie za czasów Mieszka III.

CZĘŚĆ I.

Okres brakteatowy obdarzył nas niezwykłą ilością wyrobów menniczych. Gdy za Bolesława Krzywoustego, Władysława II., potem Kędzierzawego, mamy zaledwie z kilkoma typami do czynienia, ilość ich wzrasta nagle pod panowaniem Mieszke III. do kilkudziesięciu. Zjawisko to nie jest nam zresztą obce, nie jest też niezrozumiałe. Z jednej strony tłumaczy się ono rozbiciem Polski na drobne części, z drugiej zwyczajem częstego wybijania monety. Badacz patrzy bezradnie na ten materjał, który odpowiedniego uklasyfikowania koniecznie się domaga. Próbuje więc szczęścia — niezawsze z skutkiem dodatnim.

Jeżeli dzisiaj i ja się zabieram do onej mozolnej pracy, czynię to z przeświadczeniem, że rozpoczęte w tym kierunku przez innych badania w dalszym ciągu dla dobra nauki prowadzić trzeba, przekonany zresztą, iż wynik ich z biegiem czasu niejednej zmianie ulegnie.

Mówiąc o klasyfikacji monet średniowiecznych, mamy głównie na myśli dwie czynności — przydzielenie ich pewnemu panującemu i oznaczenie miejsca, w których zostały wybite. Dochodzenia, prowadzone w tych dwu kierunkach, wspierają się wzajemnie. Ustaliwszy jedno, łatwiej nam coś stanowczego o drugim powiedzieć. Stwierdzenie przynależności monety do pewnego panującego, daje nam niekiedy możność oznaczenia mennicy, z której wyszła i odwrotnie. Szczególniej pożądaną jest nam wiado-

mość, gdzie moneta wybitą została, gdy chodzi o wyroby beznapisowe, nieme. Jest to nieomal jedyny sposób chronologicznego ich zregestrowania, zwłaszcza, jeżeli z oryginalnym motywem mamy do czynienia. Rzadko bowiem zdarza się, że temat umieszczony na monecie napisowej powtarza się niewolnicze na niemej[1]).

Ale i pozatem złączenie w jednę grupę monet o równych znamionach jest rzeczą ważną i pożądaną, wyjaśniają się w ten sposób niektóre zagadnienia z dziedziny gospodarski państwowej i tłumaczą pewne ówczesne odrębności finansowe.

Sprawa pochodzenia naszych monet średniowiecznych zajmowała od dawna badaczy polskich. Stronczyński, Polkowski, Przyborowski, Wittyg, Gumowski i inni poświęcali jej dużo czasu i miejsca w swych rozprawach. Starali się oni zapomocą wyglądu zewnętrznego, to jest fabryki i tematu, oraz ciężaru monet, miejsce wybicia oznaczyć. Bez kwestji metody, których użyli są dobre i do celu prowadzą. Jeżeli zaś nie zawsze udało im się zagadnienie rozwiązać, to dlatego, że stanąwszy na dobrej drodze, nie poszli dalej w tym kierunku. Przypatrzmy się n. p. wywodom Stronczyńskiego, tego wytrawnego znawcy techniki menniczej.— Moneta taka a taka, pisze on, przypomina fabrykę tę a tę, że więc w takiej a takiej mennicy wybitą być musiała. Nie dosyć jest stwierdzić podobieństwo dwóch wyrobów menniczych do siebie, trzeba jeszcze zdać sobie sprawę z tego, na czem ono właściwie polega, wejść w szczegóły i ustalić pewne normy. Wiemy z doświadczenia, że każda z mennic średniowiecznych miała swoją specjalną technikę i szkołę. Wybitniejszy medaljer nadawał kierunek artystyczny, do którego zastosowywali się jego uczniowie. Zważywszy jednak, że zdolności wrodzone tej czeladzi były rozmaite, zrozumiałem jest, że z jednej i tej samej mennicy wychodzić musiały okazy mniej lub więcej udatne. Utwory mistrza różnić się przeto musiały od wyrobów pomocników, a i te niewątpliwie między sobą. Już z tego wynika, że nietylko niewolnicze podobieństwo danej monety do jakiegoś pierwowzoru o jej pochodzeniu decyduje. Jeżeli jednak uczeń wprawą i zdolnościami medaljerowi nie dorównał, stosował on się mimo to do danych mu przez niego wskazówek, gdyż one nie wybiegały poza obręb jego twórczości. Przypatrzmy się n. p.

---

[1]) Dwa tego rodzaju zjawiska znane nam są z czasów Mieszkowych. Do napisowego typu Stronczyński 109 dorobił ten sam artysta brakteat niemy. Tak samo między monetami, znalezionemi w Musternik (Wykopalisko monet średniowiecznych piastowskich w Musternik — Z. Zakrzewski) napisowemu Nr 19 odpowiada tą samą ręką robiony beznapisowy Nr 20.

niektórym współczesnym wyrobom. Tutaj widzimy głowę i jej części pracowicie i plastycznie modelowane — tam te same szczegóły zaznaczone pobieżnie kropkami. Podobne techniczne odrębności zauważyć możemy porównując uzbrojenie, odzież lub architekturę, widoczną na rozmaitych monetach. Ponieważ tego rodzaju praca uzależniona jest wyłącznie od kierunku lokalnego i nie ma nic wspólnego z artyzmem, przeto staje się rzeczą zrozumiałą, że te właśnie specjalności techniczne mogą nam dać potrzebne wskazówki do utworzenia pewnych grup i przydzielenia ich do pewnych miejscowości.

W teorji wydaje się sprawa zupełnie łatwą do przeprowadzenia — w rzeczywistości natrafiamy jednak na dość liczne trudności. W pierwszym rzędzie cechy znamienne, o których mowa, nie są tak podpadające, aby je można spostrzec i wyróżnić odrazu. Pozatem występują niektóre z nich w kilku równocześnie mennicach. Uwydatniają się wtedy oczywiście pewne odcienie (rzecz zresztą naturalna, bo inaczej nie możnaby wogóle mówić o cechach charakterystycznych), są one wszelakie, tak nikłe, że one same nie wystarczają zupełnie do powzięcia stanowczej decyzji. Szczęściem mamy zawsze do rozporządzenia naszego większą ilość takich wskazówek, które popierając się wzajemnie i uzupełniając, wątpliwości usuwają. W każdym razie należy przyjąć jako zasadę, że monetę, którą analizujemy, przydzielamy wtedy dopiero ściśle określonemu warsztatowi, jeżeli przynajmniej kilka znamion technicznych za tem przemawia.

Opisany codopiero sposób badania ma dla numizmatyka jeszcze jednę niedogodność. Z natury rzeczy wynika, iż może on w tym wypadku posługiwać się tylko oryginalnemi monetami, względnie i to z pewnem zastrzeżeniem, odlewami gipsowemi. Ale czasem i sztuk oryginalnych użyć nie można, mianowicie egzemplarzy zatartych i niedobitych. W takim razie przeprowadzić trzeba studja porównawcze — naturalnie, jeżeli się ma odpowiedni materjał pod ręką. W razie przeciwnym należy w orzeczeniach swych zachować rezerwę.

Z tego, co powiedziałem mógłby szanowny czytelnik wywnioskować, że podane przezemnie sposoby jednakowoż do celu nie prowadzą, a przynajmniej, że nie mogą dać zupełnie pewnych wyników. Tak rzeczy pojmować nie należy. Podkreślając ujemne strony metody, a raczej jej niedomagania, chciałem jedynie stwierdzić, że niepodobnem jest dzisiaj i w tych warunkach zupełne uniknięcie błędów. Wykażą je bez wątpienia

późniejsze badania; mam wszelako nadzieję, że szereg ich znacznym nie będzie.

Nadmieniłem poprzednio, że koniec wieku XII. obdarza nas wielką ilością typów. Stawić sobie teraz musimy pytanie, czy cały ten zastęp można podług podanej codopiero recepty na grupy odpowiadające mennicom podzielić. Musimy, niestety, dać odpowiedź przeczącą — różnorodność bowiem techniczna jest tak znaczna, iż uniemożliwia, przynajmniej narazie, takie zadanie. Będziemy więc mieli i nadal cały szereg typów, coprawda po części niemych, których miejsce wybicia nieokreślonem pozostanie. Zato utworzyć możemy cztery działy, odpowiadające takiejże liczbie warsztatów. Z tych dwa znane nam są z nazwiska, mianowicie Gniezno i Kalisz — one też obecnie wyłącznie zajmować nas będą.

Omawiając swego czasu krytycznie materjał, którego nam dostarczyły brakteaty z napisami hebrajskiemi, miałem sposobność zająć się tą sprawą.[1]) Wszelako temat, o który wtedy w pierwszym rzędzie chodziło, nie pozwalał na szczegółowe i wyczerpujące jej opracowanie. Zaznaczyłem tylko, że pewna ilość typów wyszła z mennicy gnieźnieńskiej, druga z kaliskiej. Wspomniałem wreszcie o mennicy krakowskiej, wyrażając przypuszczenie, że choć nazwy jej na monetach nie widzimy, niewątpliwie za Mieszka III. czynną być musiała. Stosownie do tego utworzyłem grupy, odnoszące się do każdego z tych warsztatów, podając przytem w zarysie ich cechy charakterystyczne. Miałem wtedy do czynienia wyłącznie z monetami, opatrzonemi napisami hebrajskiemi, nie mogłem przeto uwzględnić ani wyrobów z napisami łacińskiemi, ani niemych. Dlatego też staje przed nami dzisiaj cały szereg pytań, dotyczących stosunku dwóch tych kategoryj brakteatów o legendach hebrajskich i łacińskich, na które koniecznie odpowiedzieć trzeba. Są to jednak sprawy, mające dla nas w tej chwili drugorzędne tylko znaczenie. — Budowlę od fundamentów rozpocząć trzeba. W tym przypadku chodzi przedewszystkiem o wyszukanie i opisanie znamion technicznych, wspólnych większej ilości monet, dalej o stwierdzenie, czy można tak ugrupowane wyroby przyznać pewnej ściśle określonej miejscowości. To ustaliwszy, czas będzie na dalsze wywody. Przy tej sposobności nadmieniam, iż obecny mój sposób postępowania różni się zasadniczo od poprzednio użytego (Brakteaty z napisami hebrajskiemi). Tam łączyłem na podstawie pewnych wspól-

[1]) Brakteaty z napisami hebrajskiemi. »Wiadomości N.-A.«

nych znamion poszczególne typy jako ogniwa, w jednę całość, jeden łańcuch. Teraz wyliczywszy rozmaite właściwości techniczne, zestawię wszystkie te typy, które rzeczone właściwości posiadają i uwydatnię temsamem namacalnie wspólność ich pochodzenia.

Mennica gnieźnieńska.

Podstawową cechą zasady, że się tak wyrażę, szkoły gnieźnieńskiej, było nadmierne używanie perełek. Tam, gdzie inni medaljerzy pewne szczegóły tematu zapomocą kresek uwydatniali względnie, o ile chodziło o większe partje, odtwarzali je jako całość plastycznie, tam artysta gnieźnieński mniej lub więcej obficie perełkami się posługiwał. Używa on kropek do oznaczenia włosów, ust, brody i dolnej części ręki — przy większych popiersiach, są one nawet nieproporcjonalnie długie. Wreszcie, o ile twarz przedstawiona jest wprost, widzimy brwi i nos w ten sposób uwydatnione, że całość tworzy jakoby literę T o krótkiej kresce pionowej a długiej poziomej. W przystających do siebie dwóch kątach umieszczone są oczy. Jest to może znamię, które najbardziej podpada. Wyraz twarzy staje się w ten sposób typowo od innych odmienny.

Także i czapka książęca ma formę dość charakterystyczną. Zazwyczaj zaznaczona jest kilkoma równoległemi kreskami nad głową umieszczonemi. Niekiedy widzimy tylko grubą wypukłość, jakoby zlanie się kresek tych w jednę całość. Niemniej znamienne są głowy zwierząt czworonożnych. Oko umieszczone jest tak, jakby w paszczy siedziało.

Również litery mają swe właściwości lokalne, tak łacińskie, jak i hebrajskie; choć przyznać trzeba, że moment ten nie jest decydującym. W zestawieniu z innemi danemi usunąć jednak może wątpliwości badacza. W napisach łacińskich litera M ma poczęści formę: ന. Imię księcia (Mezico) pisane jest nieomal zawsze przez »z«; wogóle litery są małe i delikatne. Litery hebrajskie mają wiele załamań niepotrzebnych; szczególniej znaki מ, א i ש. Na ogół kreski są również cienkie, ale wałkowate.

Poznawszy właściwości mennicy gnieźnieńskiej, przejdziemy z koleji do zszeregowania należących do niej wyrobów.

Jak wiadomo mamy trzy rodzaje monet, które pod względem napisów zasadniczo od siebie się różnią — brakteaty z napisami łacińskiemi, hebrajskiemi i beznapisowe. Opis rozpoczniemy od kategorji pierwszej, potem przejdziemy do drugiej, dodając w miejscach właściwych tu i tam typy beznapisowe.

Typy z napisami łacińskiemi.

1. W perełkowym obwodzie siedzi książę, trzymając w prawej ręce miecz oparty na kolanach. Lewą ma w górę podniesioną. — W otoku napis ꟽEZICO.

Znany już był Stronczyńskiemu brakteat z podobnym motywem, mający jednak napis hebrajski, który jako typ 104 opisuje i do najstarszych wyrobów menniczych z czasów Mieszka III. zalicza. Gdzieby był wybity, nie wspomina. Przed kilku laty znaleziono w miejscowości Anusinie, na Kujawach, skarb, zawierający znaczną ilość brakteatów, a między innemi także i wyżej opisany pieniądz z legendą łacińską. Ma on nieomal wszystkie znamiona typowe dla mennicy gnieźnieńskiej. Na głowie księcia widzimy trzy kreski, oznaczające czapkę. Włosy zaznaczono są kulkami, taksamo dolna część ręki prawej. Lewa, w górę wzniesiona, jest bardzo duża i opatrzona długiemi palcami. Litery małe, delikatne. Jedynie sama twarz ma wygląd nieco odmienny. Brwi nie tworzą prostej linji i nie można się również dopatrzeć znamiennych trzech kulek, oznaczających usta i brodę. Braki te nie mogą jednak osłabić sądu naszego, tem mniej, że ten sam typ z napisem hebrajskim posiada zarówno tak jedno jak i drugie znamię charakterystyczne. Wiemy, że mennice zatrudniały robotników mniej lub więcej wprawnych — tem się właśnie tłumaczą w sposób naturalny dwie drobne różnice, o których poprzednio wspomniałem. Zresztą i o tem pamiętać musimy, że każdy kierunek czy to w artyźmie, czy rzemiośle udoskonalał się z biegiem czasu, nabierał pewnej coraz to widoczniejszej odrębności. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że brakteat ten rzeczywiście do najstarszych pomników menniczych Mieszka Starego należy, natenczas nic dziwnego, że niektóre znamiona w mniej jaskrawej formie na nim występują.

Na dwa jeszcze szczegóły muszę zwrócić uwagę szanownego czytelnika. Płaszcz księcia spięty jest na piersiach okrągłą klamrą. Z podobnem zapięciem spotykamy się jeszcze kilka razy. Pozatem widzimy na lewo od głowy księcia małe kółko, znak powtarzający się również niejednokrotnie.

2. Cztery głowy umieszczone na krzyż. Dwie środkowe wprost, dwie boczne z profilu. Napis w otoku ꟽEZICO. Stron. typ. 102.

Głowy, umieszczone wprost, mają czapki zaznaczone kilku paskami. Brwi i nos tworzą literę T. Na wszystkich głowach uwydatnione są włosy za pomocą kulek, jak również odtwo-

rzone są na wszystkich trzech twarzach za pomocą trzech kulek usta i broda. Litery mają ten sam kształt, jak na poprzednim typie. W otoku widzimy po ostatniej literze O trzy kulki w trójkąt ustawione. Już Stronczyński przypuszcza, że moneta ta została w Wielkopolsce wybitą.

3. Dwie osoby, widoczne do pasa, zwrócone są twarzami do siebie. Jedna z nich trzyma proporzec w ręku, druga jabłko z krzyżem jako symbol władzy. Pod niemi na wstędze napis ꝏEZICO. Stron. typ 100.

Jestto jedna z najdawniej znanych monet piastowskich i opisana wielokrotnie tak przez naszych, jak i obcych badaczy. Głowy osób podobne są we wszystkich szczegółach, dotyczących włosów, ust i brody, do głów, umieszczonych bokiem na poprzednio omówionym brakteacie. Pozatem widzimy znamienne perełkowanie dolnych części rąk. Na niektórych egzemplarzach spostrzegamy za plecami jednej z osób małe kółko — takie same jak na Nrze 1, względnie trzy kulki w trójkąt ustawione — jak na Nrze 2. Dziwnem jest, że tak podpadający szczegół uszedł dotąd uwagi wszystkich numizmatyków naszych. Brakteat ten zalicza Stronczyński również do wyrobów wielkopolskich.

4. Rycerz na koniu jadący w prawo, trzyma w lewej ręce proporzec. Za rycerzem napis ꝏEZICO lub ꝏEZ Stron. typ. 103.

Brakteat ten, bardzo pospolity, zjawił się pierwszy raz w Głębokiem. Stronczyński nie objawia żadnego zdania co do jego pochodzenia, zaznacza tylko, że robota jest bardzo niedbała. Rzeczywiście trudno dopatrzeć się czasem, co moneta przedstawia. Ma to być jeździec na koniu, zdarza się wszelako, że ów koń zaledwie kilkoma kreskami jest oznaczony. Głowa rycerza ma znamiona omówione poprzednio. Włosy zaznaczone są perełkami, usta i broda trzema kulkami. Brew i nos tworzą kąt ostry, w którym mieści się oko. Szczegół ten ujawnia się zresztą zawsze wtedy, gdy mamy do czynienia z profilem ludzkim. Czasem spotykamy się zresztą z małą odmianą, polegającą na tem, że dolna część nosa uwydatniona jest również za pomocą kreski. Wtedy przedstawia się profil twarzy, jako klamra, mająca punkt w górnem załamaniu. Zato dolna część ręki nie jest perełkowana. Natomiast u bardzo małej dłoni widoczne są palce. Na niektórych egzemplarzach widzimy za jeźdźcem typowe trzy kulki w trójkąt ustawione. Głowa konia przedstawia się rozmaicie, zawsze jednakowoż oko umieszczone jest między dwoma kreskami, co sprawia

wrażenie, jakoby w pysku zwierzęcia siedziało. Litery napisu są małe i delikatne tylko nieco mniej zręcznie w tłoku wybite.

5. Pomiędzy dwoma wieżami brama. W niej głowa, nakryta czapką książęcą. W otoku napis Ꮎ EZCO ADAL. Stron. typ 99.

Stronczyński, opisując ten brakteat, odnosi go do Wielkopolski. Rzadka ta moneta jest zawsze źle wybita, tak, iż szczegółów trudno się czasem dopatrzeć. Czapka na głowie ma kształt poduszki. Brwi i nos tworzą literę T; usta i brodę oznaczono trzema znamiennemi kulkami. Litery napisu są większe od tych, które występują na poprzednio omówionych monetach. M ma charakterystyczny kształt: Ꮎ

6. W perełkowym obwodzie książe, siedzący na tronie. W prawej ręce trzyma miecz, w lewej berło w kształcie lilji. Na lewo od księcia znak, przypominający kwiat lilji. W otoku napis Ꮎ EZICO ADAL. Stron typ 98.

Autor »Pieniędzy Piastów« widzi w monecie tej pomnik mennicy gnieźnieńskiej; opisując ją popełnia wszelako mały błąd. Mówi on mianowicie o misiurce, która nakrywa głowę księcia. W rzeczywistości niema jej tam. Kulki umieszczone sznurem po bokach głowy oznaczają, jak wiemy, włosy. Rzeczony brakteat jest dla nas wielce cennym materjałem naukowym, daje nam bowiem nietylko możność śledzenia rozwoju techniki mennicy gnieźnieńskiej, ale dostarcza zarazem pewnych wskazówek co do chronologji niektórych typów. Do wiadomości tych dochodzimy, analizując dwie jego odmiany stemplowe.

Odmiana »a«. Głowa mała, taka jak na brakteatach Nra 1, 2, 5. Czapka książęca ma kształt poduszki, włosy kropkowane — dolna część ręki kropkami oznaczona. Dłonie są małe, o małych również palcach. Brwi i nos tworzą literę T. Wreszcie trzy kulki oznaczają usta i brodę. Litery napisu są małe; litera M ma kształt Ꮎ.

Odmiana »b«. Głowa większa, przykryta czapką książęcą w kształcie cienkiej poduszki. Brwi i nos tworzą charakterystyczne T. Natomiast usta i broda nie są oznaczone kulkami. Policzki, które zwykle podobne są do okrągłych gruczołków, przedłużają się tutaj znacznie i zamieniają niejako w dwie kluseczki. Szczególnie pouczającem jest to, że medaljer inaczej rękę prawą, inaczej lewą wykonał. U ręki prawej widzimy zwykłe perełkowanie dolnej części — dłoń jest mała, palce również małe. U lewej ręki natomiast zastąpiono perełki kreską. Dłoń jej jest niepomiernie duża, a na niej osadzone również niezwykle długie palce.

Litery są duże, nieforemne, cienkie. Koło miecza umieszczona jest mała kulka.

Na podstawie dwóch tych opisów wysnuć możemy przedewszystkiem ten dla nas ważny wniosek, że niekonieczną jest rzeczą, aby wszystkie cechy znamienne występowały zawsze równocześnie na monecie Brak jednej lub drugiej nie przesądza jeszcze o jej pochodzeniu. Przekonujemy się dalej, że małe i duże dłonie występują współcześnie. Inaczej wszelako ma się sprawa dotycząca głowy. Tutaj niejedno przemawia za tem, że jest czasowa różnica pomiędzy biciem głów małych a dużych. Nie chciałbym jednak rozwodzić się teraz o tem dłużej — do tego tematu powrócimy później.

7. Dwie osoby widoczne do pasa, przedzielone są berłem w kształcie lilji Osoba na lewo, zwrócona wprost, a mająca na głowie przykrycie, opuszczające się w fałdach aż do ramion, wskazuje ręką na berło Osoba na prawo, umieszczona bokiem, jest bez nakrycia i trzyma w ręku berło. Za osobą pierwszą trzy kulki, ustawione w trójkąt — za drugą jedna kulka. Nad berłem napis **MEZICO**. Litera M w formie M.

Brakteat ten dotąd nieznany pochodzi również z Anusina i posiada wszelkie znamiona mennicy gnieźnieńskiej. Brwi i nos osoby, zwróconej wprost tworzą literę T. Dłoń ręki wskazującej na berło jest duża i ma także długie palce. Usta i broda obu osób oznaczone są w zwykły sposób trzema kulkami. Wreszcie włosy osoby bez nakrycia zaznaczone są kulkami. O szczegółach rąk nic powiedzieć nie można, zważywszy, iż widoczne jest tylko jedno ramię. Znamiennem jest, że spotykamy się tutaj również z typowemi trzema kulkami. Litery napisu, zresztą bardzo niewyraźne, są małe — litera M ma zwykły kształt.

8. Książe, trzymający w lewej ręce tarcz, siedzi na leżącym smoku i wbija oszczep w jego paszczę. W otoku napis: **MEZICO**. Stronczyński typ 97.

Monetę tę opisuje Stronczyński nieco niedokładnie, nie wspomina mianowicie nic o tarczy i odnosi do Krakowa na tej podstawie, że temat przedstawia walkę ze smokiem. Nie ulega wszelako wątpliwości, że i tutaj mamy do czynienia z wyrobem gnieźnieńskim.

Średniej wielkości głowa nakryta jest czapką w kształcie poduszki. Włosy kulkami są oznaczone, tak samo usta i broda. Brwi i nos tworzą literę T. Ręka prawa począwszy od ramienia oznaczona perełkami. Kilka kresek tworzy głowę smoka wraz z paszczą — w jej środku umieszczone jest oko zwierzęcia.

Litery napisu są małe i odpowiadają zupełnie tym, które dotąd widzieliśmy na innych wyrobach. Litera M ma kształt zwykły.

9. W otoku perełkowym popiersie książęce. Książe trzyma w prawej ręce proporzec, lewą wznosi do góry. W otoku napis **MEZICO** (także przez **ɷ** pisany). Stron. typ 96.

Również i tę monetę przypisuje Stronczyński mennicy krakowskiej. Przekonamy się niebawem, że twierdzenie to jest mylnem. Na głowie średniej wielkości oznaczone są włosy w zwykły sposób kulkami. Brwi i nos tworzą literę **T**. Co do rąk, to powtarza się tutaj to samo zjawisko, które zauważyliśmy na odmianie »b« Nru 6-tego. Prawa dłoń, obejmująca drzewce proporca, jest mała i ma również małe palce. Natomiast lewa, w górę zwrócona, jest od tamtej znacznie większa i opatrzona niezwykle długiemi palcami. Należącą doń dolną część ręki oznaczono kulkami. Nadmienić jednak wypada, że nie wszystkie odmiany stemplowe wykazują omawianą co dopiero anomalję anatomiczną; występuje ona czasem mniej jaskrawo.

10. Książe, stojący pomiędzy dwoma wieżami. Przez środek postaci przechodzi zgięta ku dołowi wstęga z napisem **ɷEZICO**. Stron. typ 191.

O pochodzeniu tego brakteatu Stronczyński nic nie wspomina. Powtarzają się i tutaj znamiona warsztatu gnieźnieńskiego. Włosy, usta i broda są kulkami naznaczone. Brwi i nos tworzą literę **T**. Są egzemplarze bardzo grubej roboty, na których kropkowania trudno się dopatrzeć. Zachodzi więc pytanie, czy należy je uważać za wyroby mniej zdolnych pomocników, czy też za monety podrobione. Ponieważ o podrabianiu będzie jeszcze później mowa, przeto kwestji tej narazie nie poruszę. Zaznaczam tylko, że sprawa ta z fałszowaniem nie ma nic wspólnego. Litery są małe, typowo gnieźnieńskie. Litera M ma kształt **ɷ**

11. W perełkowym obwodzie stojący biskup z pastorałem w lewej ręce — prawą trzyma wzniesioną do błogosławieństwa. Przez środek postaci przechodzi zgięta ku dołowi wstęga z napisem **ADALBERTVS**. Na lewo od głowy gwiazda. Stron. typ 179.

Wszyscy badacze przyznają monetę tę mennicy gnieźnieńskiej. I rzeczywiście, już sam temat za tem przemawia. Potwierdzają to również cechy charakterystyczne, typowe dla rzeczonego warsztatu. Na głowie średniej wielkości widzimy włosy, oznaczone kulkami; tak samo odtworzone są usta, broda i dalsze części

lewej ręki. Brwi i nos mają kształt litery T. Natomiast litery różnią się nieco od tych, które występują na poprzednio opisanych typach. Są one wyrazistsze, ozdobniejsze i grubsze od tamtych.

12. Biskup, widoczny do pasa, trzyma w lewej ręce książkę (ewangelję). W otoku napis: ALBERTUS.

Brakteat, ten dotąd nie opisany, pochodzi z wykopaliska anusińskiego. Co do charakteru osoby, przedstawionej na monecie, można mieć pewne wątpliwości, zważywszy, że nakrycie głowy przypomina raczej mitrę książęcą. Nie o to tutaj jednak chodzi. Nakrycie owo naznaczone jest trzema równoległemi kreskami wygląda zupełnie tak, jak czapka książęca na Nrze 1. Włosy oznaczone są kulkami, tak samo i broda (trzy kulki). Brwi i nos tworzą literę T. Zato dolna część ręki jest zupełnie gładka. Widzimy tylko długie palce, trzymające księgę. Litery podobne do tych, które zauważyliśmy na Nrze 6.

Tak więc, gdy zarówno litery, jak i ich znamiona za Gnieznem przemawiają, trzeba nowy ten typ do miejscowości tej odnieść.

13. W prostym otoku popiersie książęce, zwrócone wprost. W otoku napis DUX MEZICO. Stron. typ 95.

Stronczyński przypuszcza, że moneta ta, wybitą została w Krakowie. Przekonamy się zaraz, że i ona do wyrobów gnieźnieńskich niewątpliwie należy. Na dużej głowie widzimy tylko nad czołem perełkowanie. Po obu stronach twarzy zwieszają się dwa pałąki, zakończone kulkami. Oznaczają one z pewnością długie włosy, a nie, jakby to przypuszczać było można, dolne części jakiegoś kaptura. Przekonamy się zresztą później, że szczegół ten tak, a nie inaczej tłumaczyć należy. Czapka jest kreskowana — brwi i nos mają kształt litery T. Trzy kulki oznaczają usta i brodę. Prócz tego na jedno jeszcze zwrócić trzeba uwagę. Mamy odmianę stemplową, na której widzimy górą, na prawo od głowy znane nam dobrze trzy kulki, ustawione w trójkąt, dalej drugą odmianę z tymże znakiem, umieszczonym na lewo dołem przy szyji. Trzecia wreszcie odmiana jest bez trójkąta i ma tylko jednę kulkę na prawo nad ramieniem. Litery większe aniżeli te, które zauważyliśmy dotąd. Litera X ma zupełnie odmienny, a niezwykły kształt. Długa bardzo laska, trochę na ukos postawiona, przecięta jest w połowie drugą, krótką.

Na tem kończy się szereg brakteatów gnieźnieńskich z napisami łacińskiemi. Dopełniają go jeszcze cztery typy nieme, których opis niżej podaję.

14. Dwie osoby twarzami do siebie zwrócone, widoczne są do pasa i trzymają wspólnie przedmiot nie dający się dokładnie określić.

Brakteat ten, dotąd nieznany, pojawił się poraz pierwszy w wykopalisku anusińskiem.

Głowy osób są małe, włosy oznaczone jak zwykle na wyrobach gnieźnieńskich perełkami — tak samo trzema kulkami usta i broda. Dolne części rąk są również perełkowane.

Przedmiot, o którym poprzednio była mowa, ma rzeczywiście kształt niezwykły. Porównywaćby go można do lampy kloszowej. Przypuszczam, że medaljer chciał odtworzyć berło, nakryte czapką książęcą.

15. W prostym obwodzie kościół z kopułą i dwiema wieżami. W portalu głowa ludzka. Stronczyński tablica 21 Nr 62.

Szczegóły głowy uwydatniają zupełnie technikę gnieźnieńską. Brwi i nos tworzą literę T. — włosy, usta i broda oznaczone są kulkami. Podkreślić należy wielkie podobieństwo, które zachodzi między opisanym codopiero typem, a typem 6 a.

16. W perełkowym obwodzie siedzący książe z czapką na głowie i mieczem, leżącym na kolanach. W prawej ręce trzyma jabłko królewskie ozdobione krzyżem, w lewej berło w kształcie lilji. Głowa otoczona światłokręgiem. Pod prawą ręką gwiazda, pod lewą kulka, druga nieco niżej pod mieczem. Są też odmiany bez gwiazdy. Stron. tabl. 21 Nr 306.

Mamy tu zestawienie wszystkich nieomal znamion charakteryzujących mennicę gnieźnieńską. Czapka jest kreskowana, włosy i dolne części rąk oznaczone kulkami.

17. Pole monety podzielone za pomocą trzech lasek perełkowanych na trzy równe odcinki — w nich trzy popiersia. Mianowicie księcia, osoby duchownej i rycerza. Książe, bez czapki, trzyma jako godło władzy jabłko królewskie, osoba duchowna w infule pastorał, rycerz proporzec o trzech strefach. Na niektórych egzemplarzach widzimy zamiast jabłka w ręku księcia pastorał, na innych proporzec rycerza ozdobiony jest krzyżem kawalerskim. Stron. tabl. XXI.

Brakteat ten znany jest oddawna. Niemniej z wielu względów zasługuje na ponowne, a dokładne zbadanie. Przynależność jego do Gniezna jest zupełnie widoczna. Włosy księcia i rycerza są odtworzone sposobem perełkowania, tak samo usta i brody, oraz dolne części ramion. Brwi i nos przypominają kształtem literę T. Dwie kulki, względnie trzy, oznaczają usta i brodę.

W licznym zastępie brakteatów beznapisowych, możnaby jeszcze niejeden typ dla mennicy gnieźnieńskiej wyszukać, jeżeli mimo to poprzestaję na omówieniu owych czterech, to jedynie dlatego, że co do ich pochodzenia żadnych wątpliwości być nie może.

Typy z napisami hebrajskiemi.

18. W perełkowym obwodzie siedzi książe, trzymający w prawej ręce miecz oparty na kolanach. Lewą ma w górę podniesioną. W polu na lewo od księcia małe kółko, takie samo, jak na Nrze 1. Napis א. ק. ש. י. מ. MISZKA. Stron. t. 104.

Znane są dwie odmiany stemplowe tej monety — odmiany wprawdzie bardzo nieznaczne, niemniej jednak dla nas dość ważne.

Odmiana »a«. Czapka księcia kreskowana — włosy kropkami oznaczone. Brwi i nos tworzą literę T, usta i broda zaznaczone trzema kulkami. Dolne części rąk są kropkowane. Dłoń, trzymająca miecz, bardzo mała — natomiast druga niepomiernie duża.

Odmiana »b«. Wszystko tak samo, jak poprzednio, z wyjątkiem dolnej części twarzy książęcej. Zamiast kulek do oznaczenia ust użyto dwóch równoległych kresek — broda nie jest wogóle zaznaczona.

Drobne te różnice pouczają nas, że nie trzymano się zawsze danej zasady i odbiegano niekiedy od ustalonych prawideł. Może zresztą zdolniejsza jaka jednostka chciała w ten sposób indywidualność swą zaznaczyć. Mniejsza zresztą, dlaczego się to stało — dla nas ważnym jest sam fakt, który udowadnia, że oba sposoby odtwarzania ust są sobie współczesne.

19. W perełkowym obwodzie rycerz przyklękający na na jedno kolano, walczy z lwem, trzymając w prawej ręce miecz do ciosu w górę wzniesiony. Za rycerzem gwiazda. Napis M הצלחת — HACALAT M. Stron. typ 111.

Stronczyński nie mówi nic o pochodzeniu tej monety, niemniej widocznem jest, że w Gnieźnie wybitą została. Na małej głowie widzimy włosy, zaznaczone perełkami, tak samo usta i broda. Brew i nos tworzą kąt ostry, w nim mieści się oko. Dolna część ręki jest perełkowana. Paszczę lwa zaznaczono dwiema prostemi kreskami, łączącemi się z półkolem, w którego środku widoczne jest oko zwierzęcia. Litery składają się z prostych i łamanych kresek.

20. W perełkowym obwodzie dwie osoby siedzące naprzeciwko siebie. Osoba na prawo trzyma w prawej ręce miecz, w lewej tarcz okrągłą. Druga osoba trzyma tę samą tarcz w lewej ręce, prawą sięga za siebie. Napis משׁ — MSZ Stron. t. 109.

Brakteat ten znany jest oddawna i opisany przez rozmaitych badaczy. Stronczyński o pochodzeniu jego nic nie mówi. Widzimy tutaj cechy, charakteryzujące Gniezno tak licznie występujące, że przyznanie go tej mennicy żadnej trudności nie sprawi. Głowy osób są małe. Do oznaczenia włosów, ust i bród użyto kulek. Tak samo zaznaczone są dolne części rąk. Brew i nos tworzą kąt prosty, czasem ostry, w nim umieszczone jest oko. Niekiedy zaznaczone jest także nozdrze kreską — wtedy kąt zmienia się na klamrę. U małych dłoni widoczne są małe palce. Litery składają się nieomal zawsze z łamanych kresek. Znane są również brakteaty tego typu i tej fabryki, ale bez napisu.

21. Między dwiema poziomo ustawionemi, perełkowanemi kreskami dwa popiersia książąt, względnie rycerzy. Osoba na lewo, zwrócona twarzą wprost, trzyma w prawej ręce proporzec. Osoba na prawo, bokiem zwrócona, patrzy na pierwszą. Pomiędzy osobami widać dołem trzy punkty, w trójkąt ustawione. Nad niemi na wysokości włosów drugie trzy, lub cztery. Górą i dołem napisy hebrajskie, których dotąd nie przeczytano. Patrz: »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne« Nr 8 rok 1909 str. 141.

Mimo to pewnem jest, że mamy z dwiema odmianami napisowemi do czynienia. Stron. typ 112.

Brakteat ten znany jest oddawna. Stronczyński opisując go nie robi żadnej wzmianki co do jego pochodzenia. Jest on ściśle związany z poprzednim Nrem 20, na co swego czasu w pracy mojej o brakteatach z napisami hebrajskiemi zwróciłem uwagę. Jak to już poprzednio powiedziałem, rozróżniamy tutaj dwie odmiany.

Odmiana »a«. Głowy średniej wielkości. Do oznaczenia włosów, brody i dolnych części ręki, użyto jak zwykle perełek. Brwi i nos tworzą literę T, wszelako kreska pozioma jest nieco wgięta do środka. Litery nieco grube i o kształtach więcej okrągłych. Między głowami górą umieszczone są cztery kulki, dołem trzy kulki w trójkę ustawione

Odmiana »b«. Wszystko tak samo jak poprzednio z tym tylko wyjątkiem, że poniżej nosa osoby patrzącej wprost widzimy zamiast trzech kulek, tylko jednę. Zaznaczam, iż szczegół ten przedstawia się tak na jedynym oryginale, który widziałem;

trudno więc powiedzieć, czy owo odstąpienie od przyjętych zasad jest przypadkowe, czy też celowe. Między głowami osób oraz dołem umieszczono po trzy kulki w trójkę ustawione. Litery napisu są cienkie i złożone z prostych kresek.

22. Pomiędzy dwiema linijkami perełkowanemi, przeprowadzonemi poziomo przez środek monety napis hebrajski. W górnym odcinku widać pełzającego smoka, w dolnym dwa ptaki ku sobie zwrócone. Napisy brzmią: na odmianie »a« כדהלכ czyli odwracając pierwszą i ostatnią literę כדהלכ — KADHALK na odmianie »b« כנזדן — KNEZDEN. Jest i trzecia odmiana napisowa, z którą się jednak dopiero później zapoznamy. Stron. typ 129.

Brakteat ten również oddawna jest numizmatykom naszym znany i wzbudzał ze względu na niezwykły napis wielkie zainteresowanie. Profesor Przyborowski zajmował się nim specjalnie, omawiając wyczerpująco obie legendy. Druga z nich ma dla nas przedewszystkiem doniosłe znaczenie, głosi bowiem wyraźnie, że moneta, na której występuje, w Gnieźnie została wybitą. O ile więc znajdziemy łącznik pomiędzy nią, a resztą zajmujących nas w tej chwili wyrobów, otrzymamy dowód, że i te ostatnie z tej samej co i tamte wyszły mennicy. Już teraz muszę zaznaczyć, że dowód ten nie jest zupełny i tak bijący w oczy, jakbyśmy tego pragnęli. Mimo to poparty przez szereg innych, o których potem mowa będzie, posiada niemniej dostateczną siłę przekonywującą. Trudność wyszukania analogij polega przedewszystkiem na tem, że na monecie nie mamy ani osób, ani nawet twarzy ludzkich, na podstawie których moglibyśmy przeprowadzić badania porównawcze.

Odmiana »a«. Znamiennem jest tak tutaj, jak i na drugiej odmianie nadmierne użycie perełek. Kadłub i szyja smoka oznaczone są perełkami, tak samo szyja ptaków. Również i dwie kreski ujmujące napis, składają się z perełek. Przedewszystkiem jednak podpada podobieństwo głowy smoka do głowy lwa na Nrze 19. Tu i tam spostrzegamy tę samą technikę. Dwie linie proste oznaczające paszczę zwierzęcia, złączone są półkolem, mającem czaszkę jego przedstawiać. Litery napisu są wyraźne, ל złożone z trzech kresek, odpowiada lężącemu łacińskiemu Z i przypomina tym kształtem zupełnie formę tej samej litery na brakteacie Nr 20 b.

Odmiana »b«. Wszystko tak samo, jak poprzednie — tylko litery są nieco klinowate i o konturach mniej wyraźnych.

23. W perełkowym obwodzie lew w lewo idący, z głową w prawą strone zwróconą. W otoku napis hebrajski brzmiący: משקא קרל פולסקי — MSZKA KROL POLSKI. Stron. typ 110.

Znane są trzy odmiany stemplowe tej monety. Różnice polegają częściowo na mniej lub więcej starannej technice, częściowo na dodatkach w kształcie kulek w trójkąt ustawionych. Stronczyński przypuszcza, że brakteat ten z mennicy krakowskiej pochodzi.

Odmiana »a«. Głowa lwa składa się z pałąka, do którego zakończeń przystają dwie proste kreski. Nasady tych kresek łączy, w obrębie większego, drugi mniejszy pałąk. Oko umieszczone jest między kreskami, a więc niejako w paszczy zwierzęcia. Sposób odtworzenia głowy taki sam, jak na poprzednio omówionym brakteacie Nr 22. Pazury lwa oznaczone są kreskami. Przed jego piersią umieszczone są trzy kulki tworzące trójkąt. Litery złożone są z prostych i giętych linji.

Odmiana »b«. Wszystko tak samo jak poprzednio, tylko wykonanie gorsze, mniej staranne. Pozatem brak trzech kulek przed lwem.

Odmiana »c«. I tutaj zasadniczych różnic co do techniki nie widzimy, choć ręka, która stempel robiła, była jeszcze mniej wprawna, aniżeli autora poprzedniej odmiany. Natomiast widzimy i przed piersią lwa i nad jego grzbietem po trzy kulki w trójkąt ustawione. Litery płytkie i niezgrabne.

Istnieje, jak wiemy, jeszcze czwarta odmiana tego typu, napisowa. Tę opiszę później, ponieważ nie pochodzi z mennicy gnieźnieńskiej.

24. W perełkowym obwodzic gryf, zwrócony w lewo — nad jego głową krzyż. W otoku napis hebrajski: ברכה ו הצלכה — BRACHA U HACALAHA. Stron. typ 136.

Brakteat ten znany był do niedawna w jednym bardzo zatartym egzemplarzu, tak, że nawet umieszczonej na nim legendy nie można było przeczytać. Dopiero wykopalisko anusińskie, o którem kilkakrotnie już wspomniałem, dostarczyło kilka dobrze zachowanych sztuk z wyraźnym napisem. Stronczyński o pochodzeniu jego nic nie wspomina. Tak pod względem niektórych szczegółów technicznych, jak i wogóle całego wyglądu zewnętrznego jest on bardzo zbliżony do Nru 19. Widzimy tu i tam zupełnie ten sam sposób odtwarzania głowy zwierzęcia. Także i litery mają te same kształty. Nie waham się przeto

przyznać go mennicy gnieźnieńskiej. Dodać muszę, że egzemplarze anusińskie nie wyszły wszystkie z warsztatu jednego tylko artysty. Są i odmiany między niemi zrobione mniej wprawną ręką — i te mniej już są zbliżone do Nru 19.

25. W prostym obwodzie stojący rycerz, widoczny do kolan. Przyodziany w długą szatę, ma głowę w prawo zwróconą. W prawej ręce trzyma miecz, w lewej przedmiot niewiadomego przeznaczenia, przedstawiający się jako trójkąt osadzony na lasce. Za rycerzem napis ברכה — BRACHA. Stron. typ 114.

Za gnieźnieńskiem pochodzeniem monety przemawiają następujące dane. Na małej głowie spoczywa kreskowana czapka, włosy, usta i broda oznaczone są kulkami, tak samo dolne części rąk. Ogólny wygląd przypomina Nr 19.

26. W prostym obwodzie osoba w prawo idąca. Na głowie ma czapkę do hełmu podobną, której tylna część szyję zakrywa. Ubrana jest w szatę, sięgającą poniżej kolan. Prawa ręka osoby wykręcona jest w tył, lewa trochę zgięta. W otoku napis składający się z dwóch wyrazów — pierwszy czyta się ברכה — BRACHA, znaczenia drugiego dotąd nie ustalono. Stron. typ 121.

Brakteat ten pojawił się dotąd raz tylko jeden, mianowicie w Głębokiem. Badacze nasi odnoszą go do Gniezna przez wzgląd na to, że ks. kanonik Polkowski wyczytał na niektórych egzemplarzach nazwę tego miasta. Choć jest rzeczą wątpliwą, aby druga część legendy tak rzeczywiście brzmiała, zgadzam się niemniej na to, że typ nasz wyszedł z gnieźnieńskiej mennicy, ponieważ charakteryzujące ją cechy posiada. Uwydatniono więc naprzód zwykłym sposobem usta i brodę zapomocą perełek, dalej w ten sam sposób dolne części ramion. Pozatem zaznaczyć trzeba, że ruch prawej ręki jest niewolniczem naśladownictwem ruchu, który wykonuje na Nrze 19. rycerz, siedzący na lewo. Tu i tam zwiesza się na rycerzu pod udem szata, tworząc trójkąt, zawsze jednakowo kreskami równoległemi zaznaczony. Litery napisu są niedbałe i niewyraźne.

27. W podwójnym obwodzie, prostym na zewnątrz, a perełkowym na wewnątrz osoba stojąca wprost, ubrana w długą szatę i płaszcz, spięty okrągłą klamrą na piersiach. Trzyma w prawej ręce palmę. Lewa niewidoczna. W otoku napis hebrajski ברכה — BRACHA lub מישקה — MISZKA (dwie odmiany napisowe). Stron. typ 106.

Patrząc na brakteaty tego typu odnosimy wrażenie, że różnią się one znacznie od utworów gnieźnieńskich. Winna jest temu nietylko gruba robota, ale po części i niedbałe bicie. Mimo to przyjśc musimy na podstawie ścisłej analizy do wniosku, że jednakowoż z mennicy naszej wyjść musiały. Zauważyć więc możemy, że brwi i nos tworzą, choć niezawsze, charakterystyczną literę T. Spotykamy się również z użyciem perełek do oznaczenia włosów, ust i brody. Ręce są czasem całe kropkowane, czasem tylko do połowy. Wreszcie mamy i tutaj znaną nam klamrę okrągłą, przytrzymującą płaszcz na piersi. Nadmienić muszę, że te znamiona nie występują nigdy wszystkie równocześnie. Widzimy raz jedne, drugi raz drugie. Myślę wszelako, że to ich cząstkowe zjawianie się zdania naszego zmienić nie powinno. Litery są naogół niewyraźne i niedbałe.

28. Książe stojący pomiędzy dwiema wieżami. Przez środek postaci przechodzi zgięta ku dołowi wstęga z napisem: ברכה — BRACHA. Stron. typ 118.

Brakteat ten znany jest oddawna i do pospolitszych należy, skutkiem czego można było użyć do analizy większą ilość egzemplarzy. Okazało się przytem, że na niektórych tylko występują wyraźnie znamiona mennicy gnieźnieńskiej, mianowicie oznaczanie perełkami włosów, ust i brody, oraz uwydatnianie brwi i nosa zapomocą znaku, przypominającego kształtem literę T — inne, właściwości tych nie posiadają. Nie sądzą jednak, aby te ostatnie wyszły z innej mennicy; tłumaczę sobie raczej odstąpienie od ogólnie przyjętych zasad niezręcznością, czy też mniejszem wyszkoleniem artysty. W każdym razie sztuki nie wykazujące znamion charakterystycznych odznaczają się grubszą robotą.

29. Anioł z rozłożonemi jakby do lotu skrzydłami. Przez środek postaci przechodzi zgięta ku dołowi wstęga z napisem:

ברכה — BRACHA. Stron. typ 118 b.

Brakteat ten pojawił się po raz pierwszy w Głębokiem. Stronczyński widzi w nim tylko odmianę poprzedniego typu. Zdaje mi się, iż tak rzeczy pojmować nie można. Na ogół wprawdzie oba motywy są do siebie bardzo podobne i nie wykluczonem jest nawet, że jeden służył jako wzór drugiemu, lecz z drugiej strony powiedzieć sobie trzeba, że w rzeczywistości każdy coś innego przedstawia. Właściwości mennicy gnieźnieńskiej występują tutaj zupełnie wyraźnie. Na głowie średniej wielkości włosy oznaczone kulkami. Nos i brwi tworzą literę T. Usta

i broda uwydatnione zapomocą dwóch kulek. Litery mało wyraźne i dosyć kształtne. Na ogół można powiedzieć, że trzy ostatnio omówione typy bardzo są do siebie zbliżone i ściśle z sobą związane.

30. W perełkowym obwodzie osoba siedząca. W lewej ręce trzyma pastorał, prawą podnosi jakoby do błogosławieństwa. Dołem na wysokości kolana znajduje się czasem po prawej, czasem po lewej stronie gwiazda czteropromienna. W otoku napis hebrajski, składający się z dwóch wyrazów. Pierwszy brzmi ברכה — BRACHA — drugiego dotąd nie odczytano. Stron. typ 130.

Również i ten brakteat znany jest oddawna. Za jego pochodzeniem gnieźnieńskiem przemawiają następujące szczegóły: Na głowie średniej wielkości oznaczone są włosy zapomocą kulek. Brwi i nos tworzą charakterystyczny znak w kształcie litery T. Palce u prawej ręki, wzniesione do błogosławieństwa, są niepomiernie długie. Układ szaty, którą przyodziany jest biskup, taki jak na brakteatach poprzednich trzech typów. Widzieliśmy dotąd, że usta i broda zaznaczone trzema, względnie dwoma równemi kulkami. Tutaj odstąpiono nieco od tego zwyczaju. Do uwydatnienia brody użyto większej kulki — zamiast ust widzimy małą tylko kuleczkę. Litery drobne, lecz niewyraźne i niekształtne.

31. W perełkowym obwodzie książe, przyklękający na lewe kolano. Na prawej ręce trzyma sokoła, lewa do pasa zgięta. W otoku napis hebrajski ברכה מלך — BRACHA MELECH[1]) lub ברהכ — BRACHA. Stron. typ 108.

Znamy więc dwie odmiany napisowe tego typu, które też pod względem techniki znacznie od siebie się różnią.

Odmiana »a“ z legendą BRACHA MELECH posiada wszelkie znamiona charakteryzujące mennicę gnieźnieńską. Głowa jest średniej wielkości. Włosy zaznaczono kulkami, również usta i brodę (trzy kulki). Brwi i nos tworzą literę T. Dolne części rąk oznaczone są także kulkami. Podobieństwo do Nru 21. jest wprost uderzające. Górne partje osoby klęczącej, to wierna podobizna rycerza trzymającego proporzec. Naśladownictwo jest tak ścisłe, że obejmuje nawet niektóre szczegóły ubrania. Mię-

---

[1]) Na oryginale, który miałem w ręku, widać tylko napis כה מלך.

W pracy mojej o brakteatach z napisami hebrajskiemi czytałem przeto KAMELECH. Zważywszy jednak, że egzemplarz ów był częściowo źle zachowany, mianowicie, że lewa jego strona była niedobita, poszedłem za wskazówką innych badaczy i wypełniłem puste miejsce literami בר skutkiem czego powstał znany wyraz — BRACHA.

dzy innemi widzimy pod brodą księcia te same duże kreski, które umieszczone są w tem samem miejscu na brakteacie Nr 21. dla oznaczenia fałd płaszcza. Nie brak i podobieństwa z innemi typami. Ptak, siedzący na ręku klęczącej osoby, odpowiada zupełnie orłom Nru 22. Litery są wyraźne i złożone z cienkich lasek i pałąków.

Odmiana »b« z legendą BRACHA wykazuje znacznie grubszą robotę. Szczegóły są zamazane i skutkiem tego niewyraźne. Widzimy jednak i tutaj kilka kulek po obu stronach głowy — tak samo stwierdzić możemy perełkowanie dolnych części rąk. O ile poprzednia odmiana przypomina, jak to poprzednio podkreśliłem, fabrykę typu 21, zbliża się omawiana obecnie charakterem do typów 27, 28 i 29.

Wszystkie opisane dotąd typy, tworzą pod względem zewnętrznego wyglądu dość jednolitą całość. Spotykamy się wprawdzie z mniej lub więcej zręcznem wykonaniem, uwidocznia się jednak równocześnie zachowanie pewnych zasad wytycznych, dotyczących techniki. Inny wygląd mają brakteaty, któremi w następnem zajmować się będziemy. Wszystko tu inne i odmienne, tak, że na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że z jakiejś nieznanej dotąd fabryki pochodzą. A jednak i one zostały w Gnieźnie wybite. Już w roku 1905 analizując skarb znaleziony w Musternik zaznaczyłem, że opisane tam pod Nrami 23 i 24 typy (właśnie te, o które teraz chodzi) w Wielkopolsce zostały wybite. Dzisiaj potwierdzając to zdanie, podaję jeszcze miejsce ich pochodzenia.

Przyjrzyjmy się im bliżej.

32. W perełkowym obwodzie popiersie książęce wprost. Prawa ręka w górę wzniesiona. Palec pierwszy wyprostowany, cztery inne zgięte[1]). Po obu stronach głowy jeden punkt. W otoku napis hebrajski משקא דוכום MSZKA DUKUS. »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne« Nr 64. Musternik 23.

Brakteat ten znany jest dotąd jedynie z wykopaliska musternickiego. Książe ma na głowie czapkę, zaznaczoną dwoma szeregami skośnie do siebie ustawionych, niezupełnie prostych kresek. Długie spadające na ramiona księcia włosy przedstawiają się jako szereg skośnych, małych kresek. Owal twarzy tworzy w podkowę zgięta kreska z kulką w środku dla oznaczenia brody.

---

[1]) Na niektórych egzemplarzach ręka podobna jest do gałązki palmowej. Wprowadziło mnie to w błąd, gdym skarb z Musternik opisywał.

Palce u ręki są duże, szczególniej wskazujący. Rylec bardzo dobry, delikatny lecz płytki. Litery składają się z cienkich lasek i łuków, odbiegając znacznie od właściwych im kształtów, skutkiem czego czytanie napisu jest utrudnione.

33. W perełkowym obwodzie lew kroczący w prawo z głową odwróconą w lewo. W otoku napis hebrajski: קצין ו מלך — KACIN U MELECH »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne« Nr 64. Musternik 24.

Brakteat ten pojawił się po raz pierwszy i jedyny w skarbie, znalezionym w Musternik. Pod względem techniki odpowiada zupełnie poprzednio omawianemu typowi. Robota również, jak i tam, płytka delikatna. Znamy denary, mające jako s. g. motyw Nr 32, a jako s. o. motyw, który nas obecnie zajmuje, wykazujące pozatem zupełnie tę samą fabrykę. Dlatego też, o ile udowodnimy, że brakteat z księciem wybito w Gnieźnie, trzeba i typ z lwem również mennicy tej przypisać.

Ustaloną jest rzeczą, że Stronczyńskiego typ 176, przedstawiający popiersie księcia wprost na stronie głównej i z napisem VOLDISV—+ częściej ZADALBUST—+ powstał w mennicy gnieźnieńskiej i należy do panowania Władysława Laskonogiego — przytaczanie dowodów byłoby rzeczą zbyteczną. Jeżeli porównamy s. g. tej monety z naszym Nrem 32, spostrzeżemy, że nietylko motyw na obu jest ten sam, ale równteż i to, że wiele szczegółów technicznych, charakteryzujących brakteat, występuje także na denarze Władysławowym. Wspólnem jest mianowicie obu monetom kreskowanie mitry książęcej oraz zaznaczenie spadających długich włosów na ramiona skośnemi kreskami. Tu i tam uwydatniono owal twarzy zapomocą pałąka w kształcie podkowy z punktem na zgięciu dla oznaczenia brody. Tu i tam umieszczono po jednym punkcie z każdej strony głowy. Ostatecznie widzimy jednolicie przedstawione popiersie książęce w formie trzech kresek, z których dwie dolne przedzielone są sznurkiem perełek. Podobieństwo obu typów do siebie staje się tem namacalniejsze, że i stempel denara jest również płytki, a zarazem delikatnej roboty. Tyle analogij nie może być rzeczą przypadku. Sądzę przeto, że na tej podstawie typ nasz Nr 32. mennicy gnieźnieńskiej bezwzględnie przyznać musimy, skutkiem tego również i typ Nr 33.

Wzmiankowany poprzednio denar ma dla nas z innych jeszcze powodów doniosłe znaczenie. Jest on bowiem dalszym dowodem na to, że opisane dotąd typy rzeczywiście w Gnieźnie

wybito. Rzecz przedstawia się, jak następuje: Poznaliśmy dotąd szereg brakteatów, które wszystkie z wyjątkiem Nrów 32 i 33, miały to samo wspólne piętno w formie pewnych ściśle określonych odrębności technicznych. Z tego wynikało, że z jednej i tej samej wyjść musiały mennicy. Dowiedzieliśmy się wprawdzie, że było oną Gniezno, lecz, niestety, z napisu umieszczonego na monecie, nie posiadającej najwybitniejszych cech charakterystycznych, tych właśnie, które resztę tak nierozerwalnie z sobą łączą. Stwierdzenie pewnych analogji zupełnie przekonywającym argumentem być nie mogło. Szukając dalszych, znaleźliśmy drugi moment, przemawiający na naszą korzyść, mianowicie ten, że na czterech brakteatach (Nra 5, 6, 11 i 12) występuje imię św. Wojciecha, patrona miasta Gniezna, tym razem już łącznie z wiadomemi znamionami. Taki był dotychczasowy stan rzeczy. Do wymienionych dwóch dowodów, przemawiających za pochodzeniem gnieźnieńskiem brakteatów, dochodzi obecnie trzeci. Ma on już sam w sobie moc przekonywującą, a w zestawieniu z tamtemi rozstrzyga, zdaniem mojem, kwestję. Denar Władysława Laskonogiego Stron. typ 176, pozostaje w ścisłym związku nietylko z Nrem 32 i 33, ale prócz tego z szeregiem innych przedstawicieli grupy naszej. Zestawiając go z Nrem 13, widzimy tu i tam te same długie włosy księcia, wypływające z pod mitry, z tą tylko różnicą, że gdy na brakteacie zaznaczone są pałąkiem, tutaj na denarze widzimy je w formie małych kreseczek, ułożonych skośnie jedna pod drugą. Kulki, które tworzą na monecie mieszkowej zakończenie włosów, odłączyły się na denarze od tychże i wypełniają puste miejsca po obu stronach głowy. Wreszcie spostrzegamy na s. o. denara za klęczącym rycerzem, który nawiasem mówiąc, ma włosy także kulkami zaznaczone, trzy kulki w trójkąt ustawione. Ten sam znak powtarza się na brakteacie Nr 13. Zaznaczam, że porównując dwie te monety, nie chodziło mi bynajmniej o wynalezienie wspólnych znamion pod względem technicznym, ale o wykazanie ciągłości motywu i o udowodnienie, że artysta, robiący tłok do strony głównej denara, wzorował się na brakteacie naszym. Z tego wynika pośrednio, że jeżeli tamten wyszedł z mennicy gnieźnieńskiej, to prototyp jego z tego samego pochodzić musi miejsca.

Jedna jeszcze uwaga, aby kwestję jasno postawić. Samo podobieństwo, względnie tożsamość motywu nie uprawnia jeszcze do takiego wniosku, podkreślam to jak najwyraźniej. Muszą złożyć się nań inne jeszcze dane. Wyjątkowy ten przypadek

zachodzi właśnie u nas. Do równego traktowania czapki książęcej, dochodzi analogiczne zaznaczenie długich włosów (pałąkowaty kształt) i obecność dwóch kulek, oraz znaku trójkątnego. Każdy z tych szczegółów osobno wzięty, niczego nie dowodzi, natomiast wszystkie razem tworzą moment decydujący.

Gdy była mowa o tem, że denar Laskonogiego pozostaje w ścisłej łączności z szeregiem zajmujących nas obecnie brakteatów, miałem na myśli ów znak z trzech kulek złożony. Spotykamy się z nim zarówno na denarze, jak i na przedstawicielach typów Nrów 2, 3, 4, 7, 21 i 23. Co więcej, znamy denary, które mają zamiast trzech, cztery kulki, tworzące niejako krzyż bez ramion. To samo znamię występuje na brakteacie Nr 21 a. Przyglądając się opisanym co dopiero monetom, spostrzegamy, jak różnorodnie jedne z drugiemi są związane. Nici łączące przebiegają i krzyżują się w najrozmaitszych kierunkach i stwarzają całość, której nazwa: mennica gnieźnieńska. Nie przeczę, że do tego zespołu możnaby niejeden jeszcze typ dodać. Nie uczyniłem tego w przekonaniu, iż lepiej mieć łańcuch trochę krótki, lecz dobrze spojony, aniżeli dłuższy o kruchych ogniwach.

Mennica kaliska.

Nie łatwo jest znaleść formułkę, któraby do wszystkich typów, pochodzących z tej mennicy zastosować się dała. Mniej to może polega na większej indywidualności artystów medaljerów, jak raczej na różnorodności tematów. W tych warunkach trudno dopatrzeć się pewnych specjalnych analogij technicznych. Na ogół powiedzieć można, że bicie kaliskie jest wyrazistsze, czystsze od gnieźnieńskiego, natomiast trochę grubsze w linjach. Patrząc na te wyroby, odnosi się wrażenie, że szczegóły tematu, oraz litery składają się z mniej lub więcej cienkich wałeczków. Użycie kropek jest bardziej ograniczone. Niekiedy, mianowicie tam, gdzie występują głowy ludzkie, spotykamy się ze znaną nam dobrze metodą gnieźnieńską, polegającą na użyciu perełek do zaznaczenia włosów, ust i brody. Monety te możnaby nieomal Gnieznu przypisać — sprzeciwiają się jednakowoż temu kształty liter, a przedewszystkiem same napisy. Wogóle szczęście to wielkie, że treść ich jest jasna i wymowna.

Brakteatów z napisami łacińskiemi nie udało mi się dotąd wyszukać. Być może, że ich wogóle nigdy nie było.

Typy z napisami hebrajskiemi.

34. Pomiędzy dwiema linijkami perełkowanemi, poziomo przez środek monety, napis hebrajski. W górnym odcinku widać pełzającego smoka, w dolnym dwa ptaki ku sobie zwrócone. Między niemi punkt. Napis brzmi: כליש — KALISZ.

Brakteat ten, dotąd nieznany, pochodzi z wykopaliska anusińskiego. Jest to niewolnicza nieomal kopia Nru 22, którą na pierwsze do wyrobów gnieźnieńskich możnaby zaliczyć. Przy bliższem jednak zbadaniu, spostrzegamy nieznaczne różnice techniczne. Przedewszystkiem więc robota jest tu grubsza, perełki większe, litery pełniejsze. Na egzemplarzach gnieźnieńskich użyto, gdy chodziło o ptaki, perełek jedynie do oznaczenia szyji — tutaj kadłuby ich i skrzydła są również punktowane. Nie da się zaprzeczyć, że moneta ta do najciekawszych pomników z pod panowania Mieszka III-go należy. Pominąwszy już doniosłe znaczenie, które ma dla numizmatyka, odsłania ona ekonomiście niejedną tajemnicę z dziedziny owoczesnej gospodarki państwowej. O tem wszystkiem będzie później szczegółowo mowa.

35. W perełkowym obwodzie czterorzędowy napis hebrajski. Rzędy przedzielone są linjami perełkowanemi. Napis brzmi:

יוסף בר יהודה הכהן קליש —

IUSEF BAR IEHUDA HA KOHEN KALISZ.

Również i ten typ pojawił się po raz pierwszy w Anusinie. Bicie jest wyraźne, litery wałkowate o kształtach okrągłych. Za kaliskiem pochodzeniem monety przemawia sam napis.

36. W perełkowym obwodzie lew w lewo idący z głową w prawą stronę zwróconą. W otoku napis hebrajski brzmiący:

יוסף קליש — **IUSEF KALISZ.**

Monetę tę widział, zdaje się, już Stronczyński, w każdym razie znana była K. Beyerowi, który ją gabinetowi numizmatycznemu w Berlinie odstąpił. Przypuszczać jednak należy, że nie zdawał on sobie sprawy z tego, że sprzedaje rzecz zupełnie nieznaną.

Robota w brakteacie gruba, lecz wyraźna. Stempel wypukły. Litery wałkowate o kształtach okrągłych. Mamy tutaj przed sobą bez kwestji naśladownictwo Nru 23, pozatem notorycznie wyrób kaliski. Wobec tego może szanowny czytelnik słusznie stawić zapytanie, dlaczego trzech odmian poprzednio opisanych (Nra 23 a, b, c), również Kaliszowi nie przyznałem. Jeden z badaczy zrobił mi już nawet z tego powodu wymówkę. Łatwiej,

mówi on, wytłumaczyć sobie można odmienną fabrykę tem, że dwóch medalierów do tego samego typu tłoki robiło, aniżeli odsyłać z tej racji odmiany stemplowe do dwóch rozmaitych warsztatów. W zasadzie badacz ów ma słuszność. Można bowiem tak rozumować, jeżeli się ma do czynienia jedynie z mniej lub więcej udolną robotą. Tutaj wszelako przedstawia się sprawa zupełnie inaczej i nie wolno jej załatwiać podług recepty podanej, ponieważ inne jeszcze czynniki w grę wchodzą. Brakteat z napisem IUSEF KALISZ wyszedł oczywiście z mennicy kaliskiej — co do tego wątpliwości niema. Z drugiej strony robota trzech odmian z napisem: MSZKA KROL POLSKI jest nietylko delikatniejsza, ale zarazem odpowiada pod względem techniki zupełnie tej, którą wykazują monety, należące do grupy gnieźnieńskiej. Za Gnieznem jednak przemawia przedewszystkiem typowy dla niego znak w formie trzech kulek w trójkąt ustawionych, widoczny na dwóch pod Nrem 23. opisanych odmianach. Że tożsamość typu nie jest jeszcze miarodajnym argumentem widzieliśmy poprzednio. Wszakże Nry 22. i 34. mają nietylko równy motyw, ale w dodatku jeden jest bez kwestji wiernem naśladownictwem drugiego, a jednak napisy niezbicie wykazują, że z dwóch mennic pochodzą. Jeżeli w tym przypadku pewien warsztat od drugiego (zresztą jak się okaże, nie bez celu) motyw pożyczył, czemuż, pytam się, nie miałoby się to raz drugi powtórzyć.

37. W prostym otoku drzewo (może palma), którego korona sięga poza przerwany pierścień otokowy. Z lewej strony wspinający się na drzewo lew, w prawej głowa ukoronowana. Poza otokiem napis hebrajski ujęty obwodem perełkowym brzmiący: משכא יוסף הכהן — MSZKA IUSEF HA KOHEN. Stron. typ 105.

Brakteat ten znany jest z wykopaliska głębokieńskiego. Opisuje go Stronczyński, lecz mylną podaje legendę. Bicie wyraźne, czyste, trochę wypukłe, o tym samym charakterze, co typy poprzednie. Głowa składa się z większych i mniejszych kresek wałkowatych oraz kulek. Włosów nie widać; usta zaznaczone dwoma kreskami. Pień drzewa utworzony z szeregu perełek. Za pochodzeniem kaliskiem monety przemawia nietylko forma zewnętrzna, ale i imię JUSEF, które też na poprzednich dwóch brakteatach czytamy.

38. W perełkowym obwodzie hypocentaur w czapce, zwrócony w prawo. W lewej ręce trzyma róg, który do ust

przyłożył, prawa spoczywa na biodrze. Przed postacią gwiazda pięciopromienna, za nią napis brzmiący rozmaicie — raz יוסף — JUSEF, drugi raz טרמ — TRM. Stron. typ 131.

Typ nasz, znany oddawna, posiada, jak widzimy dwie odmiany napisowe. Stemple do obu wykonał stanowczo jeden tylko medaljer. Bicie jest wyraźne, czyste, trochę wypukłe, litery wałkowate o kształtach okrągłych. Czapka na głowie hypocentaura zaznaczona jest kreskami, włosy, usta i broda uwydatnione zapomocą kulek. Wszystko to razem wziąwszy przypomina bardzo technikę gnieźnieńską. Natomiast ręce składają się z dwóch wałków, złączonych kulką w łokciu. Nogi, rzecz dziwna, zakończone są nie kopytami, lecz pazurami. Zupełnie takie same widzimy u lwa na brakteacie Nr 36. Nie da się zaprzeczyć, że moneta nasza zbliżona jest wielce do wyrobów, które przyznaliśmy Gnieznu i gdyby nie typowy kształt liter, a przedewszystkiem znane nam imię JUSEF, moglibyśmy mieć co do jej pochodzenia wątpliwości. Niemniej wykazuje ona, że istniały naówczas jakieś czynniki, łączące jeden warsztat z drugim. o których my dzisiaj nic nie wiemy.

39. W perełkowym obwodzie brama o trzech wieżach. W niej popiersie rycerza, który w prawej ręce trzyma miecz, w lewej tarcz. Nad bramą napis hebrajski יוסף — JUSEF lub אברהם — ABRAHAM. Stron. typ 134.

Brakteaty tego typu znane są oddawna. Rozróżniamy dwie odmiany napisowe, mianowicie z imionami JUSEF i ABRAHAM — obie jednak są wytworem jednego tylko artysty, prawdopodobnie twórcy tłoku do Nru 37. Robota wyraźna i czysta, przytem trochę wypukła. Litery pełne, wałkowate; na odmianie z ABRAHAM niezupełnie wyraźne i o końcach nieco zaostrzonych. Pozatem posiada odmiana ta dwa punkty — po jednym z każdej strony rycerza. Za pochodzeniem kaliskiem przemawia nietylko technika, ale równocześnie i imię JUSEF, z którem się tutaj równie spotykamy.

40. W perełkowym obwodzie czterorzędowy napis hebrajski. Rzędy przedzielone są linjami perełkowanemi. Napis brzmi:

רבי אברהם בר יצהק נגיד

D'BI (DBES) ABRAHAM BAR ICEHAK NAGID. Stron. typ 127.

O brakteacie tym, który po raz pierwszy zjawił się w wykopalisku wienieckiem, pisano już wielokrotnie. Zajmowali się nim Polkowski, Lelewel, Stronczyński i Przyborowski, tłumacząc

rozmaicie rzeczywiście niezwykłą legendę. W tym przypadku mniej jednak chodzi o dobre jej przeczytanie, jak raczej o zrozumienie treści napisu. Zważywszy, iż kwestja ta ma dla nas zasadnicze znaczenie, chciałbym jej kilka słów poświęcić. Zdaniem mojem czytać należy: D'bi Abraham bar Icchak Nagid. Lekcję tę podałem też w pracy mojej o brakteatach z napisami hebrajskiemi. Wychodząc z założenia, że zwrot D'BI (skrócone D'BES), który znaczy dosłownie „z domu“, pojmować trzeba przenośnie „z rodu“, uwzględniając dalej, że wyraz NAGID oznaczać może imię własne, potem „przełożony“, ostatecznie „szlachetny“, podałem stosownie do tego następne trzy interpretacje legendy.

1. Przełożony (scilicet mennicy) syn Izaaka z rodu Abrahama.

2. Mąż szlachetny, syn Izaaka, pochodzący z rodu Abrahama.

3. Nagid, syn Izaaka, pochodzący z rodu Abrahama.

Później już zwrócił mi p. prof. Kowalski uwagę na to, że wyraz Nagid musi być połączony z imieniem Izaaka, jako przydawka lub dopowiedzenie. Wobec tego nie można zwrotu D'bi tłómaczyć z rodu, gdyż wtedy zdanie brzmiałoby: Z rodu Abrahama, syna Izaaka Nagida, czyli, że nie zawierałoby najważniejszego określenia, mianowicie imienia osoby, o którą właśnie chodzi. Dlatego też trzeba wziąść zwrot dosłownie: „z domu“ czyli „z warsztatu“. Otrzymamy wtedy następujące zdanie: Z warsztatu (mennicy) Abrahama, syna Izaaka Nagida.

Tego rodzaju wykład zmienia zasadniczo sens legendy, bo wprowadza nowy zupełnie moment. Dowiadujemy się bowiem o istnieniu niejakiego Abrahama, syna Izaaka, który był jakimś funkcjonarjuszem w pewnej, narazie nieokreślonej mennicy. Dodaję jeszcze, że pierwsze słowo napisu czytali niektórzy badacze רבי — RABI. Jeżeli chodzi jedynie o litery, natenczas przeciw takiemu czytaniu nic nadmienić nie można, bo w danym przypadku trudno rzeczywiście powiedzieć, czy pierwsza litera jest ד (daleth) czy ר (res). Są jednak inne powody, które przeciw takiemu wykładowi przemawiają, a już przynajmniej pewnych restrykcyj wymagają. Znaną jest rzeczą, że nikt o sobie w języku hebrajskim nie mówi „Rabi“. — Tytułu tego używa się wyłącznie mówiąc osobie trzeciej. Dlatego też kto lekcję tę chce uwzględnić, musi wyjść z założenia, że imię Abrahama nie odnosi do twórcy stempla, względnie monety, ale do jakiejś innej

osoby, pozostającej z daną mennicą w styczności. Za nową interpretacją: Z warsztatu Abrahama i t. d. przemawia okoliczność, iż na pierwszej odmianie poprzedniego typu 39. występuje również Abraham. Nie byłby to jeszcze wystarczający argument, gdybyśmy równocześnie nie mogli dowieść, że brakteat nasz wyszedł także z mennicy kaliskiej. Widzimy więc tutaj niezwykły motyw w formie napisu czterowierszowego, z którym już zapoznaliśmy się przy omawianiu Nru 35. Widzimy dalej ten sam kształt liter, jak na pierwszej odmianie Nru 39. Wreszcie uwydatnia się na brakteacie naszym typowa dla Kalisza myśl przewodnia, polegająca na umieszczaniu imion pewnych osób na monetach.

41. W perełkowym obwodzie czterorzędowy napis hebrajski: מנן מנחם מעיר /// //// //// — MANN M'NACHEM MEJIR.

Ten niezmiernie ciekawy brakteat pojawił się po raz pierwszy w Anusinie — niestety, w jednym tylko i nieco niedobitym egzemplarzu. Skutkiem tego przeczytanie ostatniego wyrazu jest niemożliwe. Legenda głosi: Mann M'nachem z miasta... Naturalnem byłoby przypuścić, iż miastem tem jest Kalisz. Zdaje się jednak, że pierwsza litera jest ר (res), a cały wyraz z trzech tylko znaków się składa. Dlatego też przypuszczam, iż chodzi raczej o miejsce pochodzenia, a nie o miejsce pobytu owego M'nachema. Temat, niemniej kształt liter przemawiają za tem, że moneta nasza w Kaliszu została wybitą.

Na tem kończy się szereg wyrobów, które zwarty i jednolity szereg tworzą. Łączność jednego typu z drugim jest namacalna, a o kilku nawet stemplach powiedzieć można, że są dziełem jednego i tego samego medaljera.

Inaczej już przedstawia się sprawa następnego typu, który aczkolwiek do tamtych zbliżony, niemniej pewne odrębności wykazuje. Dlatego też przyznając go Kaliszowi, czynię to z pewnem zastrzeżeniem.

42. W perełkowym otoku orzeł kroczący w lewo z głową zwróconą w prawo. Za orłem krzak. Napis hebrajski nad głową orła brzmi: יעקב — JAKOB. Stron. typ 135.

Stronczyński o pochodzeniu tej monety nic nie wspomina, nie podaje nawet napisu, który jest zupełnie wyraźny i łatwy do odczytania. Stempel różni się od poprzednich większą ostrością konturów motywu, także i litery są nieco cieńsze i mniej wałkowate. Napis Jakob przemawia za Kaliszem, choć przyznaję, że argument ten nie jest jeszcze przekonywujący.

Poczet wyrobów kaliskich zamykam brakteatem, który opisał Stronczyński, jako typ 168. Ma on znajdować się w zbiorach ordynacji hr. Zamojskich w Warszawie. Być może, że tam jest rzeczywiście, ja go tam wszelako, badając zbiór ten przed kilkunastu laty, nie widziałem. Dlatego też powołać się jedynie mogę na powagę wymienionego poprzednio autora.

43. W perełkowym obwodzie osoba, siedząca na krześle, zwrócona w prawo. Prawa ręka wzniesiona w górę. W otoku napis hebrajski: קליש — KALISZ. Stron. typ 168.

Napis ułożono tak nieszczęśliwie, że litera ק (Qoph) odłączoną jest od reszty, skutkiem tego można czytać równie dobrze LISK, jak KALISZ, zważywszy, iż niewiadomo, gdzie właściwie jest początek legendy. Zdaniem mojem należy, trzymać się lekcji Kalisz, nazwa ta występuje bowiem dwukrotnie na brakteatach z napisami hebrajskiemi, natomiast nie znamy dotąd wogóle tego rodzaju monet z pod panowania Leszkowego. Być może, że gdy sam oryginał stanie się dla badania przystępny, będzie można coś pewniejszego o typie tym powiedzieć.

Podałem poprzednio rozmaite znamiona mennicy kaliskiej, dotyczące strony technicznej. Dochodzi do nich jeszcze jeden rys charakterystyczny, który jest, że się tak wyrażę raczej natury etycznej, a uwidaczniający się w treści napisu. Medaljerowi kaliskiemu, względnie jego zwierzchnikowi chodzi w pierwszym rzędzie o wykazanie łączności między monetą, a miejscem wybicia. Czyni on to albo w sposób bezpośredni, umieszczając jej nazwę na sztuce wybitej, lub pośrednio, podając imiona osób pozostających z nią w pewnej łączności. Z panującym nie liczy się Kalisz zupełnie. Raz tylko jeden spotykamy się z nim szczęśliwie, ale nawet wtedy przebywa w towarzystwie żyda Józefa z rodu kapłańskiego — zaprawdę dziwne zestawienie. Medaljer kaliski nie umieszcza również na swych wyrobach życzeń szczęścia i błogosławieństwa, jak to czyni skrzętnie kolega jego gnieźnieński. Widzimy więc i pod tym względem zasadniczą różnicę między jedną a drugą pracownią.

Wyłączyliśmy z szeregu brakteatów Mieszkowych ogółem 43 typy, z których przyznaliśmy 33 Gnieznu, a 10 Kaliszowi. Jeżeli uwzględnimy, że pomiędzy niemi znajduje się większość napisowych, bo kilkanaście zaledwie należących do tej kategorji pozostało bez umieszczenia, natenczas powiedzieć sobie możemy, że plon wypadł dość obficie. Co do Kalisza wątpię, abyśmy między pozostałemi typami coś jeszcze dla niego wyszukać mogli, natomiast przyznaję chętnie, że szereg gnieźnieński można było

nieco powiększyć. Nie uczyniłem wszelako tego z wszelką świadomością, wydało mi się bowiem rzeczą konieczną zachować jak największą ostrożność i powściągliwość, aby nie wprowadzać do pracy, będącej pierwszą próbą dzielenia monet piastowskich na podstawie pewnych zgóry określonych prawideł, materjału niepewnego. Nie twierdzę tem samem, że nie popełniłem błędów — zapewne, że przy tego rodzaju zawiłej czynności były one nie do uniknięcia i wykażą się też później. Pragnąłem tylko ilość ich ograniczyć do minimum i stworzyć do dalszych badań i wywodów względnie pewną podstawę.

CZĘŚĆ II.

Wykazałem poprzednio, iż można zszeregować i ugrupować znaczną ilość brakteatów Mieszka III-go, mieszając przytem wyroby napisowe z niememi, legendy łacińskie z hebrajskiemi. Powstaje stąd cały szereg zapytań, na które bezwzględnie odpowiedzieć należy. Z tych najpierwszem, a bodaj najważniejszem jest zagadnienie, w jakim stosunku rzeczone pomniki do osoby panującego pozostawały. Byłyż to więc monety książęce, bite na jego rozkaz w Gnieźnie i Kaliszu przez robotników polskich lub żydowskich, czy też wyroby dzierżawców, względnie osób dzierżących warsztaty te, jako zastawy. Ustalenie charakteru tych zabytków jest dlatego rzeczą konieczną, ponieważ na tej podstawie wszelkie dalsze kombinacje są dopiero możliwe.

Ogół numizmatyków naszych przyjmował dotąd, jako rzecz pewną, że brakteaty z napisami hebrajskiemi wyszły z mennic, które Mieszko żydom wydzierżawił. Dopiero prof. Grodecki, zajmując się tą kwestją w swej znakomitej pracy o średniowiecznych mincerzach polskich[1]) wyraża zdziwienie, zresztą zupełnie słuszne, że sprawa wydzierżawienia uważaną jest, jako przesądzona, choć jej dotąd nikt konkretnemi argumentami nie poparł. prof. Grodecki przychodzi na podstawie analizy rozlicznych współczesnych i późniejszych tekstów do przekonania, że za czasów Mieszka III-go mennice wydzierżawiane być nie mogły. Nie stawia on wprawdzie kategorycznego twierdzenia, że tak nie było, zaznacza tylko, że nie wynika to z treści materjału, który badał.

O ile chodzi o materjał rękopisemny, na który się badacz ten powołuje, przyznaję chętnie, że jedynie do takich przyjść było można konkluzyj. Zgadzam się z nim również, że nawet

---

[1]) Dr R. Grodecki: »Mincerze w wcześniejszem średniowieczu polskiem«. Kraków, 1921. – Nakład Polskiej Akademji Umiejętności.

owej enigmatycznej „vendicio monetae", nie można zużyć na korzyść teorji o wydzierżawieniu mennic. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy badania nasze na pomnikach menniczych oprzemy. — Przyjdziemy wtedy do innych aniżeli prof. Grodecki wniosków, mianowicie, że Mieszko III-ci nie rozporządzał zawsze swobodnie mennicami swemi. Wynika to, zdaniem mojem, niezbicie z treści kilku legend hebrajskich, które szczegółowo w następnem rozpatrzymy.

Na brakteacie kaliskim Nr 35 czytamy napis: JUSEF BAR JEHUDA HA KOHEN KALISZ — Józef syn Judy pochodzenia kapłańskiego — Kalisz. Dowiadujemy się więc na pierwsze, że w mieście Kaliszu żył pewien Józef, który niewątpliwie był żydem, ponieważ miał ojca Judę i z rodu kapłańskiego pochodził. Fakt, że osobą jego zajmuje się szczegółowo tak ważny dokument, jak, moneta, wykazuje jasno, iż chodziło nietylko o człowieka znacznego, ale i o kogoś, którego ścisłe węzły z mennicą łączyły. Nie mógł on być robotnikiem technicznym, ani nawet medaljerem, bo trudno przypuścić, aby zwykłego pracownika, względnie funkcjonarjusza w ten niebywały sposób uczcić chciano. Nie pozostaje przeto nic innego, jak przyznać owemu Józefowi conajmniej tytuł mincerza. Do takiego samego rezultatu dochodzimy, analizując drugi napis, w którym o tymże Józefie jest znowu wzmianka. Mam na myśli brakteat Nr 37 z legendą: MSZKA — JOSEF HA KOHEN. Już samo zestawienie dwóch tych imion, książęcego z żydowskiem wywołuje zdumienie — zrozumiemy jednak prędzej, że na ten czyn zdobył się ktoś znaczniejszy i to w wyjątkowych okolicznościach, aniżeli zwykły medaljer. Aby należycie ocenić doniosłość tego zjawiska, uprzytomnić sobie trzeba, że rzecz dzieje się w wczesnem średniowieczu, pod koniec XII-go wieku.

Trzeci z rzędu brakteat, który nam cennych pod tym względem wskazówek dostarcza jest Nr 10 z napisem: D'BES ABRAHAM BAR ICEHAK NAGID. — Z domu (z mennicy) Abrahama syna Izaaka Nagida. Również i tutaj nie podlega żadnej wątpliwości, że cytowany Abraham jest rzeczywiście żydem; choćby już dlatego, iż jest synem Izaaka Nagida. Stosunek jego do mennicy kaliskiej objaśnia pierwsze słowo „z domu" (z mennicy). Trudno przypuścić, aby zwrotu tego użył medaljer, za to zrozumiałem jest w ustach mincerza albo dzierżawcy. Choćbyśmy nawet do dawniejszej lekcji RABI ABRAHAM BAR ICEHAK NAGID — Rabi Abraham syn Izaaka Nagida uciec się chcieli, to i tak z Abrahama nie moglibyśmy zrobić medaljera. Bowiem twórca

templa nie mógł, jak to poprzednio w opisie zaznaczyłem, mówić o sobie „Rabi“, tylko w najlepszym razie o osobie trzeciej.

Wszelką wątpliwość usuwają zresztą dwa brakteaty, opisane pod N-rami 39a i 39b. Oba są dziełem jednego artysty, co jako pewnik wyraźnie podkreślam. Gdyby więc imiona, umieszczane na monetach kaliskich, do medaljera odnosić się miały, natenczas rzeczone brakteaty musiałyby mieć równobrzmiące napisy — w rzeczywistości czytamy na jednym JUSEF, na drugim ABRAHAM.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, jak mniemam, przekonywująco, że za panowania Mieszka III-go mennica kaliska zatrudniała w pewnym okresie żydów w charakterze wyższych urzędników. Wskazuje to oczywiście na jakiś stan anormalny, gdyż nie można sobie wystawić, aby innowierca mógł być wtedy funkcjonarjuszem państwowym. Stan ten tłumaczyć można jedynie tem, że książe przelawszy czasowo prawa swe na innych, nie dysponował już swobodnie swym warsztatem.

Wygłaszając powyższe zdanie, powołuję się równocześnie na dwie dalsze legendy hebrajskie. Pierwsza z nich występuje na brakteacie, który opisałem w pracy mojej o brakteatach z napisami hebrajskiemi pod Nrem 31 i zawiera zwrot typowo żydowski, mianowicie cytat z starego testamentu; ABRAHAM HJE BRACHA. Abraham niech się stanie błogosławieństwem. Z drugą spotykamy się na brakteacie, opisanym w tej samej pracy pod Nrem 10 (Stronczyński typ 126). Brzmi ona MAZAL TOBA — dobre szczęście czyli „na szczęście“. Zwrotu tego używają Żydzi, życząc komuś pomyślności. W ten sposób odzywa się n. p. rabin do nowożeńców po obrządku ślubnym. Dla pewności zaznaczam, że obie monety z czasów mieszkowych na pewno pochodzą — druga nawet przypuszczalnie w Kaliszu została wybitą. Pytam się, czy można sobie wyobrazić księcia polskiego a zarazem chrześcijanina zdobiącego takiemi napisami swoje monety? Twierdzę stanowczo, że nie i dlatego wysnuwam stąd logiczny wniosek, że nie Mieszko III-ci, ale ktoś inny w jego zastępstwie i do tego uprawniony, monety z legendami hebrajskiemi wybijał.

Niektórzy badacze nasi tłumaczą zwyczaj umieszczania legend hebrajskich na monetach tem, że ówczesne warsztaty zatrudniały technicznych robotników narodowości żydowskiej. Mogło tak być rzeczywiście — wykażę jednak, że na tej podstawie żadnych wniosków czynić nie można. Znane nam typy Nr 1 i Nr 18 mają ten sam motyw i jednego tylko artystę, jako autora stempli. Mimo to, widzimy na jednym napis łaciński MISICO,

na drugim hebrajski מישקא. To samo zjawisko powtarza się przy typach Nr 10 i Nr 28. Choć stemple do brakteatów wyszły z tych samych rąk i ten sam temat przedstawiają, czytamy jednakowoż na pierwszym MESICO, na drugim ברכה. Z przytoczonych dwóch przykładów wynika niezbicie, że za czasów mieszkowych byli zatrudnieni w mennicach medaljerzy, posługujący się w miarę potrzeby, względnie rozkazu, raz łaciną, drugi raz narzeczem żydowskiem. Mogli to być Polacy, mający pewne znajomości języka hebrajskiego, lub — co prawdopodobniejsze — żydzi, znający litery łacińskie. Nie chodzi zresztą o to, jaki był ich stopień wykształcenia, jak raczej o wykazanie, że wprowadzenie elementu starozakonnego do warsztatu nie potrzebowało jeszcze zmian językowych na monetach wywoływać.

Jeżeli książe nie dysponował swobodnie swoją mennicą, należy wyjaśnić, na czem właściwie ograniczenie jego władzy polegało. Zdaje się, że można tu myśleć tylko o zastawie, lub o dzierżawie. Mówiąc o zastawie, nie mam oczywiście na myśli owej formy późniejszej, znanej z dokumentów, gdy to panujący, zapewniał wierzycielowi swemu, czy to cały i kilkoletni dochód z mennicy, czy też część tegoż. Bił on wtedy pod własnym stemplem i własnym robotnikiem monetę, tak, iż strona interesowana, ani pod względem technicznym, ani administracyjnym, żadnej ingerencji nie miała. Zastaw wyobrażam sobie, jak następuje: Książe oddawał mennice na pewien czas wierzycielowi, który potem, posługując się własnym porsonałem i własnemi stemplami, monetę wybijał. Oczywiście, iż terminy odnawiania jej, oraz sposoby puszczania nowych sztuk w obieg, musiały być zgóry oznaczone i przepisane. Aby nie było nieporozumienia, zaznaczam jak najwyraźniej, iż nie twierdzę, aby Mieszko III mennice swe w opisany poprzednio sposób rzeczywiście był zastawiał — chcę tylko wykazać, iż t e o r e t y c z n i e w kombinacjach naszych z taką możliwością liczyć się trzeba. Tak samo, zdaniem mojem, w ogólnych zarysach należy pojmować dzierżawę. Dzierżawca obejmował warsztat mennicy na własny rachunek, mając również własnych funkcjonarjuszy i prawo nadawania swym wyrobom tej formy zewnętrznej, którą uznano za stosowną.

Za którą więc z tych dwóch możliwości mamy się orzec? Dzisiaj patrząc na monety, a nie mając żadnych innych danych do pomocy, trudno kwestję tę rozstrzygnąć. Ma ona zresztą dla nas w tej chwili drugorzędne tylko znaczenie, ponieważ nie przesądza o charakterze wyrobów samych. Obojętną jest bowiem rzeczą, czy wyszły z wydzierżawionej, czy w zastaw danej

mennicy — pozostanie na nich zawsze piętno zależności od osoby prywatnej. Różnice pomiędzy zastawem a dzierżawą pojmuję w ten sposób, że w pierwszym wypadku zadłużony już książę dawał możność wierzycielowi swemu dojścia w określonym terminie do swych pieniędzy. W drugim zaś, dążył on tylko do zapewnienia sobie stałych, a określonych naprzód dochodów, nie mając zresztą żadnych zobowiązań pieniężnych wobec dzierżawcy. Czas trwania zastawu wyobrażam sobie krótki; przy dzierżawie liczono się już zapewne z okresem dłuższym. Biorąc ten właśnie moment pod uwagę, jestem zdania, że o ile chodzi o Gniezno, z tą właśnie na ostatku wymienioną formą, mamy do czynienia. Mennica ta dostarczyła, jak wiemy, 15 typów z napisami hebrajskiemi. Już do wybicia tej liczby lata całe były potrzebne — najmniej 5, a przecież nie uwzględniliśmy okoliczności, że wśród znanego nam zastępu mogą się kryć wyroby gnieźnieńskie, zapoznane, o mniej wybitnej charakterystyce, że mogą wreszcie ów zastęp powiększyć późniejsze wykopaliska. Wobec tego wszystkięgo nie popełnimy, zdaje mi się, wielkiego błędu, jeżeli dla żydowskiej gospodarki w Gnieźnie conajmniej ośmioletni okres czasu przyjmiemy. Korzystniej przedstawia się sprawa dla Kalisza. Przeprowadzając tutaj w ten sam sposób, jak poprzednio, obliczenia nasze, dojdziemy do przekonania, że warsztat ten mniejwięcej 3 lata w rękach żydowskich pozostawać musiał. Krótki ten okres przemawiałby właściwie za formą zastawu. Są jednak pewne dane, które na taką koncepcję nie pozwalają. Nim je przytoczę, muszę jednakowoż omówić wpierw sprawę, pozostającą z powyższą kwestją w ścisłym związku — dokładniej mówiąc, z sprawą, której wyjaśnienie dopiero owe dane stwarza.

Gdy była mowa o imionach, występującyah na brakteatach kaliskich, wykazałem, że odnoszą się one conajmniej do wyższych urzędników tamtejszej mennicy. Dowód przeprowadzony jednak został tylko na podstawie analizy legend z Józefem i Abrahamem. Znamy jednak prócz tych dwóch jeszcze M'nachema i Jakóba — pytanie więc, czy i oni do tej samej kategorji funkcjonarjuszy należeli. Co do pierwszego wątpliwości żadnych nie mam — wszakże i tutaj spotykamy się również z niezwykłym faktem, że napis tylko do prywatnej odnosi się osoby. Za Jakóbem natomiast przemawia jedynie analogja — nic więcej. Dlatego też nie będę się już na niego później powoływał, a obecnie stwierdzę tylko fakt, że trzech starozakonnych zajmowało w czasie lat trzech znaczniejsze stanowiska

w mennicy kaliskiej. Z tego faktu wynikają właśnie owe dane, o których poprzednio wspominałem. Rzecz ma się bowiem, jak następuje: Nażwiska umieszczone na brakteatach mogą odnosić się do zastaw trzymających kapitalistów, do dzierżawców, lub do mincerzy. Jasnem jest, że w przeciągu trzech lat mennica trzy razy z rąk do rąk przejść nie mogła. Wykluczyć przeto trzeba dwie pierwsze kategorje, a przy ostatniej pozostać. Nie byłoby inaczej nawet wtedy, gdybyśmy okres ten podwoili. Zachodzi tylko pytanie, czy mamy do czynienia z mincerzami osób zastaw trzymających, czy też dzierżawców. Mniemam, że tych ostatnich, a to dlatego, że znamy większą ilość owych urzędników, co znów za długoletnią gospodarką żydowską w Kaliszu to przemawiałoby. Józef, Abraham i M'nackem byli niewątpliwie mincerzami, a zarazem urzędnikami kapitalisty, któremu Mieszko III-ci warsztat kaliski wydzierżawił.

Do tego wniosku doszedłem, pisząc pracę moją o brakteatach z napisami hebrajskiemi i zaznaczyłem też już wtedy mój pogląd na tę sprawę. Zważywszy jednak, że spotkały mnie później rozmaite zarzuty, dalej, że tak wytrawny znawca, jak prof. Grodecki, widzi w osobach Józefa i Abrahama jedynie medaljerów, czułem się w obowiązku zapatrywanie moje obfitszym materjałem dowodowym poprzeć.[1])

Przyjmując jako pewnik, że żydzi byli mincerzami w warsztatach wydzierżawionych, powstaje nowa trudność określenia ich stosunku do księcia i ludności. Wiemy, że mincerz był urzędnikiem książęcym, który, jak to prof. Grodecki wykazał,[2]) miał prócz swej głównej funkcji, wycofywania i puszczania w obieg monety, rozmaite uboczne do sprawowania. Był on więc nietylko zarządcą mennicy, ale zarazem sędzią targowym, poborcą ceł i podatków, oraz zawiadowcą monopoli książęcych. Ponieważ jest rzeczą wykluczoną, aby innowierca mógł być naówczas urzędnikiem, dlatego przyjmując, jako pewnik, wydzierżawienie mennic żydom, musimy koniecznie charakter i kompetencje ich funkcjonarjuszy wyjaśnić i ustalić. O ile chodziło o sprawy wewnętrzne, czyto technicznej, czyto administratywnej natury, nie zmieniło się zapewne nic zasadniczego w warsztacie — ustępował mincerz dawniejszy, a miejsce jego zajmował nowy. Kwestje zewnętrzne ulec jednak musiały skutkiem prywatnego charakteru

[1]) Dla ścisłości nadmieniam, że prof. Grodecki, gdy pisał rozprawę swą o mincerzach w wcześniejszem średniowieczu polskiem, części drugiej pracy mojej o brakteatach z napisami hebrajskiemi nie znał.

[2]) Dr Grodecki: »O mincerzach w wcześniejszem średniowieczu polskiem«.

mincerza dzierżawcy niewątpliwie pewnej reformie. Do obowiązków jego należało, prócz bicia monety bezsprzecznie także puszczanie jej w obieg (renovacio monetae), ponieważ była to jedyna czynność, która bezpośrednio zysk mennicy przynosiła. Ale, jak sobie wystawić urzędnika, nie mającego prawa egzekutywy, spełniającego tak trudne zadanie? Jasnem jest, że wszelkie jego zabiegi nie odniosłyby pożądanego skutku bez pomocy ze strony rządu. Dlatego też, zdaniem mojem, rzecz odbywała się w sposób następujący: Mincerz książęcy pełnił nadal swe obowiązki; odjęto mu tylko troskę starania się o nową monetę i kłopot przeprowadzania osobiście renowacji. Zobowiązano go natomiast, aby popierał nowych kolegów w potrzebie, a mając władzę w ręku, usuwał wszelkie powstające trudności.

Prócz wymiany starej monety na nowę, pełnił mincerz-dzierżawca prawdopodobnie jeszcze jedną czynność — sprzedawał sól. Przypuszczenie moje opieram na wynikach dochodzeń prof. dra Grodeckiego.[1]) Badacz ten wykazał, że sprzedaż odbywała się równocześnie z odnawianiem monety, co ułatwiało znakomicie prędkie umieszczenie nowego pieniądza między ludem, który wspomniany środek spożywczy tylko z żup książęcych mógł otrzymać. Ponieważ z jednej strony skarb na pośrednictwie tem nie tracił, z drugiej znowu chodziło o transakcję, zbliżoną do renowacji, przeto myślę, że i tutaj ze względów praktycznych reformę zaprowadzono. Nie wchodzę w szczegóły, mianowicie, jak oznaczono zyski, które z sprzedaży soli dla dzierżawcy wynikały. Być może, że wymierzano mennicy pewną ilość soli, równającą się kilkumiesięcznemu zapotrzebowaniu ludności (czas pomiędzy jedną renowacją a drugą) i na tej podstawie rachunki potem przeprowadzano.

Dla przejrzystości podaję w streszczeniu wynik dotychczasowych moich wywodów:

1. Zostało stwierdzonem, że Mieszko III, wydzierżawił mennice żydom.[2])

2. Czynność dzierżawcy polegała na wybijaniu i wymianie monety, oraz na sprzedaży soli.

3. Wszelkie inne czynności wykonywał, tak, jak dotychczas, mincerz książęcy, który w dalszym ciągu urząd swój piastował.

---

[1]) Dr Grodecki: »Mincerze w wcześniejszem średniowieczu polskiem«.

[2]) W rzeczywistości przeprowadziłem dowód tylko dla Kalisza. Gdy Gniezno jednak dostarczyło nietylko tej samej ilości typów z napisami hebrajskiemi, co tamta mennica, ale nawet znacznie większą, niema powodu przypuszczać, aby tutaj inne panowały stosunki.

Wydzierżawienie mennic, pominąwszy zmiany w personalu urzędniczym, musiało spowodować jeszcze pewną ilość zarządzeń, umożliwiających zawarcie kontraktu między stronami. Jeżeli bowiem dawniej nie potrzebowano się o to troszczyć, ile poszczególna mennica zarabiała, to z chwilą wydzierżawienia choćby jednej z nich, ustalenie dochodu tejże stawało się postulatem koniecznym, gdyż na tej podstawie można było dopiero wysokość czynszu oznaczyć. Do tego dwa czynniki były nieodzownie potrzebne: okręg menniczy i monopol dla nowej monety w rzeczonym okręgu.

Dzierżawca musiał mieć pewność, że na ściśle określonym obszarze on jeden będzie miał prawo załatwiać niektóre, naprzód oznaczone czynności, n. p. wymianę monety, sprzedaż soli, dalej, że do tych transakcyj tylko jego moneta użytą będzie. Bez podobnych gwarancyj nie można sobie dzierżawy wogóle wyobrazić.

Mówiąc o okręgach, nie chciałem przez to powiedzieć, aby ich dawniej nie było — przeciwnie, myślę, że istniały rzeczywiście. Lecz tworzenie tych obszarów, obejmujących pewną ilość miast i miejsc targowych, wynikło raczej ze względów praktycznych, aniżeli rzeczywistej potrzeby. Przypuszczam, że chciano w ten sposób zwiększyć sprawność urzędników, dalej uniknąć, aby jeden drugiemu nie przeszkadzał.

Także i sprawa monopolu, o którym poprzednio wspominałem, potrzebuje kilku słów objaśniających. Twierdzenie, że do niektórych transakcyj finansowych wyłącznie moneta dzierżawcy mogła wchodzić w rachubę, pojmować należy tylko, jako zasadę, nie zaś jako rzeczywisty stan rzeczy. Prócz pieniądza dzierżawcy mógł istnieć takiż księcia lub biskupa. Otóż jeden i drugi mógł być z tamtym równocześnie w obiegu, byleby tylko warunki dzierżawy nie zostały naruszone.

Jeżeli zrozumiałem jest, że wydzierżawione mennice musiały mieć swój okręg i monopol na swe wyroby, natenczas wyda się nam naturalnym i ten dalszy wniosek, że, o ile rzeczone wyroby wychodziły poza granice obszaru, stawały się tylko kawałkiem kruszcu, mającym tyle wartości, ile warte było srebro, w nich zawarte. To ograniczenie kursu wytłumaczy nam zagadkę, dotąd niewyjaśnioną, dlaczego w niektórych wykopaliskach nie widzimy pospolitych, a współczesnych wyrobów. Z drugiej strony spotykamy się z zjawiskiem, które przemawiałoby nietylko przeciwko twierdzeniu mojemu o ograniczeniu kursu monety, ale także przeciwko częstej jej zamianie. Wychodząc z założenia, że renowację trzy lub cztery razy w roku przeprowa-

dzano, musiałyby skarby, pochodzące z tych czasów, zawierać jeden tylko typ, a co najwyżej dwa (starą i nową monetę). Praktyka jednakowoż uczy, że ilość typów jest zawsze znaczna, dalej, że występują obok siebie wyroby rozmaitych mennic.

Sprzeczność ta jest tylko pozorna. Gdybyśmy mieli rzeczywiście do czynienia z monetami, które w chwili składania ich do ziemi miały jeszcze wartość nominalną, wykopalisko takie przedstawiałoby się niewątpliwie bardzo jednolicie. Jakże sobie jednak wystawić, aby ktoś tak małożywotny materjał zakopywał. — Nie przeczę, że mogła się i taka okazja przytrafić — obawa przed złodziejem, jakaś nagła napaść. Tego rodzaju zdarzenia zaliczyć jednak wypada do rzadkich wyjątków; jako regułę przyjąć trzeba, że chowano pieniądze zaoszczędzone, które i tak już tylko realną wartość przedstawiały. Wyszły one z kursu, przeto obojętnem było, czy dłużej czy krócej w ziemi poleżą, czy pochodziły z mennicy gnieźnieńskiej, kaliskiej lub innej.

Że skarby, które dzisiaj znajdujemy, zresztą bardzo nieliczne, zawierają rzeczywiście martwą monetę, dowodem tego rozmaite dodatki towarzyszące im, jak n. p. kawałki lanego srebra, monety pochodzące z poprzednich panowań. Nie zawsze szczegóły te są wiadome, zważywszy, że dawniejsi badacze jedynie na pomniki mennicze zwracali uwagę. O ile jednak chodzi o późniejsze znaleziska, stwierdzono, że zawsze w nich przedmioty srebrne występują.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy racjonalnem było zakopywanie martwej monety, względnie czy nie było możności robienia oszczędności bez narażenia się na straty. — Owszem, można było ochronić się przed niemi, kupując za nowo puszczony w obieg pieniądz coś takiego, co miało ustaloną wartość — był to jednak jedyny i nie zawsze wygodny sposób. Pieniądz, nie zużyty przed następną renowacją, tracił bezwzględnie na wartości.

Znaczy to innemi słowy, że kto tylko chciał robić oszczędności, musiał ponieść przynajmniej jednorazową stratę, mianowicie tę, która wynikała z wywołania z obiegu posiadanego przez niego pieniądza. Wobec takiego stanu rzeczy, zrozumiałem jest, że niejeden wolał uzbierany grosz przechowywać w ziemi, aniżeli w domu, temwięcej, że tak czyniąc, przeciwdziałał skutecznie kontroli urzędników państwowych, poszukujących niewymienionych na czas wyrobów i nie narażał się na przewidzianą za to karę.

Przyjmując na podstawie podanych poprzednio dowodów, że obie mennice, gnieźnieńska i kaliska, były rzeczywiście wy-

dzierżawione, powstaje nowa kwestja do rozpatrzenia, czy oba warsztaty były kiedykolwiek równocześnie w ręku żydowskim czy nie.

Już Stronczyński zwrócił na to uwagę, że typ nasz Nr 1 odpowiada zupełnie co do motywu s. g. denara Bolesława IV. Str. typ 51, i mniema słusznie, że obie monety muszą być czasowo dość znacznie do siebie zbliżone. Z drugiej znów strony wiemy, że brakteaty Nr 32 należy zaliczyć do najpóźniejszych wyrobów mieszkowych na podstawie ich podobieństwa do denarów Laskonogiego Str. typ 175. Biorąc to pod uwagę, można wywnioskować, że mennica gnieźnieńska nie tylko przez 8—10 lat, jak to poprzednio zaznaczyłem, ale niemal przez całe panowanie mieszkowe w rękach żydowskich pozostawała. Musiał przeto być kiedyś stan taki, że oba zajmujące nas warsztaty mennicze równocześnie czynnemi były.

Za współczesnością przemawia również stwierdzony już fakt, że jedna z mennic naśladowała motywy drugiej.[1]) Samo zapożyczanie motywu nie dowodzi co prawda jeszcze tej współczesności, ale jeżeli naśladownictwo jest tak doskonałe, że tylko napis o przynależności do tej, lub innej mennicy decyduje, jak to widzimy u dwóch typów z smokiem, Nr 22 i Nr 34, natenczas, zdaniem mojem, wniosek taki jest zupełnie usprawiedliwiony.

Chodziłoby jeszcze o sprawdzenie, kto kogo naśladował — dzierżawca gnieźnieński swego kolegę kaliskiego, czy odwrotnie. Myślę, że uczynił to ten ostatni. Powyższe twierdzenie opieram na następujących faktach. — Motyw z smokiem występuje dwa razy w Gnieźnie; raz z napisem GNEZDEN (כנזרן), drugi raz z napisem KADALK (כרהלכ), z czego wynika, że był dłuższy czas w użyciu. Tosamo powiedzieć można o typie z lwem, kroczącym w lewo. Widzimy tutaj, co prawda, zawsze tensam napis, ale za to umieszczone na stemplach dodatki w postaci trzech kulek w trójkąt ustawionych, wykazują, iż z rozmaitemi emisjami mamy do czynienia.[2]) Pamiętać też należy, że posiadamy jeszcze jeden brakteat z lwem kroczącym w prawo (Nr 33), który również z gnieźnieńskiego wyszedł warsztatu. Ta — że się tak wyrażę — długowieczność motywów przemawia stanowczo za ich gnieźnieńskiem pochodzeniem. Tutaj, w Gnieźnie, powstały więc

[1]) Mam tu na myśli gnieźnieńskie typy Nr 22 i 23, odpowiadające kaliskim Nr 34 i Nr 36.

[2]) Znamy trzy odmiany: 1. Trzy kulki przed lwem. 2. Trzy kulki przed lwem i trzy nad nim. 3. Odmiana bez kulek.

TABLICA I.


21 a.


21 b.


22 a.


22 b.


23.


24.


25.


26.


27. a


27. b


28.


29.


30.


30.


31 a.


31 b.


32.


33.


34.


35.


36.


37.


38 a.


38 b.


39 a.


39 b.


40.


41.


42.

BRAKTEATY MIESZKA III-go

bite w Gnieźnie 21a—33 z napisami hebrajskiemi.

bite w Kaliszu 34—42 z napisami hebrajskiemi.

TABLICA II.



20* bez napisu.

BRAKTEATY MIESZKA III-go BITE W GNIEŹNIE.
1—13 z napisami łacińskiemi. 14—17 beznapisowe.
18—20 z napisami hebrajskiemi. 20* beznapisowy.

najpierw oryginały z smokiem i lwem, a dopiero później ich naśladownictwa w Kaliszu.

Badającego typy gnieźnieńskie z napisami łacińskiemi uderzyć musi pewna ich jednolitość. Na wszystkich bez wyjątku występuje imię książęce samo, lub łącznie z tytułem. — Także i motywy odnoszą się zawsze do osoby książęcej. Widzimy zatem całą postać panującego, jego popiersie, lub wreszcie samą tylko głowę. Wszystko to, razem wziąwszy, przemawia za tem, że ten rodzaj monety do księcia w specjalnym stać musiał stosunku. Zdanie moje o niej wypowiedziałem już w pracy: „O brakteatach z napisami hebrajskiemi“,[1]) obecnie zaznaczam, że i dzisiaj widzę w tych pomnikach ową monetę książącą (numisma principis), o której Kadłubek w kronice swej wspomina.[2]) Robi mi wprawdzie dr Gumowski zarzut, że twierdzenie moje na tak niepewnem źródle opieram i neguje bardzo stanowczo istnienie tego rodzaju monety — mimo to jednak zdania zmienić nie mogę. Bez kwestji, że rzeczonemu kronikarzowi nie zawsze wierzyć można, ale w tym przypadku same pomniki mennicze nadają jego słowem piętno prawdy. Możnaby, co prawda, wpaść na domysł, że brakteaty gnieźnieńskie powstały częściowo przed wydzierżawieniem warsztatów, częściowo po ich powrocie do rąk książęcych. Przeciwko takiej koncepcji przemawia jednak fakt, że typy nasze Nr 1 i Nr 10 (z napisami łacińskiemi) wyszły z mennicy równocześnie z typami Nr 18 i 28 (z napisami hebrajskiemi) jak to przekonywająco jednolita ich technika wykazuje. Jeżeli więc tensam warsztat puszczał współcześnie w obieg oba rodzaje brakteatów, do tego jeszcze o identycznych tematach, natenczas należy wyciągnąć stąd logiczny wniosek, że dziać się to musiało nie bez bardzo ważnego powodu. Widocznie przeznaczenie brakteatów z legendą łacińską było inne, aniżeli tych z hebrajską. Zjawisko to mogę sobie tylko w ten sposób tłómaczyć, że książę, wydzierżawiwszy mennice, chciał mieć do swego użytku n. p. na świętopiętrze własną monetę. Obojętnem jest, jak ją nazwiemy, „numisma principis“, czy inaczej, moneta tego rodzaju istniała niewątpliwie, a różniła się od żydowskiej tem, że w dzielnicy książęcej miała bieg nieograniczony.

Między brakteatami z napisami łacińskiemi mamy dwa, na których tylko umieszczone jest imię św. Wojciecha — są to typy

---

[1]) Zakrzewski: „O brakteatach z napisami hebrajskiemi“, Wiadom. N.—A. rok 1909 i następne.

[2]) Quibus ille, nonne currentis monete mulctam debeo—dicunt ei: sane utique numisma principis numera, non paleam...

Nr 12 i Nr 13. Chcąc być konsekwentnym w rozumowaniu, nie mogę ich do monet książęcych zaliczyć, ponieważ nie wykazują wyrobom tym właściwych znamion charakterystycznych, to jest, że ani motyw, ani legenda nie odnoszą się do osoby panującego. Idąc za Stronczyńskim, widzę w nich monetę biskupią — specjalnie arcybiskupią.

Sprawę wybijania monet przez osoby duchowne w Polsce omawiano już nieraz. Prof. Grodecki wątpi, aby biskupi nasi czynili to przed drugą połową XII. w. i uzasadnia zdanie swoje brakiem piśmiennych dowodów.[1]) Dr Gumowski stosownie do tego, która teza jest mu w danej chwili wygodniejszą, twierdzi raz, że biskupi w Polsce nigdy nie mieli prawa bicia monety,[2]) drugi raz, że wybijali ją na pewno od najdawniejszych czasów.[3]) — Ja osobiście jestem zdania, że przyjąć trzeba koniec XI-go wieku jako tę datę, od której począwszy biskupi nasi, a w każdym razie arcybiskup gnieźnieński czynność swą na tej niwie rozpoczęli.

Twierdzenie powyższe mniej opieram na dotychczasowych badaniach numizmatyków naszych, jak Stronczyńskiego, Kostrzębskiego, a ostatnio dra Gumowskiego, jak raczej na moich własnych dochodzeniach, które wykazują, że denary krzyżowe z chorągwią lub pastorałem, zostały wybite przez arcybiskupów gnieźnieńskich.[4])

Choć, jak to słusznie zauważył dr Gumowski, niknie w wieku XII. wszelki ślad czynności warsztatów biskupich, pozostaje niemniej faktem, że już raz były w ruchu. Skutkiem tego zjawienie się pod koniec tegoż wieku takich monet, jak nasze typy Nr 12 i Nr 13 (z imieniem św. Wojciecha), dziwić nas nie powinno, a zaliczenie ich do wyrobów arcybiskupich staje się rzeczą naturalną i zrozumiałą.

Przyjmując jako pewnik, że arcybiskup gnieźnieński miał pod koniec XII. wieku prawo wybijania własnej monety, trzeba też określić przypuszczalny jej stosunek do współwiecznych wyrobów księcia i dzierżawców. Należy przytem dwojaką uwzględnić możliwość. Albo przywilej, dany arcybiskupowi przed laty, był jeszcze prawomocnym w chwili wydzierżawienia mennic,

---

[1]) Dr R. Grodecki: „Mincarze w wcześniejszem średniowieczu polskiem".

[2]) Dr M. Gumowski: „Denary pierwszej doby piastowskiej", str. 28.

[3]) Dr M. Gumowski: „Szkice numizmatyczno-historyczne z XI-go wieku", Poznań 1924, Pozn. Tow. Przyj. Nauk, tom III., str. 55.

[4]) Z. Zakrzewski: „O najdawniejszych monetach biskupów i arcybiskupów gnieźnieńskich", część I., Wiadomości N.—A., rocznik 1925.

albo też straciwszy z biegiem czasu swe znaczenie, został dopiero odnowiony przez Mieszka III. już po oddaniu żydom warsztatów. Uwzględniając możliwość pierwszą, trzeba sobie powiedzieć, że przy nadawaniu arcybiskupom przywileju w XI. wieku, omówiono i oznaczono dokładnie warunki, pod któremi nowy pieniądz mógł kursować. Skutkiem tego nie wydaje się bardzo do prawdy podobnem, aby raz przyznane prawa później w jakikolwiek sposób ograniczać miano. Mając to na uwadze, należy przyjąć jako pewnik, że książę przy zawieraniu umowy z dzierżawcą, zobowiązał tegoż do uszanowania wszelkich dotąd prawomocnych przywileji arcybiskupich, mających związek z monetą. Przyjmując drugą możliwość, zrozumiałem jest, że wszelkie zastrzeżenia na korzyść arcybiskupów nie miały racji bytu — przeciwnie, o ile Mieszko dawne przywileje po wydzierżawieniu mennic odnowił, trzeba przyjąć, że dostosował je niewątpliwie do nowych warunków. Mogło dziać się to w ten sposób, że oznaczono jakieś maximum srebra, które wolno było w ciągu roku przebić na monetę, lub że wykluczono przy pewnych płatnościach pieniądz arcybiskupi.

Nie mogę też milczeniem pominąć okoliczności, która sprawę tę znacznie wikła. Typy nasze Nr 12 i Nr 13 z imieniem św. Wojciecha mają wszelkie znamiona, cechujące ten właśnie warsztat gnieźnieński, z którego wyszły omówione poprzednio brakteaty z napisami łacińskiemi i hebrajskiemi. Z tego wynika, że i one również (Nr 12 i 13) w nim zostały wybite. Nie przeczę, że moment ten przemawiałby zatem, że rzeczone dwa typy jednakowoż do monet książęcych zaliczyć trzeba. Można się jednak na kwestję tę z innego punktu widzenia zapatrywać. Jeżeli przyjęliśmy, że dzierżawca bił monetę na rachunek księcia, owe numisma principis, natenczas czemu nie przypuścić, że i arcybiskup w tensam, lub podobny sposób, do swej monety dochodził. Posyłał on — dajmy na to — lany kruszec do mennicy, a otrzymywał w zamian zań określoną ilość pieniędzy, płacąc tylko należytość za przebicie. Taka transakcja jest nietylko teoretycznie do pomyślenia, ale była nawet dwadzieścia lat później przeprowadzoną. Mam tu na myśli znany przywilej Henryka Brodatego, dany Cysterkom w Trzebnicy, orzekający, że wolno im zażądać od mennicy wrocławskiej wybicia jednej grzywny srebra miesięcznie. Nie trzeba sobie naturalnie wyobrażać, aby Wrocław bił dla Trzebnicy monetę specjalnym stemplem — chodziło oczywiście o przebicie srebra na książęcy pieniądz. Nie dla tego też dokument ów cytuję. Analogję upatruję w fakcie, że pe-

wna mennica wyrabiała monetę dla kogoś innego, aniżeli dla księcia.

Prócz opisanych dwóch typów z św. Wojciechem (Nr 12 i Nr 13), mamy jeszcze trzeci brakteat, który właściwie do kategorji monet biskupich mógłby być także zaliczony. Przedstawia on osobę duchowną z pastorałem w lewej ręce, a podnoszącą prawą jakoby do błogosławieństwa i z napisem notorycznie hebrajskim (Nr 30). Jak sobie zestawienie takie wytłómaczyć? Choćbyśmy wychodzili z założenia, że w mennicy książęcej był zatrudniony żyd medaljer, który nie kontrolowany, podług własnej myśli legendy i tematy na stemplach wybijał, to jednakowoż trudno uwierzyć, aby mu specjalnie na odtworzeniu osoby błogosławiącego biskupa zależało. Jest jeszcze mniej podobnem, aby dzierżawca był wpadł na taki pomysł. Nie pozostaje więc nic innego, jak przyjąć, że medaljer ów uczynił to z konieczności, zepełnie taksamo, jak jego kolega wrocławski (także żyd) umieszczający na swym brakteacie z napisem בולסלוו (BOLEZLAW) baranka Bożego,[1]) powtarzam, z konieczności, spełniając, stosownie do umowy, jako urzędnik dzierżawcy zlecenie arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Starałem się poprzednio udowodnić, że obie zajmujące nas mennice równocześnie czynnemi były i wykazałem, że skutkiem tego ograniczenie obiegu wybijanych w nich monet, jako pewnik przyjąć należy. — Na podstawie dwóch tych przesłanek trzeba logicznie wywnioskować, że wyroby, wypuszczane współcześnie z obu warsztatów, pod względem wagi jednakowe być musiały. Wszelka różnica, dotycząca ich ciężaru, odbiłaby się natychmiast ujemnie na stanie finansowym tego, któryby śladem konkurenta nie poszedł. Dążeniem tak księcia, jak i dzierżawców było oczywiście, aby ciągnąć jak największe zyski z mennicy — jeżeli przeto mówię o zmianie wagi, natenczas mam jedynie na myśli stopniowe jej zmniejszanie się. Pomyślmy sobie n. p. rzecz następującą: Gniezno zaczyna wybijać w danej chwili z grzywny o 10 sztuk więcej i puszcza całą emisję po tymsamym co poprzednio kursie nominalnym, a Kalisz zostaje przy dawnych normach; cóż z tego wynika? Oto Kalisz ponosi dwojaką stratę. W pierwszym rzędzie pozbawia się zarobku, który powstaje skutkiem wybicia lżejszej monety, dalej naraża się na wyławianie jego cięższych sztuk przez konkurenta i ludność. Ostatnio wypowiedziane twierdzenie wymaga kilka słów objaśnienia, gdyż

---

[1]) Brakteat Bolesława Wysokiego, Stron. typ. 63.

wobec niezwykłych ówczesnych stosunków nie jest ono bez wszystkiego zrozumiałem. Wykupywanie cięższych brakteatów za pomocą zwyczajnego surowego srebra, byłoby rzeczą nie wskazaną i nie przyniosłoby też korzyści kupującemu. Wynika to z następującego faktu: moneta miała kurs nominalny, a srebro tylko realny — przeto w rezultacie otrzymałby on zawsze mniejszą ilość kruszcu, aniżeli sam wydał. Rzecz przedstawia się jednak inaczej, jeżeli przyjmiemy, że ktoś, pochodzący z Gniezna, sprzedawał swój towar w Kaliszu i dostawał zań nie srebro surowe (co zresztą nie było dozwolone), lecz tyle a tyle sztuk monet[1]) powiedzmy 1000 brakteatów. Przyjmując, że tensam towar miał tęsamą wartość w okręgu gnieźnieńskim, to znaczy, że płacono za niego również 1000 brakteatów w Gnieźnie wybitych, staje się zrozumiałem, że transakcja handlowa, zawarta w Kaliszu, była dla sprzedającego lepszym interesem, bo zapewniała mu większą ilość srebra — czyli, że zdobywanie w ten sposób cięższych brakteatów opłacało się rzeczywiście.

Rozumie się, że taką spekulację mógł nietylko pierwszy lepszy człowiek posiadający towar przeprowadzić, ale także dzierżawca sąsiedniego okręgu, wyławiając w ten sposób kruszec dla siebie. Dla tego też przypuszczać należy, że obniżanie ciężaru monety za wspólną tylko zgodą dzierżawców i księcia odbywać się mogło.

Z tego co powiedziałem możnaby wywnioskować, że wystarczy stwierdzić wagę brakteatów mieszkowych, wyszły z mennic gnieźnieńskiej i kaliskiej, aby móc następnie szereg ich chronologiczny utworzyć.[2]) Rzecz to choć teoretycznie uzasad-

[1]) Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że pierwotnie handlowano na podstawie grzywny srebra czystego. Dopiero później, gdy zaczęto wybijać pieniądz z podlejszego kruszcu, a więc ze srebra, mającego domieszkę miedzi, weszła w użycie prócz tamtej, także grzywna pieniędzy. (Grzywna oznaczała jednostkę ciężarową i równała się mniej więcej naszym 200 gramom, nie zaś 195·6 g, jak twierdzi dr Gumowski w pracy swej *O grzywnie i monecie piastowskiej* — Kraków 1908. Obliczenia jego są bowiem albo nieścisłe, albo wprost błędne. Ta grzywna pieniędzy równała się pod względem wagi grzywnie czystego srebra, natomiast miała mniejszą wartość realną, ponieważ mniej szlachetnego kruszcu zawierała.

[2]) Nie chcąc narazić się na zarzut, że odświeżam znane oddawna rzeczy, o których, począwszy od Stronczyńskiego, wszyscy badacze mennictwa naszego średniowiecznego pisali, zaznaczam, że zapatrywanie moje różni się zasadniczo od zapatrywań dawniej wypowiedzianych. — Zdaniem mojem, wszelkie relatywne oznaczenia wieku monet zapomocą wagi i odwoływania się na ten moment jest błędne. Metodę tę można jedynie zastosować do wyrobów, które wyszły z warsztatów gnieźnieńskiego i kaliskiego za czasów

niona, nie da się, niestety, w praktyce z wielu względów przeprowadzić. W pierwszym rzędzie stoi na przeszkodzie fakt, że nie „justowano“ naówczas pieniędzy, to znaczy, że nie ważono poszczególnych sztuk, ale tylko pewną i oznaczoną naprzód liczbę, która to wadze jednej grzywny odpowiadać musiała. Łatwo też przewidzieć, że gdy moneta mniej więcej 0·2 g ważyła, małe niedokładności mogłyby nas na manowce zaprowadzić. Dalszą trudność stanowi okoliczność, że większa cześć interesujących nas brakteatów do wielkich rzadkości należy. Gdybyśmy mieli do dyspozycji naszej z każdego typu znaczniejszą ilość egzemplarzy, możnaby wtedy przeciętną wagę ustalić i cyfrą tą dalej operować, nie lękając się popełnienia błędu. Ale cóż, kiedy z wyjątkiem Nr 4 (jeździec na koniu), który zjawił się w Głębokiem w ilości kilkuset sztuk, najpospolitsze występują w liczbie kilkunastu egzemplarzy — reszta, to unikaty, albo typy znane w dwóch egzemplarzach, które na domiar złego są często wyszczerbione, lub pleśnią okryte.

Jest prócz tego jeszcze jeden moment do uwzględnienia. Współczesne źródła piśmienne wspominają, że pieniądz stawał się w pewnych okresach lepszym. — Jak to rozumieć? Wiemy, że wszystkie brakteaty mieszkowe bite są z czystego srebra.[1]) Biorąc to pod uwagę, oraz ówczesny zwyczaj odnawiania monety (renovatio), możemy polepszenie pieniędzy w dwojaki sposób sobie wyobrazić. Albo nowowybita moneta była cieńszą od dawniejszej, albo też wymagano przy wymianie mniejszą ilość sztuk starego typu. Drugi sposób może nam być w tej chwili obojętny, zważywszy, że nie opierał się na wadze — inaczej pierwszy, z któregoby wynikało, że moneta raz cięższą, drugi raz lżejszą była. Przyjmując z konieczności możliwość perjo-

---

Mieszka III-go i to wtedy, gdy one były w obcem ręku — powody wyłuszczyłem poprzednio. Aby równocześnie przekonać szan. czytelnika, że zdanie moje jest uzasadnione, podaję kilka przykładów na jego poparcie: Najlżejszy denar Mieszka I-go (Stron. typ 56) waży 1·2 g., najcięższy 1·4 g. Ciężar denarów Bolesława Chrobrego, należących do Stronczyńskiego typ Nr 7a, waha się między 1·2 g a 1·69 g. Wreszcie dwa denary tegoż samego króla (Stron. typ. 30) z napisem REX BOLIZLAUS, należące przeto do najpóźniejszych jego wyrobów, ważą: jeden 0·79 g, drugi 2·2 g. — Podobną rozbieżność można i później zauważyć — specjalnie za czasów Wł. Hermana.

[1]) Czystem należy nazwać srebro XV-ej próby, zważywszy, iż ówczesne hutnictwo nie umiało, jak się zdaje, wytwarzać chemicznie czystego kruszcu o próbie XVI-ej. Twierdzenie to opieram na fakcie, że nie zauważono dotąd w wyrobach, pochodzących z naszego średniowiecza, lepszej próby nad XV-tą.

dycznego podwyższania się i obniżania wagi brakteatów, staje się zrozumiałem, że choćbyśmy nawet opisane poprzednio trudności przezwyciężyli, wieku pomników tych zapomocą wagi oznaczać nam nie wolno. Sprawa ta mimo wszystko beznadziejną jednak nie jest — zwłaszcza, o ile chodzi o wyroby gnieźnieńskie. Do najdawniejszych zabytków należą, jak to kilkakrotnie podkreśliłem, dwa brakteaty, odpowiadające naszym typom Nr 1 i Nr 18, ponieważ wzorowane są na denarze Bolesława Kędzierzawego, Stron. typ. 51, przedstawiającym siedzącego księcia na tronie.[1]) Z drugiej strony najpóźniejszemi są nasze Nra 32 i 33, przez wzgląd na ich podobieństwo do denarów, względnie brakteatów Władysława Laskonogiego, Stron. typ 75. Pomiędzy temi granicznemi typami mieścić się musi przeto reszta. Chodziłoby więc tylko o wynalezienie jakiekoś miernika.| Porównując typ najstarszy z najmłodszym, spostrzegamy pewne różnice nietylko co do techniki, lecz dotyczące także samego motywu. Tak widzimy na pierwszym całą osobę książęcą, lecz w małym formacie, na drugim za to przedstawione jest popiersie o dość dużych rozmiarach. Sam ten fakt nie upoważnia nas jeszcze do stawiania jakichś wniosków; jeżeli jednak możemy udowodnić, że około tych, że się tak wyrażę „biegunów", grupują się inne typy o pokrewnym charakterze, rzecz cała nabiera już znaczenia i wskazuje na to, że trzymano się w jakimś czasie pewnych norm. Przypatrzmy się n. p. Nrom 2, 3 i 4 — widzimy na nich całą osobę, popiersia i głowy; znamiennem jednak jest, że mimo różnorodności tematu, wszystkie głowy mają tesame rozmiary, co głowa księcia na Nr 1. Można dopatrzeć się prócz tego i innych analogij. Opisując rzeczony brakteat, zaznaczyłem, iż na lewo od księcia umieszczono małe kółko — takiż znak występuje na niektórych egzemplarzach Nr 3. Z drugiej znów strony typ Nr 2 nie ma kółka, natomiast trzy kulki w trójkąt ustawione, które spotykamy na kilku brakteatach, należących do typów Nr 3 i Nr 4. Wszystko to przemawia, zdaniem mojem, stanowczo za tem, że monety, o których mowa, są do siebie czasowo bardzo zbliżone, i że temsamem do najdawniejszych pomników menniczych z pod

---

[1]) Prócz tego podobieństwa przemawia jeszcze inny, dotąd nie zauważony szczegół, że pomiędzy wybiciem denara Kędzierzawego, brakteatem mieszkowym z napisem hebrajskim (Nr 18) nie wiele czasu upłynęło. Widzimy bowiem tak na denarach (nie na wszystkich), jak na brakteacie małą kulkę, umieszczoną pomiędzy stopami księcia, której obecność niczem innem, jak tylko chęcią naśladowania tłómaczyć można.

panowania Mieszka III. należeć muszą. Rozumie się samo przez się, że i typ Nr 18 z napisem hebrajskim do tegosamego okresu należy. Co do wyrobów późniejszych można jedynie stwierdzić zależność Nr 32 od Nr 13 o tyle, że autor stempla do pierwszego typu, wzorował się niewątpliwie na drugim (Nr 13). Duże postaci i duże głowy widzimy pozatem na brakteatach typu Nr 11 i Nr 12, skutkiem czego o jakiemś wyjątkowem zjawisku mówić nie można. Omawiając najpóźniejsze te wyroby, nie mogę przemilczeć, że i tutaj spotykamy się jak na najwcześniejszych ze znakiem, przedstawiającym trzy kulki, ustawione w trójkąt, tem więcej, że upatrywałem w nim jeden z czynników łączących najdawniejsze bicie z sobą. Jak wiemy, znak ten występuje jeszcze na trzech brakteatach (Nr 7, Nr 21, Nr 23), których nie przyłączyłem ani do najstarszych, anti do najmłodszych typów. Skutkiem tego mógłby mnie spotkać słuszny zarzut braku logiki w wywodach moich. Z tej przeto racji muszę się już teraz przed szan. czytelnikiem wytłumaczyć. Trzy kulki, o których mowa, nie występują, jak wiemy, zawsze na wszystkich okazach danego typu, ani też na wszystkich wyrobach gnieźnieńskich. Z tego wynika, że nie mogą mieć zasadniczego, pierwszorzędnego znaczenia, że używano ich w pewnym specjalnym jakimś celu i to od czasu do czasu. Sama więc obecność kulek na pewnym brakteacie wieku jego nie oznacza, ale może za to przyczynić się do zwiększenia siły dowodowej innych argumentów.

Wobec trudności, które napotykamy przy oznaczeniu i wyróżnieniu najstarszych i najmłodszych typów, a więc grup skrajnych, nie chciałbym dalszych chronologicznych dochodzeń, dotyczących reszty wyrobów gnieźnieńskich przeprowadzać. Zszeregowanie dzisiaj brakteatów gnieźnieńskich podług czasu ich wybicia, uważam za rzecz przedwczesną i niemożliwą do wykonania, ponieważ za mało mamy jeszcze danych po temu — trzeba na razie zadowolnić się ogólnym zarysem. Oczywiście iż opisując typy nasze, musiałem trzymać się pewnej wytycznej. Z jednej więc strony uwzględniłem rozmiary figur i głów, z drugiej złączyłem w grupy te wyroby, których technika wyjątkowo wykazywała podobieństwo. Powtarzam, że uczyniłem to z konieczności, lecz nie upieram się przy moim systemie i przyjmę chętnie wszelkie uzasadnione poprawki.

O ile nie łatwem było wyszukanie wskazówek, umożliwiających choćby ogólnikowo oznaczenie wieku brakteatów bitych w Gnieźnie, to pracę taką, gdy chodzi o monety kaliskie, śmiało nazwać można beznadziejną. Tam przynajmniej — w Gnieźnie

rozróżniamy typy najstarsze od najmłodszych; tutaj nieomal żadnych pozytywnych danych nie mamy i jedynie domysłami operować możemy. Jedno tylko wiemy z pewnością, że w bezpośredniem sąsiedztwie znajdują się typy z imieniem Jozef i Abraham, to znaczy, że albo Jozefy są starsze, a po nich następują Abrahamy, albo odwrotnie. Nieskończenie to małe, ale zawsze coś. Wiadomość tę zawdzięczamy zresztą szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, mianowicie, że pewien medaljer zrobił dwa tłoki o równym motywie (Rycerz pod bramą Nr 39), umieszczając na jednym imię Józef, na drugim imię Abraham. Jeżeli uwzględnimy, że w tym właśnie czasie zmieniano monetę w odstępach mniej więcej 3-miesięcznych, trudno przypuścić, aby między tymi dwoma mincerzami (Józefem i Abrahamem) mógł był jeszcze trzeci urzędować. Na tem kończą się pozytywne nasze wiadomości — reszta to przypuszczenia.

Gdybym się miał orzec, komu przyznać starszeństwo, Józefom czy Abrahamom, oświadczyłbym się za pierwszym, zważywszy iż można to, aczkolwiek bardzo niedostatecznie, ale zawsze do pewnego stopnia uzasadnić. Wiemy, że mennica kaliska naśladowała dwa razy typy gnieźnieńskie. Nie należą one one wprawdzie do najstarszych wyrobów, w każdym jednak razie do stosunkowo wczesnych. Oba naśladownictwa wybite zostały za czasów urzędowania mincerza Józefa, dlatego też sądzę, że on swego kolegę Abrahama czasowo wyprzedza. Zdaję sobie oczywiście z tego sprawę, że wywody moje na bardzo słabych nogach stoją — w każdym jednak razie mamy powód, aby Abrahama na drugiem miejscu umieścić, gdy tymczasem za odwrotną kombinacją nawet i tego niema. Dla uzupełnienia dodaję, że józefowe brakteaty są cięższe od abrahamowych.

Poruszyłem już kilkakrotnie sprawę naśladowania pewnych typów jednej mennicy przez drugą. Wartoby jednak zastanowić się nad przyczyną takiego zjawiska. Choćbyśmy nawet mieli przypuścić, że typ z lwem dostał się przypadkowo do Kalisza, to już niewolnicze naśladownictwo typu z smokiem (Nr 22) sprzeciwia się takiemu stawianiu kwestji. Niema wątpliwości, że kryje się pod tą na pozór legalną formą — bo przecież brakteaty naślednie wyraźnie pochodzenie swe zaznaczają — jakaś niezupełnie czysta operacja finansowa żydowska. Umieszczając w całej pełni nazwę: Kalisz na monecie, nie spekulował oczywiście dzierżawca wprost na to, aby uczynić krzywdę swemu sąsiadowi gnieźnieńskiemu. Takiego pieniądza nie przyjęliby napewno urzędnicy tego ostatniego po kursie nominalnym, nie-

mniej i książęcy, zatrudnieni w okręgu, należącym do Gniezna. Inaczej jednak ogół ludności, osoby prywatne. Te choćby nawet umiały czytać, nie znały napewno liter hebrajskich; dla nich obojętnem było czy napis brzmi Knezden czy Kalisz — przyjmowały więc bez zastrzeżeń monetę, widząc na niej wyciśnięty motyw, który za gnieźnieński uchodził. Na tem też zależało w pierwszym rzędzie dzierżawcy kaliskiemu. Wprowadzał on w ten sposób swoje wyroby do sąsiedniego okręgu, zwiększając temsamem obrót w własnym, i co idzie z tem w parze, także i zyski ze swego przedsiębiorstwa. Krzywda, którą ludności wyrządzał, polegała na tem, że ta otrzymywała pieniądz po kursie nominalnym, a oddawała go potem w urzędach po realnym. Sam dzierżawca mennicy gnieźnieńskiej pośrednio tylko ponosił stratę o tyle, że obieg cudzej monety zmniejszał zapotrzebowanie jego własnych wyrobów.

Z tem wszystkiem jedno jeszcze trzeba wziąść pod uwagę. Jeżeli owo przemycanie pieniądza miało rzeczywiście przynieść korzyść dzierżawcy kaliskiemu, natenczas nie wystarczało puszczanie go w obieg w własnym okręgu, gdyż nie było pewności, że przejdzie rzeczywiście do sąsiedniego — należało go koniecznie tamże umieścić. Dziać się to mogło jedynie zapomocą handlu mianowicie, że kupowano za brakteaty ze smokiem jakikolwiek bądź towar w okręgu gnieźnieńskim. Jest już rzeczą obojętną, kto to czynił, czy dzierżawca sam, czy też jaki handlarz znajomy, który potem za wyświadczoną przysługę pewne wynagrodzenie otrzymywał.

Gdy się całą tę sprawę rozpatruje, przychodzi mimowoli na myśl pytanie, czy przypadkowo konieczność nie skłoniła kaliskiego dzierżawcę do tak niezwykłej operacji — rozumie się konieczność pod względem finansowym. Być może, że okręg gnieźnieński posiadał w danej chwili coś taniego, czego on u siebie nabyć nie mógł. Obliczył więc, że taniej wyjdzie na tem, jeżeli kupi towar za podrobiony pieniądz, aniżeli za oryginalny gnieźnieński, którego zdobycie złączone było ze stratą materjalną dla niego.

W pracy niniejszej omawiałem dwie zasadnicze sprawy, dotyczące naszej numizmatyki średniowiecznej — podział monet, pochodzących z czasów panowania Mieszka III. podług ich miejsc wybicia i stosunek mennic do księcia.

Starałem się przytem uwzględnić wszelkie czynniki w rachubę wchodzące i poprzeć zawsze twierdzenia ścisłemi dowodami. Myślę, że wyjaśnienia moje szan. czytelników przekonać zdołały.

Zdaję sobie jednak sprawę, że spełniłem w najlepszym razie część tylko zadania. Nie dość bowiem jest wiedzieć, w jakich warunkach brakteaty z napisami hebrajskiemi powstały, oraz wykazać, że kursowała równocześnie moneta o rozmaitym charakterze i nierównem uprawnieniu. Pozostaje jeszcze trudniejsze zadanie: wykrycie rzeczywistych pobudek tych wszystkich zjawisk niezwykłych. Pytanie, czy za niemi nie kryje się jednakowoż coś więcej, jak zwyczajna troska księcia o napełnienie pustego skarbu — pytanie, czy w tych zabytkach nie należy upatrywać rezultatu jakichś wielkich wzmagań polityczno-finansowych, o których historja dotąd nic nie wie. Być może, że kiedyś i na to ostatnie pytanie badacz odpowiedzieć zdoła.

KS. EDMUND MAJKOWSKI.

Przyczynki do sfragistyki polskiej okresu Piastów.

Jedną z największych potrzeb sfragistyki polskiej jest opracowanie i wydanie nowego inwentarza pieczęci czasów piastowskich, który, wzorem analogicznych publikacyj zagranicznych, dałby obok doskonałych ilustracyj dokładne opisy, zaopatrzone w wyczerpujące naukowe uwagi.

W zakresie nauki o pieczęciach polskich, jeśli chodzi o epokę Piastów, niewątpliwie dużo już zrobiono. Uczeni jak Żebrawski, Stronczyński i Piekosiński sporo w pracach swoich nagromadzili materjału. Nie wyczerpali jednak całego zasobu pieczęci, jaki po archiwach i zbiorach sfragistycznych się znajduje. Zarzutu stąd im robić nie można. Cały szereg archiwów i kolekcyj nie był im dostępny i dopiero w najnowszych czasach na użytek badaczy oddany został. Bądź jak bądź, poważna ilość, powiem nawet większa część, pieczęci wieków XII., XIII. i XIV. przez wspomnianych autorów opublikowaną zostala.

Poza brakiem kompletu wykazują nasze wydawnictwa sfragistyczne inne jeszcze usterki. Materjał podany jest nie w układzie systematycznym, według właścicieli pieczęci, lecz w porządku chronologicznym, opisy pojedyńczych typów są przeważnie niedostateczne, legendy otokowe częstokroć błędnie odczytane. Najdotkliwszym jednak brakiem jest strona ilustracyjna publikacyj. Nie mogą dzisiaj absolutnie zadowolić uczonego ryciny sporządzone z odręcznych rysunków, choćby te

ostatnie najlepszy wykonał rysownik. Nauka nowoczesna wymaga zastosowania techniki fotomechanicznej, która najdokładniej oddaje szczegóły reprodukowanego przedmiotu. W naszym wypadku nawet nie każdy sposób fotomechanicznej reprodukcji celowi odpowiada. Konieczne jest użycie t. z. fototypji czyli światłodruku, o ile na wiernem odtworzeniu wyglądu pieczęci zależy.[1])

Wszystkie te braki będzie musiało usunąć wydanie nowego inwentarza-atlasu pieczęci epoki piastowskiej. Dzieląc materjał na pięć zasadniczych części, na pieczęcie 1) panujących (książąt i królów) i ich urzędników, 2) duchowieństwa, 3) szlachty, 4) mieszczan, 5) osób nie należących do pierwszych czterech kategoryj (chłopów i żydów), powinien atlas dać jak najlepsze reprodukcje światłodrukowe, którym towarzyszyć musi tekst dokładnie opracowany. — Wydawnictwa takiego domaga się nauka polska; domagają się go również zabytki sfragistyczne same.

Trzeba bowiem o tem pamiętać, że pieczęcie, jak żaden inny przedmiot, narażone są na duże niebezpieczeństwa. Sporządzone z wosku pszczelnego, materjału bardzo kruchego, ulegają pieczęcie łatwemu uszkodzeniu. Nieumiejętne obchodzenie się z niemi, zbyt obcesowe branie do rąk, a często nawet stosowanie — w najlepszej wierze i chęci — nieodpowiednich środków konserwacyjnych wielkie wyrządzić może krzywdy.[2]) Z czasem zaginąć może bezpowrotnie i napewno zaginie cały szereg już nie pieczęci samych, lecz typów sfragistycznych, re-

---

[1]) Mniej nadawają się do reprodukowania n. p. klisze siatkowe (autotypje). Siatka, choćby bardzo drobna, może zatrzeć w ilustracji niektóre szczegóły pieczęci. — Światłodruki należy sporządzać na podstawie fotografij, robionych albo wprost z oryginału albo z dobrych odlewów gipsowych. Piekosiński w »Pieczęciach polskich wieków średnich« (Kraków 1899) zdejmował fotografje z metalowych odlewów pieczęci. W rezultacie otrzymywał często czarną plamę z refleksem metalu, tak, iż trudno poznać na rycinie, co w polu pieczęci się znajduje, nie mówiąc już o niemożliwości odczytania napisu otokowego.

[2]) Na myśli mam owijanie pieczęci w watę lub zwykły papier. Zarówno jedno jak drugie wchłania w siebie tłuszcz, będący spoidłem cząstek woskowych. Pieczęć, pozbawiona naturalnego spoidła swoich części, zaczyna wysychać, powierzchnia jej łuszczy się i pęka, i tak powoli zabytek do zupełnej dochodzi zagłady. Znam zbiór dyplomów, którego pieczęcie w ciągu kilkudziesięciu lat dzięki «troskliwemu» opatrzeniu w bandaż watowy prawie do szczętu zniszczały. Papier, z którego sporządza się koperty na dokumenty lub w który kładzie się pieczęcie, powinien być z rodzaju tych, które nie przyjmują tłuszczów.

prezentowanych przez unikaty.[1]) Wydanie dobrych reprodukcyj i opisów pozwoli nauce przeboleć ewentualny brak oryginału i przekaże potomności dokładną wiadomość o utraconych z czasem typach.

Atlas sfragistyczny Polski piastowskiej, którego program w ogólnych zarysach nakreśliłem, zostanie zapewne długo jeszcze w sferze pobożnych życzeń. Zbyt ciężkie warunki pracy, zakreślonej tutaj na szeroką skalę i daleką metę, wysokie koszty publikacji, brak wreszcie zainteresowania się tematami sfragistycznemi wśród uczonych i t. p. przeszkody uniemożliwiają na razie realizację najważniejszego postulatu naszej sfragistyki.

Nie powinno to jednak odstraszać nielicznych u nas miłośników tego przedmiotu od dorywczego i przygodnego chociażby zbierania przyczynków. Przyczynki te mogą posiadać wielką wartość i walnie przysłużyć się przyszłemu wydawcy atlasu. Niech mi wolno będzie twierdzenie moje poprzeć przykładem. Pod Nr 1. opisuję poniżej nieznaną pieczęć sygnetową Przemysła II. Dyplom, przy którym zawieszona jest wielka pieczęć książęca, mająca na odwrociu odcisk sygnetu, dobrze był znany uczonym. Miał go w ręku, oczywiście, Stanisław Krzyżanowski, który, jak wiadomo, poświęcił kancelarji Przemysła II osobną monografję. Żaden wszakże z badaczy nie zauważył pieczęci odwrotkowej, a to zapewne dlatego, że pieczęć główna mocno jest uszkodzona, że, należąc do typu pieczęci Przemysła bardzo pospolicie używanego, większego nie przedstawia interesu. Potrzeba było przypadku, żeby mi właśnie ów odwrotek wpadł w oko. Inaczej, długo może pozostałby niezauważony, tem więcej, że archiwum kapituły metropolitalnej poznańskiej, które dokument Przemysła posiada, pod względem sfragistycznym już przez Ignacego Zakrzewskiego i Piekosińskiego dokładnie zbadane zostało i badacza sfragistyki z tego powodu nie nęci ani zaciekawia.

Ogłaszając szereg, bądź zupełnie nieznanych, bądź niedostatecznie opisanych, pomników sfragistycznych czasów Piastowskich, podawać je będę, nie krępując się ani chronologicznym, ani systematycznym porządkiem. Pragnę wyciągnąć je z ukrycia na światło dzienne i przyczynić się choć w małej mierze do rozwoju nauki o pieczęciach średniowiecznej Polski.

---

[1]) Kilka dyplomów klasztoru Cystersów w Obrze, przy których jeszcze pułk. Ign. Zakrzewski, wydawca Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolskiego, widział pieczęcie, dziś ich już nie posiada.

I. Nieznana pieczęć sygnetowa Przemysła II.

Pieczęci Przemysła II, księcia wielkopolskiego, a później króla, znaliśmy dotąd sześć odmian. Z tych przypadają cztery na czasy książęce, dwóch zaś używał Przemysł po koronacji królewskiej. Jakkolwiek każda z odmian przez naszych sfragistyków[1]) kilkakrotnie była opisywana i reprodukowana, nie zawadzi podać ich zestawienie:

1. Pieczęć średnicy 57 mm — w polu: tarcza gotycka z wyobrażeniem lwa, wspinającego się w prawą stronę — w otoku napis: + S PREMIZLONIS DEI GRA DUCIS POLONIE. Używana przy dokumentach z lat 1276—1289. Żebrawski Nr 17. — Stronczyński, Pieczęcie str. 68 (wzmianka), Pomniki str. 22. — Piekosiński Nr 171, fig. 132.

2. Pieczęć średnicy 80 mm — w polu: postać księcia, stojąca pomiędzy dwiema basztami, trzyma w prawej ręce proporzec o dwóch strefach, w lewej zaś spuszczoną ku dołowi tarczę, na której orzeł bez korony, zwrócony na prawo; na basztach dwóch trembaczy, dmących w rogi, nad głową księcia błogosławiąca ręka Boża — w otoku napis: + SIGILLUM ∴ PREMISLONIS SECUNDI DEI GRA DUCIS POLONIE. Zawieszana przy dyplomach z lat 1290—1292. Żebrawski Nr 18 — Stronczyński, Pieczęcie str. 56 (wzmianka), Pomniki str. 23 — Piekosiński Nr 201, fig. 152.

3. Pieczęć średnicy 95 mm — w polu: postać księcia w zbroi, stojąca na smoku, trzyma w prawej ręce proporzec o trzech strefach, na którym orzeł patrzący w prawo, w lewej zaś spuszczoną ku dołowi tarczę z orłem ukoronowanym, również na prawo zwróconym; nad księciem umieszczony trzyarkadowy baldachim, przerywający otok, po bokach zaś stoją, jak u Nru 2, dwie baszty z trembaczami; ponadto unosi się nad głową księ-

---

[1]) W toku niniejszej publikacji powoływać się będę częstokroć na dawniejsze prace z zakresu sfragistyki polskiej. Używane przezemnie skróty oznaczać będą:

Piekosiński = Piekosiński, Franciszek: »Pieczęcie polskie wieków średnich. Część I. Doba piastowska«. Kraków, 1899.

Stronczyński, Pieczęcie = Stronczyński, Kazimierz: »Pobieżny przegląd pieczęci polskich«. Warszawa, 1881.

Stronczyński, Pomniki = Stronczyński, K. »Pomniki książęce Piastów lenników dawnej Polski w pieczęciach, budowlach...« Piotrków, 1888.

Żebrawski = Żebrawski, Teofil: »O pieczęciach dawnej Polski i Litwy«. Kraków, 1865.

»Kodeks dyplomatyczny wielkopolski« cytuję »Kwp« z dodaniem liczby, pod jaką dokument tamże wydrukowano.

cia ptak (gołębica?), a z lewego boku błogosławi ręka Boża — w otoku napis: + SIGILLUM: PREMISLONIS · SECUNDI · DEI · GRA· · DUCIS · POLONIE ·; w polu pieczęci, między prawem ramieniem księcia a basztą, dodane ET: CRA. Pojawia się ta pieczęć przy dyplomach z lat 1290—1295. W dokumentach innowacyjnych nazwana jest pieczęcią „wielką i ostatnią“ lub „nową wielką“. Żebrawski opis i rycina na str. 29 — Stronczyński, Pieczęcie str. 37 (rysunek), str. 56 (wzmianka), Pomniki str. 24 — Piekosiński Nr 205, fig. 153.

4. Pieczęć mała (średn.?) — w polu: orzeł bez korony, w lewą stronę zwrócony — w otoku napis: * + S' PREMIZL. Pieczęć ta wyciskaną bywa na odwrociu pieczęci pod Nrem 2 i 3 opisanych. Żebrawski, opis i rycina na str. 30 — Stronczyński, Pieczęcie str. 56 (wzmianka), Pomniki str. 24 — Piekosiński Nr 202.

5, 6. Pieczęcie królewskie, średnicy 90 mm — w polu Nr 5: król w koronie, siedzący na tronie, podobnym do skrzyni, trzyma w prawej ręce berło, w lewej jabłko koronacyjne zakończone krzyżem; na tronie leży, po prawej stronie króla hełm z pawim czubem i klejnotem, jakoby półksiężyc barkiem do góry i sześciopromienną gwiazdę przedstawiającym — w otoku napis: [+] S' · PREMISLII · DEI · GRACIA : REGIS : POLONIE [ET DUCIS] POMORANIE. W polu Nr 6: tarcza gotycka z ukoronowanym orłem, zwróconym w prawo; w odcinkach pola, utworzonych przez linję otokową i obwód tarczy, gałązki. — Napis otokowy: + REDDIDIT ▽ IPS[E DEUS] VICTRICIA ▽ SIGNA ▽ POLONIS.

W uzupełnieniu brakujących liter legendy idziemy za Krzyżanowskim,[1]) który miał dwa egzemplarze obydwóch pieczęci przed sobą. Pieczęć Nr 6 jest odwrotkiem numeru 5-tego i zapewne nigdy jako samodzielna pieczęć ze względu na brak imienia królewskiego nie służyła. Żebrawski Nr 19 i 20 — Stronczyński, Pieczęcie str. 23 i 46 oraz 57 (wzmianka) — Piekosiński Nr 216 i 217, fig. 160 i 161.

Do powyższych sześciu odmian dołączyć możemy nową, siódmą z rzędu, pieczęć, jaką przy badaniu zasobu dyplomów archiwum kapituły metropolitalnej poznańskiej udało się odkryć. Jest ona wyciśnięta na odwrociu pieczęci Nr 3, zawieszonej przy

---

[1]) Krzyżanowski Stanisław: »Dyplomy i kancelaryja Przemysława II«. Kraków, 1890 (Odbitka z Pamiętnika Wydz. Filolog. i Filozof.-Hist. Akademji Umiejętności, t. VIII), str. 34.

dokumencie wydanym w r. 1295 (bez daty dziennej) dla biskupa poznańskiego Jana.[1])

Dyplomowi temu przypatrzymy się bliżej. Pod względem treści jest on innowacją aktu tegoż księcia z r. 1288, świadczącego o zamianie dóbr, jaka między biskupem Janem a Przemysłem miała miejsce. Dokument nasz przepisuje odrazu, bez osobnego wstępu, dyplom z r. 1288 w całkowitem brzmieniu, poczem uzasadnia w dopisku innowację. Otóż, Przemysł wraz z baronami postanowił, że tylko te akty będą ważne, które zaopatrzone zostaną w „wielką i ostatnią" pieczęć książęcą. Z tej przyczyny polecił odnowić, zapewne na prośbę biskupa, dokument z r. 1288.

Innowacyj takich, dokonanych z racji unieważnienia pieczęci, zachowało się kilka. Jest ich poza naszym dyplomem, jeszcze pięć,[2]) zatem ogółem sześć; wszystkie z wyjątkiem jednej[3]) dotyczą dokumentów wydanych dla Kościoła Poznańskiego. Nie powinno to dziwić. Biskup poznański i jego kapituła dowiedzieli się jako jedni z najpierwszych o postanowieniu księcia i zaraz też dyplomy do kancelarji w celu innowacji posłano. Wszystkie innowacje przypadają na rok 1295, na czas przed koronacją; dwie z nich mają datę dzienną.[4]) Pieczęć Nr 3 nazwana jest w czterech wypadkach „magnum et ultimum sigillum", w dwóch zaś „novum magnum" względnie tylko „novum sigillum". W jednym z dokumentów[5]) mowa jest o unieważnieniu pieczęci ze lwem,[6]) w reszcie innowacyj anuluje książę wogóle wszystkie dotychczasowe pieczęcie, co wyraża w słowach, że „obecnie" tylko „wielka i ostatnia" pieczęć nadawać będzie dyplomom moc i siłę prawną. Trudno z całą pewnością orzec, dla jakich powodów pieczęcie zostały unieważnione. Gdyby chodziło o samą pieczęć ze lwem, możnaby przypuścić, że zmiana zwierzęcia herbowego, którem teraz został orzeł, na postanowienie książęce wpłynęła. Lecz orzeł figuruje już na pieczęci Nr 2, która ponadto jest pierwowzorem „wielkiej i ostatniej". Nie może odgrywać roli tytuł księcia krakowskiego, którego brak na Nrze 2-gim, gdyż

---

[1]) Kwp. 619 = Krzyżanowski l. c. Regesta diplomatum Nr 172.

[2]) Kwp. 529, 571, 578, 632, 736 = Krzyżanowski l c. Regesta diplomatum Nr 170, 167, 171, 166, 175.

[3]) Kwp. 736.

[4]) Kwp. 632 ma dzień 10-go kwietnia, Kwp. 571 zaś 12-ty tego samego miesiąca.

[5]) Kwp. 632.

[6]) Zobacz wyżej zestawienie pieczęci Przemysła II, Nr 1.

TABLICA III.



3 b.



3 a.



2 a.



2 b.





1.

Nr 1. Pieczęć sygnetowa Przemysła II. z roku 1295 — wielkość naturalna (odlewy gipsowe).
Nr 2a. Pieczęć Domasława h. Wyszkota, plebana z Nieparta z roku 1362 — wielkość naturalna (odlew gipsowy).
Nr 2b. Taż pieczęć w dwójnasób powiększona (oryginał).
Nr 3a. Pieczęć Sobiesława h. Wyszkota, opata lubińskiego, z roku 1376 — wielkość naturalna (odlew gipsowy).
Nr 3b. Taż pieczęć powiększona (oryg. z roku 1375).

w r. 1295 tytuł ten nie był już aktualny. Domyślać się można, że obie unieważnione pieczęcie albo zaginęły, albo skradzione zostały, i że książę w celu zapobieżenia nadużyciom rozporządzenie swe wydał.

Przechodzę teraz do opisu nieznanej pieczęci sygnetowej, która wyciśnięta jest na odwrociu pieczęci głównej naszego dyplomu. Dokument, pisany ręką notarjusza Mikołaja,[1]) ma zawieszoną prawidłowo na niciach koloru czerwono-ceglastego pieczęć Nr 3, jak już wyżej wspomniałem. Pieczęć ta jest mocno zniszczona i na dwie rozłupana części, tak jednak, że odwrotek pozostał w całości. Ten ostatni, mimo że dokument był w ręku całego szeregu uczonych, między innymi także Krzyżanowskiego, jest zupełnie nieznany i nigdzie dotąd opisany nie został.

Nieznana pieczęć Przemysła II, którą, uprzedzając dalsze wywody, nazywam sygnetową, kształtu jest owalnego (O); wysokość jej mierzy 36 mm, szerokość zaś 20 mm. Wycisk jest, mimo że tłok pieczętny głęboko został wciśnięty, już dość znacznie zatarty, tak, że nie pozwala na zupełnie dokładny opis. Prawy brzeg jest ponadto uszkodzony i utracił szereg liter legendy otokowej. W polu pieczęci widzimy nagą postać młodzieńczą, zwróconą w prawo, mającą o lewe ramię opartą laskę z grubszem zakończeniem. Przed postacią stoi jakoby kolumna, sięgająca aż do wysokości zagiętej ręki, z tyłu zaś zwiesza się idąca od ramion aż do samego dołu esowata linja. Co linja przedstawia, trudno powiedzieć. Być może, jest płaszczem lub szatą, ozdobą laski lub nawet konturem skrzydła. Pole ujęte jest w szeroką linję otokową, która dzieli je od napisu. Z legendy odczytać można z całą pewnością następne znaki i litery: u samej góry, nad głową postaci, jest krzyż kawalerski ▷▽△◁, po nim idą litery P R trudno dostrzegalne, dalej dobrze już widoczne EMIS, poczem następuje mała luka, w której była litera L. W dalszym ciągu widoczna jest litera S, po której inne, aż do trzech ostatnich zupełnie wypadły. Ostatniemi są D V S. Zrekonstruowany napis brzmieć zatem będzie: ▷▽△◁ PREMIS[L] S[ECVN]DVS

Patrząc na odbitkę, poznajemy odrazu, że mamy przed sobą rzymskie intaglio, do którego dorobiono kilka wieków później napis. Wyobrażona w polu pieczęci postać młodzieńca bardzo przypomina znane z licznych płaskorzeźb i gemm postacie bachantów i bachantek. Laska bowiem, którą postać trzyma opartą o lewe ramię, wygląda na t. zw. tyrs (thyrsus), który nieodłącz-

[1]) Krzyżanowski l. c., str. 31 — pismo tabl. VIII, fig. 15.

nym bywa atrybutem przy kulcie Bacchusa. I poza, w jakiej postać stoi, nie jest nam obca. W podobnej można spotkać dużo postaci bacchicznych, składających ofiarę przed ołtarzem bóstwa. Żałuję, że niedostępną mi jest literatura i materjał ilustracyjny, na który mógłbym się powołać. Mam bowiem wrażenie, że nietrudno dałoby się odszukać inne intaglia, mające to samo wyobrażenie, co nasza pieczęć.

Zachodzi teraz pytanie, czy napis wykuty został na jednym i tym samym kamieniu, czy też, wyryty na innej substancji, mechanicznie z intagliem złączony został. Na pytanie takie trudno odpowiedzieć wobec tego, że wycisk nie zachował już pierwotnej ostrości. Wydaje mi się wszakże, że intaglio zostało ujęte w krąg metalowy, ściśle dopasowany, na którem potem napis umieszczono. Przemawiałaby za tem szeroka i wystająca linja, dzieląca pole od legendy, należąca bezsprzecznie do intaglia i ujmująca je niejako w ramkę.

Całość — pole i napis — oprawiona była zapewne w pierścień lub znajdowała się w zakończeniu rękojeści miecza. Upoważniają do tego twierdzenia drobne rozmiary pieczęci oraz widoczne na wycisku ślady jakby zębów, które pieczęć z innym przedmiotem łączyły. Stąd też nazwałem pieczęć niniejszą pieczęcią sygnetową.

Używanie intaglij, jako pieczęci, bardzo było pospolite w średnich wiekach. W polskiej wszakże sfragistyce dość rzadko intaglia - pieczęcie się znachodzą. Z książęcych podać możemy dwa tylko okazy: pieczęć odwrotkową Mieszka Starego, do której wzięto intaglio Erosa na koniu przedstawiające[1]) oraz pieczęć księcia Henryka IV. śląskiego z intagliem, na którem walka rycerza z potworem uwidoczniona[2]).

---

[1]) Piekosiński, Nr 7, fig. 5.

[2]) Pfotenhauer, P.: »Die Schlesischen Siegel von 1250 bis 1300«. Breslau, 1879, str. 3, Nr 8.

MICHAŁ KUCZYŃSKI (Łódź).

Poznańskie i Pomorze.

Spis bonów, wydanych w latach 1919—1920.

I po przeszło wieku jarzma obcego otrzymało Poznańskie i Pomorze w roku 1918 drogę ku wolności — ku połączeniu się z macierzą polską. Jak pierwsza jaskółka, zwiastująca wiosnę — tak ziemie zachodnie obwieściły tę chwilę uzyskania wolności przez wydanie całego szeregu bonów w języku ojczystym. Obok zaszłej potrzeby wydania pieniędzy własnych, z powodu braku państwowych polskich, niemałą rolę odegrały i pobudki moralne — ta żądza ujrzenia monety polskiej, zastępującej dotychczasową niemiecką. I oto z chwilą ustąpienia Niemców, główne miasta i gminy wydały bony własne.

Możemy ten okres uważać za całość odrębną. Interesując się nim od pierwszej chwili, zdołałem zebrać prawie wszystkie wydania, które wyliczam poniżej. Dołączyłem również i bony niemieckie, powtórnie wydane przez władze polskie z naddrukiem lub pieczęcią polską. Prawie wszystkie wydania są w języku polskim, te zaś, które są w polskim i niemieckim zaznaczyłem poniżej.

Znaczenie skrótów: Poz. (Województwo Poznańskie); Pom. (Województwo Pomorskie); Pf = fenigi niemieckie; Mk = marki niemieckie; fen = fenigi polskie; mk = marki polskie; b. d. = bez daty; w. = z ważnością obiegową do...

1. **Bydgoszcz** (Poz.) — Magistrat.
   a 11. III. 1920 — fen 10, 50 (10 bywają i błędne »marza« zamiast marca)
   b 30. III. 1920 — mk 5, 20 (20 strona niemiecka fioletowa lub niebieska)
   Uwaga: **a** i **b** w języku polskim i niemieckim.
2. **Chodzież** (Poz.) — Magistrat.
   a 24. I. 1920 do 1. VII. 1920 — mk 1, 2, 5, 10, 20.
3. **Chojnice** (Pom.) — Magistrat.
   a 1920 — fen 10, 50.
   b 17. II. 1920 — mk 1, 2 (2 bywają i błędne »marka« zamiast marki).
4. **Chojnice** (Pom.) — Powiat.
   a 20. II. 1920 — mk 5, 10, 20.
5. **Czarnków** (Poz.) — Magistrat.
   a b. d. — mk 1, 5.

6. **Gniew** (Pom.)	Magistrat.
a 21. II. 1920	mk 1, 2, 5, 10.
7. **Gniezno i Witkowo** (Poz.)	Powiat.
a 29. XI. 1919 do 1. X. 1920	mk $^1/_2$, 1, 2.
8. **Gołańcz** (Poz.)	Magistrat.
a 18. X. 1919	mk 1, 2, 5, 10, 20.
9. **Gostyń** (Poz.)	Magistrat.
a 12. XI. 1919 do 30 IV. 1920	mk 5, 10, 20, 50.
10. **Gostyń** (Poz.)	Bank Pożyczkowy.
a 13. X. 1919	fen 50, mk 1, 2.
11. **Grudziądz** (Pom.)	Magistrat i Powiat.
a 21. X. 1918	Mk 5, 10, 20.
Uwaga: wydanie niemieckie z polskim naddrukiem.	
12. **Gutów** (Poz.)	Obszar Dworski.
a 1. III. 1920 do 1. I. 1921	fen 50, mk 1, 2.
13. **Inowrocław** (Poz.)	Powiat.
a b. d., w. 31. XII. 1919	mk 1. (bywają w dwóch odmianach).
b 4. IX. 1919 do 31. XII. 1919	„ 5, 20.
14. **Janówiec** (Poz.)	Bank Ludowy.
a 25. XI. 1919 do 1. VII. 1920	mk 1, 5, 20.
15. **Juncewo** (Poz.)	L. Mnichowski.
a z różnemi datami	wartość od fen 10 do mk 5 (pisane ręcznie).
16. **Kartuzy** (Pom.)	Magistrat.
a 1. III. 1920	fen 50, mk 1, 2, 5, 10, 20.
17. **Kępno** (Poz.)	Magistrat.
a 1. VIII. 1920	mk 5, 10, 20.
b 1. X. 1920	„ $^1/_2$.
18. **Kępno** (Poz.)	Powiat.
a 10. IV. 1920	mk $^1/_2$, 1. 2.
19. **Klęka** (Poz.)	Zarząd dóbr.
a b. d., w. 30. VI. 1919	Pf 50, Mk 1, 2, 5, 10.

Uwaga: 2 odmiany w pieczątkach:
1) Wydanie niemieckie z polską i niemiecką pieczątką.
2) Wydanie niemieckie z polską pieczątką.

b b. d. — mk 50, 100, 200, 300, 500.

Uwaga: 3 odmiany w pieczątkach:
1) Wydanie polskie z niemiecką owalną pieczątką.
2) Wydanie polskie z niemiecką okrągłą pieczątką.
3) Wydanie polskie z polską pieczątką.

20. **Kościerzyna** (Pom.)	Powiat.
a b. d	mk ½, 1, 5, 10, 20 (½, 1 bywają z serją 1 i 2).
21. **Koźmin** (Poz.)	Magistrat.
a b. d., w. 1. I. 1920	mk 1, 2.
22. **Krobia** (Poz.)	Magistrat.
a 1. I. 1920	mk 1, 2, 5, 10, 20.
23. **Krotoszyn** (Poz.)	Magistrat.
a 9. X. 1919 do 1. X. 1920	fen 50, mk 1, 2.
24. **Łobżenica** (Poz.)	Magistrat.
a 1. XII. 1920	fen 10.
25. **Nowy-Tomyśl** (Poz.)	Powiat.
a b. d.	Pf 10, 25, 50.

Uwaga: Wydanie niemieckie 1917 roku z polską pieczątką.

26. **Osieczna** (Poz.)	Powiat.
a 1. XI. 1919	mk 1, 5, 10.
27. **Ostrów** (Poz.)	Hotel Victoria.
a b. d.	fen. 50
28. **Ostrzeszów** (Poz.)	Powiat.
a 13. VIII. 1919	mk ½, 1, 2, 5, 10, 20.
29. **Pleszew** (Poz.)	Magistrat.
a 30. X. 1919 do 1. I 1920	fen 50, mk 1, 2, 5.
b 15. I. 1920 do 1. I. 1921	„ 10, 50, „ 1.
c 15. I. 1921 do 1. I. 1922	„ 10, 50, „ 1.
30. **Pniewy** (Poz.)	Magistrat.
a 1. XI. 1919	fen 50, mk 1, 2, 5 (fen 50 z literą **B** lub bez).
31. **Posadowo** (Poz.)	Dominium.
a b. d.	fen 25, 50, mk 1, 1·50, 2, 3 (na kartonie, odmiany w kolorach).
b b. d. do 30. XII. 1919	mk 5, 10, 20, 50.
c b. d. przedł. do 1. IV. 1920	„ 5, 10, 20, 50.
d b. d. „ „ 1. X. 1920	„ 5, 10, 20, 50.
e b. d. „ „ 1. I. 1921	„ 5, 10, 20, 50.
f b. d.	„ 100.
32. **Poznań** (Poz.)	Magistrat.
a 4. XI. 1919	fen 50, mk 2, 10.

Uwaga: Bywają 3 odmiany:
1) na grubym papierze z wodnym znakiem o wąskiej linji,
2) fen 50 bez litery, mk 2, 10 z literą **B** na grubym papierze z wodnym znakiem o szerokiej linji,
3) fen 50 bez litery, mk 2, 10 z literą **C** na cienkim papierze

33. **Poznań** (Poz.)	Bank dla Polski Zachodniej.
a b. d. do 31. XII. 1919	mk 20, 50, 100 (nie były w obiegu).
34. **Poznań** (Poz.)	S. Kałamajski.
a b. d.	fen 25, 50
35. **Poznań** (Poz.)	A. Olsztyńska.
a b. d.	fen 20.
Uwaga: W języku polskim i niemieckim.	
36. **Puck** (Pom.)	Magistrat.
a 24. II. 1920	mk 1/2, 1, 2, 5, 10, 20.
37. **Rawicz** (Poz.)	Powiat
a 1. II. 1920	mk 1, 2.
38. **Rogóżno** (Poz.)	Magistrat.
a b. d.	fen 50 (wydanie niemieckie z polską pieczątką).
b b. d.	fen 50.
c 25.IX.1919 do 10.XI.1919	mk 1, 2 (2 — odmiany w kolorach papieru).
d 25.IX 1919 do 15.XI.1919	mk 5, 10, 20.
Uwaga: **b** i **c** z polską lub niemiecką pieczątką.	
39. **Sępolno** (Pom.)	Powiat
a 15. V.1920 do 31.XII.1920	fen 10, 50, mk 1, 2.
40. **Skarszewy** (Pom.)	Magistrat.
a 20. IV. 1917	Pf 10, 50 (wydanie niemieckie z polską pieczątką).
b II 1920	mk 1, 2, 5, 10, 20
41. **Śmigiel** (Poz.)	Powiat.
a 10. XI. 1919	mk 1/2, 1, 2, 5, 10.
42. **Solec** (Poz.)	Magistrat.
a 18. III 1920	fen 50, mk 1, 2.
b 1. VII. 1920 do 1. X. 1921	„ 10
43. **Środa** (Poz.)	Ig. Krótki.
a. b. d.	fen 10, 20, 30, 50, mk 1, 2, 3.
44. **Starogard** (Pom.)	Magistrat.
a 16. II. 1920	mk 1, 2, 5, 10, 20.
b 1. III. 1920	„ 20, 50.
45. **Świecie** (Pom.)	Magistrat.
a 5. III. 1920	fen 50, mk 1, 2 (z polską lub niemiecką pieczątką).
46. **Świecie** (Pom.)	Powiat.
a 15. XI. 1918	Mk 5, 20, 50 (wydanie niemieckie z naddrukiem „Polnische Währung").

47. **Szamotuły** (Poz.)	Magistrat.
a 13. XII. 1918	Pf 50, Mk 5, 10, 20 (wydanie niemieckie z polską pieczątką).
b 25, X. 1919	fen 50, mk 1, 2, 5, 10, 20, 50.
48. **Szubin** (Poz.)	Powiat.
a 23. X. 1919	mk 1, 5, 20.
49. **Trzemeszno** (Poz.)	Magistrat.
a 20. X. 1919	mk 1, 2, 5, 10, 20.
50. **Wąbrzeżno** (Pom.)	Magistrat
a 1 II. 1920	mk 1, 2.
b 1. II. 1920 do 31. XII. 1920	mk 10.
51. **Wągrówiec** (Poz.)	Magistrat.
a 1 XII. 1919 do 1 III. 1920	mk 1/2, 1, 2, 5, 10, 20.
52. **Wejherowo** (Pom.)	Powiat.
a 1. IX. 1914	Pf 50, Mk 1, 2, 3 (wydanie niemieckie z polską pieczątką).
b 14. II. 1920	fen 50, mk 1, 2, 3, 5, 10, 20, 50
Uwaga: **b** w języku polskim i niemieckim.	
53. **Witkowo** (Poz.)	Magistrat.
a 1. II. 1917	Pf 2, 5, 50 (wydanie niemieckie z polskim naddrukiem i pieczątką)
54. **Witkowo** (Poz.)	Powiat, vide Gniezno.
55. **Witkowo** (Poz.)	Bank Ludowy.
a 10. X. 1919	mk 5.
56. **Wolsztyn** (Poz.)	Magistrat.
a 24. IX. 1919 do 31. III. 1920	mk 1, 5, 10, 20.
b 15. IX. 1920	fen 10.
57. **Wronki** (Poz.)	Magistrat.
a 3. XI. 1919 do 1. IV. 1920	fen 50, mk 1, 2, 5.
58. **Wronki** (Poz.)	A. Nagler.
a b. d.	fen 5, 10, 25, 50, mk 1, 2, 3, 5, 10.
59. **Września** (Poz.)	Magistrat.
a b. d.	mk 1, 2
60. **Żnin** (Poz.)	Magistrat
a b. d. do 1. VII. 1920	mk 1, 2.
61. **Żnin** (Poz.)	Bank Ludowy.
a b. d. do 31. III. 1920	mk 5, 10, 20, 50.
b b. d. do 30. VI. 1920	„ 10, 20, 50.
62. **Żnin** (Poz.)	W. Derech.
a b. d.	fen 5, 10, 20.

Z. ZAKRZEWSKI.

O pewnej właściwości niektórych brakteatów śląskich.

Senator Stronczyński, omawiając[1]) grupę brakteatów wrocławskich z imieniem św. Jana, opisuje typ 87 jak następuje:

> Pod dwiema sklepistemi arkadami dwie główki ku sobie zwrócone, z których jedna wypukło, druga wklęsło wybita. Na przedziale między arkadami z góry do dołu napis I O N S — Johannes.

Autor zaznacza w dalszym ciągu, że osobliwszy ten pieniądz, wybity jest stemplem dwustronnym, tak, że z każdej strony prawa jego połowa ma wklęsłe, lewa zaś wypukłe wybicie. Wreszcie dodaje, że podobnie wybitego brakteatu nie zna w żadnej numizmatyce.

Moneta przez Stronczyńskiego opisana, jest rzeczywiście niezwykłem w dziejach mennictwa zjawiskiem. Myli się jednak zasłużony ten badacz, przypuszczając, że poza śląskiemi niema analogicznie bitych wyrobów. Owszem, istnieją one, ale o tem będzie później mowa.

Na razie chciałbym zapoznać szan. czytelnika z trzema dalszemi brakteatami, wykazującemi tesame właściwości. Z tych jeden znany nam jest już oddawna; dwa inne pochodzą z nieopublikowanego dotąd wykopaliska.

> 1. Nad tabliczką z napisem I O N - S, unosi się postać skrzydlata, widoczna tylko do pasa. Pod tabliczką leży wklęsło wybity zwierz, głową w lewo zwrócony. — Stronczyński typ 90.

Ani Stronczyński, ani Friedensburg, szczegółu tego nie zauważyli. Pierwszy z nich mówi tylko o gałęzi palmowej, której w rzeczywistości niema, drugi rysuje pod tabliczką jakieś arabeski.

Rzeczywiście, trzymają monetę tak, że tabliczka i postać skrzydlata wypukło na niej występuje, przedstawiają się dolne części motywu jako konglomerat — prostych i giętych linij. Obróciwszą ją jednak na drugą stronę, spostrzegamy dokładnie leżące czworonożne zwierzę, mające głowę tym razem w prawo zwróconą. Dwie tylne małe nóżki dotykają otoku skośnie karbowanego, który z tej strony, zarówno jak zwierz, wypukło się przedstawia. Z przednich nóg prawa jest tylko widzialna

[1]) K. Stronczyński: Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów. Piotrków 1883.

i zresztą znacznie większa od tylnich. Szczegóły głowy są wyraźnie zaznaczone. Widzimy więc długi rozwarty pysk, dalej oko, nozdrza i ucho.

Trudno powiedzieć, z jakim zwierzem mamy tu do czynienia. Możnaby o psie pomyśleć — jest to jednak tylko przypuszczenie, przy którem upierać się nie chcę.

2. W prostym obwodzie pod dwoma łukami dwie głowy, tyłami do siebie przystające. Prawa, przykryta czapką, wybita jest wypukło — lewa, mająca włosy pionowemi kreskami zaznaczone, wybita jest wklęsło.

3. W perełkowanym obwodzie pastorał, zgięciem w lewe zwrócony, a osadzony na małym, podwójnym łuku. Z lewej strony pastorału dłoń, której palce złożone są jakby do wykonania przysięgi — trzy zgięte, dwa wyprostowane. Z prawej strony pastorału głowa ludzka w lewo zwrócona. Obwód, pastorał i głowa wypukło, ręka wklęsło wybita.

O wrocławskiem pochodzeniu dwóch pierwszych monet rozpisywać się nie potrzeba. Umieszczone na nich imię św. Jana, jest bezwątpienia wystarczającą legitymacją. Pozostaje tylko do rozpatrzenia, czy dwa drugie brakteaty, omówione pod Nrami 2 i 3, do tejsamej kategorji także należą — niewątpliwie tak. Nasz Nr 2 jest pod względem pomysłu tylko odmianą typu 87. Tu i tam widzimy dwie głowy pod dwoma łukami, tylko że raz są one zwrócone ku sobie, drugi raz od siebie odwrócone. Dlatego też nie waham się zaliczyć monety tej do wyrobów wrocławskich.

Także i Nrowi 3 przeznaczam tosamo miejsce. Nie wykazuje on wprawdzie analogji pod względem motywu, ale za to spotykamy się tu z tąsamą techniką, którą na brakteacie Nr 2 spostrzegamy.

Mamy więc ostatecznie cztery monety śląskie, wrocławskie, w ten sposób zrobione, że niektóre części motywu są na tejsamej stronie wypukło, niektóre wklęsło wybite.

Zaznaczyć przytem wypada, że części te nie są sobie równe — a więc, że na każdej ze stron, przeważa co do zajętej powierzchni, albo bicie wklęsłe albo wypukłe. Mimo to zauważyć można w tem rozmieszczaniu pozytywów i negatywów pewną myśl przewodnią, choć jej celowości nie sposób uchwycić. Widzimy bowiem odtworzoną, jako negatyw, tylko taką część rysunku, którą jako całość z ogólnego motywu wyłączyć można. I tak mamy jako wklęsłość na typie 87 — głowę, na Nrze 1 — zwierzę, na Nrze 2 głowę, na Nrze 3 — rękę.

Jak sobie wytłómaczyć ten oryginalny sposób bicia? Gdyby chodziło tylko o jednorazowe zjawisko, jak to senator Stronczyński przypuszcza, możnaby przyjąć, że odegrała tu rolę tylko wybujała fantazja medaljera. Jeżeli jednak tensam fenomen trzy razy jeszcze się powtarza i do tego zawsze w mennicy wrocławskiej, natenczas jego źródła gdzieindziej szukać trzeba.

Otóż badając rozmaite współczesne wyroby dalszych naszych sąsiadów, zauważymy między monetami arcybiskupów magdeburskich bicia do naszych śląskich bardzo podobne. Są to duże brakteaty, składające się z dwóch równych części, na których widzimy arcybiskupa na tronie. Ale podczas gdy lewa jego strona, względnie połowa, przedstawia się jako pozytyw, lewa jest wyraźnym negatywem. Obie strony przegrodzone są wąskim, kilkumilimetrowym odstępem.

Cel takiego bicia jest dosyć zrozumiały. Ponieważ zachodziła często potrzeba przecinania monet przy transakcjach handlowych, czego dowodem niezbitym są części połowiczne i ćwiartki, znachodzące się w wykopaliskach, przeto postanowiono czynność tę kupującemu do pewnego stopnia ułatwić, względnie go spowodować, aby monetę w sposób oznaczony, to jest wzdłuż kreski granicznej, a nie inaczej przekrawał, tak, aby na jednej połowie występowało całe imię bijącego, na drugiej cały jego tytuł. Ostatecznie chodziło więc o to, aby umożliwić ustalenie pochodzenia monet pociętych.

Po tem, co się powiedziało, sprawa istnienia monet śląskich o motywie częściowo wypukłym, częściowo wklęsłym, tłumaczy się łatwo.

Są to poprostu naśladownictwa brakteatów, bitych przez arcybiskupów magdeburskich. Medaljer wrocławski naśladował jednak tylko formę zewnętrzną, nie zdając sobie sprawy z właściwego celu takiej procedury. Dlatego też zamiast podzielić motyw na dwie równe części, wybijał tylko niektóre szczegóły tegoż odmiennie. — Możnaby jeszcze stawić pytanie, czy na ziemi śląskiej kursowały naówczas omówione poprzednio monety saskie. — Niewątpliwie tak, bo jeden tego rodzaju brakteat zawędrował aż na Kujawy.

Między naszemi brakteatami występuje na jednym pastorał — pytanie więc, czy nie pochodzi ona raczej z mennicy biskupiej. Jeżelibyśmy taką przyjęli koncepcję, natenczas trzebaby zaliczyć i trzy inne do tejsamej kategorji. I w rzeczy samej łatwiej zrozumieć, że raczej mennica biskupia naśladowała monety innych książąt Kościoła, aniżeli świecka.

Sprawozdanie

z Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, odbytego dnia 10-go kwietnia 1927 r. o godz. 5·30 po poł. w kancelarji Muzeum Czapskich, ul. Wolska l. 12.

Wydział reprezentowali pp.: prezes A. Wolański; sekretarz L. Skaza; skarbnik inż. St. Melchert; red. prof. dr Z. Zakrzewski; z kom. kontr. pułk. dr A. Maciąg, prof. Wł. Semkowicz.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, prezes p. A. Wolański złożył sprawozdanie z działalności Wydziału za rok ubiegły.

Posiedzeń Wydziału odbyło się niewiele; urzędował natomiast Wydział ścisły w osobach prezesa, skarbnika i sekretarza, i ten załatwiał konieczne sprawy bieżące.

Uporządkowano spis członków, wykazujący: 54 członków płacących, 3 honorowych i 22 instytucje naukowe, którym posyła się »Wiadomości Num.-Archeol.« bezpłatnie lub w celach wymiany.

Obecnie jest w rozsyłce odezwa do wszystkich dawnych członków, by przystępowali na nowo do Towarzystwa.

Spełniając mandat ostatniego Walnego Zgromadzenia, opracował Wydział nowy statut, który w odpowiedniej chwili porządku dziennego się odczyta i podda dyskusji.

Sprawa depozytu p. Schmidta w Kaliszu dobiegła do końca w ten sposób, że Wydział po bezowocnych staraniach o skomunikowanie się z p. Pruszyńskim, gdy sprawa sądowa przyniosłaby więcej kosztów, niż należność, zwaloryzowana przez niego na 77 zł — postanowił przedstawić Walnemu Zgromadzeniu wniosek o wykluczenie p. Pruszyńskiego z grona członków Towarzystwa.

Przystąpienie członków Towarzystwa Poznańskiego do naszego Towarzystwa nie zostało jeszcze zrealizowane, gdyż Wydział nie mógł przyjąć wniosku Towarzystwa Poznańskiego zniżenia opłaty rocznej dla jego członków na 6 zł.

Po sprawozdaniu prezesa wyjaśnia prof. Zakrzewski, że pomimo odmowy Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, odnosi się Towarzystwo Poznańskie w dalszym ciągu bardzo sympatycznie do zamiaru przystąpienia do tutejszego Towarzystwa z pełną wkładką, co nastąpi niewątpliwie po polepszeniu się warunków finansowych.

W sprawie Schmidt-Pruszyński proponuje prof. Zakrzewski zaprotokółowanie przypuszczalnej wartości zbiorów Schmidta jako niezrealizowanej pretensji Towarzystwa i pozostawienie jej w pamięci.

Inż. Melchert wyjaśnia, że kwota należna 77 zł powstała u p. Pruszyńskiego w ten sposób, że waloryzował kwoty, uzyskane ze sprzedaży w markach podług ustawy waloryzacyjnej, jakkolwiek wartość owego zbioru była o wiele wyższa.

Po dłuższej dyskusji w tej sprawie uchwalono wniosek treści następującej:

»Walne Zgromadzenie Towarzystwa Numizm. w Krakowie, odbyte dnia 10 kwietnia 1927 r., uchwaliło jednogłośnie wykluczenie p. Zenona Pruszyńskiego z listy członków T. N. za niedopełnianie obowiązków skarbnika Towarzystwa«.

Dr Kutrzeba zapytuje, czy mowa była o fuzji z Towarzystwem Poznańskiem; prezes wyjaśnia, że chodzi wyłącznie tylko o gromadne wpisanie się członków Towarzystwa Poznańskiego do Towarzystwa w Krakowie.

Prof. Semkowicz, zdając sprawę z żywego ruchu naukowego w Towarzystwie Lwowskiem i Warszawskiem, gdzie było około 17 posiedzeń naukowych, proponuje rozpoczęcie akcji celem fuzji wszystkich Towarzystw numizmatycznych w Polsce.

Zgromadzeni upoważniają prof. Semkowicza do poruszenia tej sprawy we Lwowie.

Prof. Zakrzewski zapewnia, że poczyni starania w tym kierunku w Warszawie i Poznaniu; co do »Wiad. N.-A«, to ma nadzieję, że rocznik 1926 ukaże się już w maju b. r. Usilnem jego dążeniem będzie wydanie rocznika 1927 w 2 zeszytach półrocznych, a 1928 r. w kwartalnych.

W sprawozdaniu kasowem wykazuje skarbnik inż. Melchert

pozostałość kasową z 1925 r.	444·70 zł
przychód z wkładek i darów	368·48 „
subwencja Min. W. R. i O. P.	1500·— „
subwencja Kasy Mianowskiego	400·— „
ze sprzedaży wydawnictw	113·60 „
Razem	2826·78 zł
Rozchód za druk »Wiadomości Num.-Arch.«	1422·74 zł
za wydatki kancelaryjne	183·76 „
Razem	1606·50 zł
Przeniesiono na rok 1927	1220·28 zł

Po sprawozdaniu Wydziału zabiera głos imieniem komisji kontrol. pułk. dr Maciąg, zaznaczając, że komisja znalazła książki kasowe w porządku i stale poprawiającą się administrację Towarzystwa, wobec czego proponuje udzielenie Wydziałowi absolutorjum, co jednogłośnie uchwalono.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Po odczytaniu przez sekretarza listy dotychczasowych członków i proponowanych dwóch nowych, przyjęto jednogłośnie propozycje Wydziału i wybrano pp.: I. prezesem Ad. Wolańskiego; II. prezesem prof. Ad. Wrzoska; sekretarzem Lud. Skazę; skarbnikiem inż. Stan. Melcherta; redaktorem »W. N. A.« prof. Zygm. Zakrzewskiego. Do Wydziału: prof. dra R. Grodeckiego; docenta J. Hoplińskiego, Rud. Mękickiego; prof. Wład. Semkowicza; inż. Jana Śrzednickiego. Do kom. kontrol.: inż. dra Jar. Dolińskiego i pułk. dra A. Maciąga.

P. Hopliński, dziękując za wybór, zapytuje prezesa, czy zbiory i bibljotekę, oddane Muzeum Czapskich, można rewindykować. Gdyby to narażało Towarzystwo na utratę lokalu w Muzeum, to może przyjść w przewidywaniu tego wypadku z gotowym wnioskiem, który wymagałby tylko poparcia ze strony Towarzystwa.

Prezes Wolański wyjaśnia, że Towarzystwo na jednem z Walnych Zgromadzeń uchwaliło oddać zbiory i bibljotekę Muzeum Czapskich — w zamian za korzystanie z pomieszczenia jakoteż z książek i zbiorów monet.

Inż. Melchert sprzeciwia się tej myśli ze względu na wydatek z tem złączony, gdyż w obecnych warunkach Towarzystwo takim ciężarom nie podołałoby.

P. Hopliński powołuje się na statut i na zgodną opinję, że fakt ofiarowania majątku Muzeum nie dał w całej pełni korzyści dla członków, skrępowanych przepisami instytucji i wstrzymuje poniekąd rozwój Towarzystwa.

P. dr Kutrzeba zauważa, że sprawa ta jest już przedawniona i wznowienie jej jest trudne.

Po tej uwadze zapadło postanowienie, żeby po zawiadomieniu Zarządu Muzeum Narodowego dalsze przesyłki pism i katalogów zostawiać dla wyłącznego użytku członków Towarzystwa Numizmatycznego.

Propozycję p. inż. Melcherta rozdzielania premij członkom z wydawnictw po połowie ceny uchwalono przekazać Wydziałowi do załatwienia.

Z kolei odczytał sekretarz projekt nowego statutu, który przyjęto po uwzględnieniu uwag i poprawek, proponowanych przez Walne Zgromadzenie.

Prof. Semkowicz omawia rozesłanie projektu nowego statutu w kopjach do Towarzystw we Lwowie, Poznaniu i Warszawie, by te w razie ochoty współdziałania lub złączenia się z Towarzystwem krakowskim, poczyniły w nim odpowiednie dla siebie uwagi. Wniosek ten jakoteż, drugi »by z okazji 50-lecia pracy prof. Finkla zamianować go członkiem honorowym Towarzystwa za zasługi, położone w bibljografji z zakresu numizmatyki« — uchwalono.

Sprowadzenie medalu z Towarzystwa historycznego we Lwowie — Uniwersytet — do sprzedaży polecono Wydziałowi do załatwienia.

Na tem zamknął prezes Walne Zgromadzenie, dziękując obecnym za przybycie.

Sekretarz: *L. Skaza.*

Prezes: *A. Wolański.*

SPIS CZŁONKÓW
Towarzystwa Numizmatyczno-Archeologicznego w Krakowie
w roku 1926.

Akademja Umiejętności, Kraków, Sławkowska 17.
Archiwum aktów m. Krakowa, Kraków, Sienna 16.
Biesiadecki Franciszek, Lwów, Potockiego 50.
Bieńkowska Lucyna, Kraków, Studencka 5, I. p.
Bibljoteka hr. Zamojskich, Warszawa, Żabia 4.
Buczkowski Józef, inżynier, Warszawa, Hoża 59.
Bibljoteka Ordynacji hr. Krasińskich, Warszawa, Okólnik.
Berezowski Konrad, sędzia Sądu Najwyż., Warszawa, Żórawia 4-a, m. 26.
Czyński Roman, inżynier, Strojec, p. Praszka — województwo łódzkie.
Czerwiński Antoni (członek honorowy), Warszawa, Służewska 4.
Doliński Jarosław, inżynier, Kraków — Salwator, Gontyna 10.
Deskurowa Zofja, Sancygniów, p. Działoszyce, woj. kieleckie.
Egger Gebrüder, Münzen-Antiquitäten, Wien I., Opernring 7.
Finkel L., profesor (członek honorowy), Lwów, uniwersytet.
Gabinet Archeologiczny U. J. Kraków, św. Anny.
Garliński Czesław, Warszawa, Mazowiecka 16.
Grodecki Roman, dr, prof. U. J., Kraków, Łokietka 1.
Gumowski Marjan, dr, dyrektor Muzeum Wielkop., Poznań, Muzeum Wielkop.
Hallama Karol, st. ofic. pocztowy, Żywiec.
Hopliński Jan, docent Akademji Sztuk Pięk., Kraków XXII., Brodzińskiego 3.
Hozer Kazimierz, major 41 p. p., Suwałki, woj. białostockie.
Kutrzebianka Kazimiera, Kraków, Karmelicka 25, II. p.
Krasucki Stefan, inżynier, Kraków, Krowoderska 19.

Kuczyński Michał, Łódź, Benedykta 19.
Kałkowski Tadeusz, asystent Politechniki, Lwów, Kurkowa 17, II. p.
Kasa im. Mianowskiego, Warszawa, Nowy-Świat 72.
Konwikt św. Józefa, Chyrów, woj. lwowskie.
Kutrzeba Wiktor dr, Jordanów, woj. krakowskie.
Lisiński Jan, współwłaściciel Hotelu Francuskiego, Kraków, Pijarska.
Magyar Numismatikai Tarsulat, Budapeszt VIII. Csepreghy utca 4.
Muzeum XX. Czartoryskich, Kraków.
Muzeum techniczno-przemysłowe, Kraków.
Muzeum Polskie Rapperswyll.
Melchert Stanisław, inżynier, Kraków, Łobzowska 61.
Maciąg Adam, dr, Kraków, Basztowa 1.
Majkowski Edmund, ks., Poznań, Wieżowa 1.
Macharski Franciszek, Kraków, Pałac Spiski.
Ministerstwo Wyz. Rel. i Ośw. Publ.. Sekcja nauki i szkół wyższych, Warszawa.
Mękicki Rudolf, Lwów, Rynek 6, Muzeum Sobieskiego.
Der Numismatiker, Gdańsk.
Nawrotek Apol., dr med., lek. prakt., Tarnowskie Góry, Lubliniecka 10, (G. Śląsk).
Oester. Gesellschaft für Münzkunde, Wien III. Geusaugasse 49.
Piwowarski Juljan, inspektor samorządu gmin., Miechów, woj. kieleckie.
Rassegna numismatica, Roma, Corso d' Italia 29.
Revue belge de numismathique, Bruxelles, Rue du Trone 55.
Revue suisse, Geneve, Rue Necker 2, Ecole.
Rewski Zbigniew, Warszawa. Miodowa 15, m. 3.
Ryliński Aleksander, notarjusz, Muszyna, woj. krakowskie.
Schmidt Leon, Kalisz, Górnośląska 44, woj. łódzkie.
Służewski Jan, major W. P., Kraków, Kremerowska 3.
Societatea Numismatica, Bucuresti, Romania.
Świeżawski Stanisław, Lwów, Murarska 49.
Semkowicz Władysław, dr, prof., Kraków, Studencka 15.
Solecki Adam, dr, Warszawa, Bagatela 12, III. p.
Skaza Ludwik, Kraków, Krowoderska 31.
Stam Czesław, Poznań, Niegolewskich 18.
Śrzednicki Jan, inżynier, Kraków, Czysta 19.
Tomkowicz Stanisław, dr (członek honorowy), Kraków, Podwale 2.
Trzcińska-Kamińska Zofja, dr, Warszawa.
Towarzystwo polskie prehistoryczne, Poznań, Mickiewicza 34.
Tyrakowski Teofil, Łódź, Targowa 1.
Udziela Seweryn, Kraków, Zamek — Muzeum etnograficzne.
Wolański Adam, prezes Tow. N. A. Kraków, Groble 8, II. p.
Wrzosek Adam, prof. dr, Poznań, Uniwersytet.
»Wiadomości archeologiczne«, Warszawa, Agricola 9.
Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów, Bibljoteka.
Zakrzewski Zygmunt, dr, red. »Wiad. N. A.« Poznań, Wały Wazów 15.
Żurowski Józef, konserwator Akademji Umiejętności, Kraków.
Zygarłowski Franciszek, Poznań, plac Nowomiejski 6, III. p.
Zieliński Stanisław, Kraków, św. Marka.
Zemanek Franciszek, Kraków, Retoryka 5.
»Zapiski Numizmatyczne«, Lwów, Rynek 6.

KOMUNIKAT.

Przy mennicy państwowej utworzone zostało Koło Miłośników mennictwa polskiego, którego statut podajemy poniżej.

Na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 22 listopada 1926 r., postanowiono w celu zasilenia funduszów Gabinetu numizmatycznego, sprzedawać próbne oraz pamiątkowe monety, według załączonego wykazu.

ODPIS

STATUT

Koła Miłośników mennictwa przy mennicy państwowej.

§ 1.

Koło Miłośników mennictwa polskiego czynne jest przy mennicy państwowej.

§ 2.

Koło Miłośników ma za zadanie współdziałanie w gromadzeniu znajdujących się przy mennicy państwowej zbiorów numizmatycznych, oraz pieczę nad temi zbiorami.

§ 3.

W zakres działalności Koła Miłośników wchodzi:

1) opinjowanie w sprawach konserwacji i klasyfikacji zbiorów numizmatycznych mennicy państwowej (własnych i zdeponowanych);

2) opinjowanie w sprawie kompletowania i rozszerzania zbiorów, oraz szacowanie numizmatów przy wymianie, kupnie lub sprzedaży;

3) propaganda wśród społeczeństwa, mająca na celu uświadomienie ogółu o znaczeniu zbiorów dla rozwoju mennictwa, oraz pobudzenie ofiarności publicznej na rzecz zbiorów numizmatycznych.

§ 4.

Członkami Koła Miłośników są osoby biegłe w numizmatyce i należące bądź do ciała uniwersyteckiego, bądź do Towarzystw numizmatycznych, zaproszone przez dyrektora mennicy państwowej, lub też kooptowane przez Koło Miłośników.

§ 5.

Przewodniczącym Koła Miłośników jest dyrektor mennicy państwowej.

§ 6.

Koło Miłośników jest organem ściśle doradczym.

Członkowie Koła Miłośników pełnią swoje czynności honorowo.

§ 7.

Rozwiązanie Koła Miłośników następuje na skutek decyzji ministra skarbu, powziętej na wniosek dyrektora mennicy państwowej.

Powyższy statut zatwierdzam.

Minister skarbu:
(—) *Czechowicz.*

SPRAWOZDANIE

z działalności Sekcji Towarzystwa Miłośników Historji za rok 1926.

Posiedzeń odbyło się 17, w Warszawie, w dniach: 5/I, 19/I, 1/II, 15/II, 1/III, 15/III, 22/III, 19/IV, 22/IV, 10/V, 7/VI, 21/IX, 5/X, 3/XI, 17/XI, 1/XII i 15/XII.

Dnia 1 lutego z. r. dokonano wyborów do władz Sekcji. Wybrano na: prezesa p. Gustawa Soubise-Bisiera; wiceprezesa p. Konrada Berezowskiego; sekretarza p. Konstantego Czerwińskiego; 2-go sekretarza p. dra Adama Soleckiego; kustosza p. Antoniego Huberta; skarbnika p. inż. Józefa Zaborskiego.

Na zebraniach wygłoszono następujące pogadanki:

15 lutego 1926 r. p. Karol Plage: »O stopie menniczej w Polsce od Zygmunta I. do Stanisława Augusta«.

1 marca 1926 r. p. Karol Plage: »Historja mennic za Stanisława Augusta«.

15 marca 1926 r. p. Iza Czajkowska: »Oazy kultury w sowieckiej Rosji« (o muzeach).

19 kwietnia 1926 r. p. inż. Stanisław Cybulski: »O zamku królewskim w Warszawie«.

22 kwietnia 1926 r. p. dr Marjan Gumowski: a) »O medaljerze polskim XVI w. Mateuszu Szylingu«; b) »O 2-ch nowoodnalezionych monetach litewskich«.

5 października 1926 r. p. Władysław Terlecki: »O monetach Bosforu Cymeryjskiego«.

KRONIKA.

I. Aukcja monet i medali, urządzona staraniem Towarzystwa numizmatycznego w Poznaniu. Dnia 11 kwietnia 1927 r. odbyła się w kancelarji Archiwum archidiecezjalnego w Poznaniu pierwsza licytacja numizmatów polskich, jaką przygotowało poznańskie Towarzystwo numizmatyczne. — Pod młotek poszły sztuki talarowe i półtalarowe, szereg medali oraz kilkanaście biletów bankowych i pieniędzy papierowych prywatnych polskich. Katalog licytacyjny, wydany nakładem Towarzystwa w ilości 100 egzemplarzy, a wydrukowany skromnie lecz gustownie przez drukarnię »Poradnika Gospodarskiego« w Poznaniu, rozesłany został wszystkim znanym numizmatykom polskim. Udział zainteresowanych zbieraczy był bardzo dobry; wylicytowane zostały prawie wszystkie sztuki. Pozostało coś 15 tylko numerów, i to rzeczy bardzo pospolite, które w każdym większym zbiorze już istnieją. Zaznaczam, że wszystkie prawie monety i medale przepięknej były konserwy, co oczywiście amatorów do kupna pociągało. Ceny wywolawcze były raczej niskie. Chodziło bowiem o to, aby i mniej zamożnym zbieraczom ułatwić nabycie jednej lub drugiej sztuki, czy więcej nawet okazów. Monety i medale licytowane pochodziły w głównej części ze zbioru już nieżyjącego zbieracza ze starszej generacji, kilka sztuk było własnością jednego z członków Poznańskiego Towarzystwa Numizmatycznego.

Ceny osiągnięto przy kilku sztukach dość wysokie. Notujemy niektóre ciekawsze rezultaty. Przybito m. i. talar kor. Zygmunta III z roku 1629 (Nr 4 katalogu) za cenę 24·50 zł; z roku następnego (Nr 5) za 21 zł. Talar toruński Władysława IV z roku 1635 (Nr 12) przyniósł 34 zł, z roku 1637 (Nr 13) 39·50 zł, z roku 1638 (Nr 15) 42·50 zł. Za talar kor. Augusta III (Nr 19), zachowany wyjątkowo pięknie, zapłacono 22·50 zł; nie mniej dobrze zakonserwowany półtalarek Stanisława Augusta z r. 1767 (Nr 28), osiągnął 20·50 zł, dane półtalarki tego króla (Nr 29 i 30) dały po 15 zł. Talar Księstwa Warszawskiego z r. 1814,

bardzo czysto wybity, otrzymał jeden ze zbieraczy lwowskich za 12 zł.

Dużo niespodzianek sprawiły medale. Wylicytowano je przeciętnie za kwotę, przewyższającą o 50% cenę wywoławczą. Duży medal J. Hoehna na ślub Władysława IV z Marją Ludwiką (Nr 41) przyniósł 90 zł, bity na tęsamą okoliczność drugi (Nr 42) 93 zł. Koronacyjny medal Jana III (Nr 43) przybito za 101 zł, medal na przyjazd tegoż króla do Gdańska (Nr 45) za 49·50 zł. Ze Stanisławowskich medali sprzedano medal Loosa z roku 1789 (Nr 53) za 50 zł, Holtzheya (Nr 55) za 59·50 zł, Holzhäusera na bpa Krasickiego (Nr 56) za 59·50 zł, na ks. Konarskiego zaś (Nr 57) za 50 zł. Nowy medal na 400-setną rocznicę bitwy pod Grunwaldem (srebrny, nie z białego metalu, jak mylnie podano w katalogu), dał aż 50 zł.

Wielki zbyt miały także bilety bankowe. Stuzłotówkę z insurrekcji kościuszkowskiej nabyto za 8·10 zł; za tęsamą kwotę przybito banknot talarowy i dwutalarowy Księstwa Warszawskiego (Nr 83 i 84). Z prywatnych bonów poszedł 10-groszowy bilet dóbr sieradzkich z roku 1863 za 36 zł, zaś 2 złote Kasy konsumcyjnej m. Słupcy z roku 1864 dały tylko 21 zł.

W jesieni lub zimie b. r. odbędzie się druga licytacja, która obejmować będzie kilka setek drobnych monet, pochodzących z tegosamego zbioru, co sprzedane na I-szej aukcji sztuki grubsze. *(em.)*

Odkrycie w Ziemi Krakowskiej cmentarzysk z XI. wieku. W ostatnich kilku latach (1923—1926) zostały zbadane częściowo, przez konserwatora zabytków przedhistorycznych, dra Józefa Żurowskiego, trzy cmentarzyska, odkryte w miejscowościach, leżących w bliższej i dalszej okolicy Krakowa, a mianowicie w Giebułtowie pod Krakowem, oraz w Jaksicach i w Książnicach Wielkich w południowo-zachodniej stronie powiatu pińczowskiego.

Cmentarzyska te są jednego i tego samego typu. Posiadają analogiczny kształt, formę grobów, obrządek grzebalny, oraz przedmioty kultury materjalnej. Były to mianowicie rozległe nekropolje, powstałe skutkiem chowania zmarłych na jednym tym samym obszarze przez czas dłuższy. Dotychczas odkopano razem we wszystkich trzech miejscowościach 54 groby (13+21+20), ale na podstawie wiadomości o zniszczonych grobach oraz z rozmieszczenia śladów wynika jednak, że pierwotnie było conajmniej po kilkadziesiąt grobów na każdem cmentarzysku (zwłaszcza w Jaksicach i w Giebułtowie) i że znaczna ich ilość pozostała jeszcze nieodkopana.

Wszystkie zbadane groby były szkieletowe. Zakładane w niewielkiej głębokości (poniżej 1 m), w odstępach, wynoszących rzadko więcej ponad 50—70 cm, ciągnęły się owe groby obok siebie szeregami, tworzącemi liczne rzędy równoległe. Stąd nazwa cmentarzysk rzędowych. Na zewnątrz groby niczem się nie odznaczały. Zmarłych składano wprost do ziemi bez trumien i wogóle bez żadnej osłony. Szkielety leżały zawsze na wznak w pozycji wyprostowanej. Orjentacja grobów była w Jaksicach i w Książnicach Wielkich przeważnie ku wschodowi, rzadziej na zachód; w Giebułtowie wyłącznie na wschód. Kierunek twarzy bywał rozmaity, lecz rzadko kiedy przetrwał w pierwotnem położeniu (zapewne też ku wschodowi) i dlatego nie jest miarodajny. Ręce były zazwyczaj wyciągnięte wzdłuż szkieletu. Niekiedy jednak, prawie wyłącznie w Giebułtowie, spotykano ręce obydwie, lub tylko prawą w łokciu zgiętą, z dłonią wraz z palcami, złożoną na łonie (miednicy). Nie zauważono nigdy, prócz jednego razu w Książnicach Wielkich, rąk na piersiach skrzyżowanych (zwyczaj

chrześcijański). Analogiczne były także przedmioty kultury materjalnej, znajdywane w grobach. We wszystkich trzech miejscowościach spotykano, zazwyczaj z lewej strony nieboszczyka, małe nożyki żelazne. Typ: z krótkim trzonkiem i prostym tylcem. W Jaksicach i w Giebułtowie znajdywano ponadto najpospolitsze, gładkie, bronzowe kabłączki skroniowe. Okazy z Jaksic były cokolwiek większe od giebułtowskich. W Giebułtowie trafił się też raz naszyjnik z maleńkich perełek szklanych: niebieskich i zielonych. Ceramikę znajdywano tylko wyjątkowo: w Jaksicach puharek na kole toczony z ornamentem pasmowym i falistym, oraz ze znakiem krzyża równoramiennego na dnie, w Książnicach Wielkich i w Giebułtowie z ornamentem pasmowym.

Na podstawie porównania z innemi tego rodzaju cmentarzyskami, odkrytemi w Polsce, można było ustalić, że także nowo napotkane, pochodzą z początku drugiego tysiąclecia po nar. Chr. Datowanie takie potwierdzają i bliżej jeszcze określają trzy pieniążki, znalezione w grobach. Dwie monetki znalazły się w Giebułtowie, trzecia w Jaksicach. Za każdym razem znalazły się owe pieniążki w okolicy głowy i szczęk szkieletu tak, że nasuwa się przypuszczenie, że pierwotnie leżały one w pobliżu ust nieboszczyka lub w nich samych.

Wiek monetek rozpoznał dr Zygmunt Zakrzewski po usunięciu grubej warstwy, ciemno-zielonej śniedzi, która pokrywała zabytkowe pieniążki i uniemożliwiała ich oznaczenie:

Nr 1. Giebułtów, Grób rzędowy 7.

K r z y ż ó w k a typu późniejszego, dość zatarta, s. g. pastorał i laska ustawione pod kątem prostym do siebie. Pomiędzy lewem ramieniem laski a zgięciem pastorału jedna kulka — w trzech innych ćwiartkach po dwie kulki.

S. o. W prostym otoku krzyż czterolistny. Pomiędzy ramionami V·V·.

Nr 2. G i e b u ł t ó w, grób rzędowy 12.

½ k r z y ż ó w k i, prawdopodobnie tegosamego typu, co denar poprzedni.

S. g. zatarta.

S. o. Ślady dwóch ramion krzyża czterolistnego, pomiędzy niemi V.

Nr 3. J a k s i c e, grób rzędowy 1.

Fragment denara.

S. g. W otoku perełkowanym kilka kresek. Prawdopodobnie dolna część popiersia.

S. o. W podwójnym otoku perełkowym litery D A i resztki niewyraźne trzeciej.

Dwie pierwsze monety (krzyżówki) odnieść należy do panowania B o l e s ł a w a Ś m i a ł e g o; są to bicia wielkopolskie.

Trzeci denar jest niemiecki — czas bicia początek XI wieku.

Mennica państwowa podaje równocześnie do wiadomości, że sprzedaż wszystkich wyrobów artystycznych mennicy, powierzona została Polskiej Agencji Telegraficznej (P. A. T.) która w najbliższej przyszłości organizuje sprzedaż i w Krakowie.

Cennik monet próbnych mennicy państwowej, będących do nabycia (do czasu wyczerpania ich zapasu) w gabinecie numizmatycznym mennicy państwowej, Warszawa-Praga, ul. Markowska Nr 18.

1. 1 grosz, srebro, 1927, obiegowy . . . . 5·— zł
2. 2 grosze, bronz, 1925 z monogr. I. M. oraz datą 27 X 5·— „
3. 2 grosze, srebro, 1927, obiegowe . . . . 5·— „
4. 5 groszy, mos. 1923, z mon. S. W. oraz datą 12 IV . . 2·— „
5. 5 groszy, srebro, 1923, obiegowe . . . . 5·— „
6. 5 złotych, 1925, w miedzi . 5·— „
7. 5 złotych, 1925, w srebrze, niewypuszczone w obieg, 25 gramów . . . . 15·— „

8. 10 zł w miedzi (pop. Bolesława Chrobrego), 1925 . 12·— „
9. 20 zł w miedzi (pop. Bolesława Chrobrego), 1925 . . 22·— „
10. 20 zł w miedzi 1926, z główką renesansową Madeyskiego 7·50 „
11. 20 zł w miedzi z literami R. F. . . . . 5·— „
12. 50 marek, 1923, w miedzi, Laszczki . . . . 5·— „
13. 100 marek, 1922, w miedzi z popiers. J. Piłsudskiego 10·— „

Monety próbne srebrne bite w srebrze 900 próby. Gabinet numizmatyczny wysyła na żądanie monety próbne za zaliczeniem pocztowem. Kustosz gab. num., W. Terlecki, przyjmuje interesantów w lokalu mennicy codziennie od 9 do 12 rano. Telef. 15-93. Dochód ze sprzedaży monet próbnych przeznaczony jest na budowę Muzeum mennicy, oraz na zakup numizmatów.

Grono kolegów, przyjaciół i uczniów prof. Finkla postanowiło, z okazji zbliżającego się półwiekowego jubileuszu, wyrazić Mu wdzięczność ogółu za opracowanie bibljografji i za działalność całego jego życia, tak bogatą w owoce dla nauki i dla uniwersytetu. Na zebraniu w dniu 28-go listopada 1925 roku uchwalono wybić medal na jego cześć.

Medal wykonany przez znanego art.-rzeźbiarza, prof. Wojciecha Przedwojewskiego, a wybity w mennicy państwowej w Warszawie, kosztować będzie w drodze subskrypcji 15 zł egzemplarz bronzowy o średnicy 55 mm, a 35 srebrny. — Po zamknięciu subskrypcji cena medalu bronzowego wyniesie 20 zł, zaś srebrnego 50 zł.

Odezwę podpisał komitet: Stanisław Zakrzewski, prezes; Rudolf Mękicki, sekretarz. Członkowie komitetu: Eugenjusz Barwiński, Franciszek Biesiadecki, Ferdynand Bostel, Franciszek Bujak, Aleksander Czołowski, Władysław Podlacha, Jan Ptaśnik, Kazimierz Twardowski, Kazimierz Tyszkowski, Tadeusz Urbański.

Towarzystwo Numizmatyczne nie posiadało dotąd lokalu, w którymby członkowie mogli odbywać perjodyczne zgromadzenia. Dzięki staraniom jednego z członków uzyskało Tow. dogodny lokal w Rynku, gdzie już w bliskiej przyszłości będą pomieszczone nowogromadzone zbiory i rozpocznie się normalnym trybem towarzyskie życie miłośników monet. — W programie przewidziane są odczyty, wymiana wzajemna i licytacje monet. Bliższe szczegóły będą podane w prasie.

Należy z radością powitać ostatnio wydane przez znanego antykwarza, J. Münnicha, katalogi (Antykwarjusz polski), w których obok książek, map i rycin, mieszczą się monety polskie, medale i monety klasycznej starożytności. Ceny monet, w porównaniu do cen zagranicznych, są bardzo niskie.

Ruch antykwarski za granicą duży. Pojawiły się monety polskie w większej ilości o cenach jednak niesłychanie wygórowanych. Nadesłany w ostatniej chwili katalog Schulmana z Amsterdamu wymienia między innemi dukaty: Zygmunta Augusta gdańskie 1550, 1551 i 1557 (200, 300 i 125 gul. hol.), Stefana Batorego gdański oblężniczy (175 g.), Zygmunta III. kor. 1592 (350), dziesięciodukatówkę gdańską 1613—14 (450), gdański 1628 (200), Władysława IV. dziesięciodukatówkę gdańską 1644 (275), J. Kazimierza kor. 1652 (150), jubileuszowe czerwone złote 20- i 10-złotowe z Bolesławem Chrobrym z r. 1925 (oba za 75 g.) i w. i.

W Schauka (Güssing, Burgenland) wykopano w dwóch garnkach około 5.000 monet srebrnych (i jeden dukat) przeważnie niemieckich, między któremi znalazły się i monety polskie, mianowicie: Aleksandra dwa półgrosze bez daty i Zygmunta Starego dwanaście półgroszy kor. z lat 1507, 1508, 1509, 1510, 1511 (Mitteil. d. Num. Ges. i. Wien, Nr 4 - 6).

W Wiedniu podczas przeprowadzania robót ziemnych w trzeciej dzielnicy, napotkano naczynie, zawierające 276 srebrnych monet, między któremi były dwie polskie: Stefana Batorego trojak ryski 1583 i Zygmunta III. trojak koronny 1598.

W nieokreślonem bliżej miejscu w Czechach wykopano około 800 monet czeskich i niemieckich, między któremi znalazły się polskie: Stefana Batorego trojak kor. 1586, trojaki lit. 1581 (2), 82, 85, trojaki ryskie 1583, 86 i Zygmunta III. trojaki koronne 1588, 92, 93 (3), 1594, 96, 97 (3), 1598 (4), 1599, 1601 (2) i jeden z datą nieokreśloną, grosz kor. 1597, trojak lit. 1594 i trojaki ryskie 1591, 93, 95, 97, 98 (2). (Mitteil. d. Num. Ges. i. Wien, Nr 7—9).

Prof. dr Ferd. Friedensburg (Monachjum) wydał dzieło p. t.: »Münzkunde u. Geldgeschichte d. Einzelstaaten d. Mittelalters u. d. neueren Zeit«, w którem m. i. omawia i monety polskie. *J. H.*

Dr Wiktor Grychowski, adwokat krajowy w Leżajsku (woj. lwowskie), kolekcjonuje medale i prosi posiadaczy dubletów lub zbędnych egzemplarzy o nadsyłanie ofert pod wyżej podanym adresem.

Konstanty Czerwiński, Warszawa, Żurawia 12, prosi o zgłoszenia dubletów polskich numizmatów, jakoteż polskich »bonów« pieniężnych celem wzajemnej wymiany.

Józef Litwin, Łódź, ul. Piotrkowska 108, prosi o nadsyłanie adresów zbieraczy pieniędzy papierowych, celem zamieszczenia ich w »Księdze adresów zbieraczy pieniędzy papierowych całej kuli ziemskiej (oprócz t. zw. bonów).« — Zarazem kupuje pieniądze papierowe i wymienia za monety metalowe.

P. T. Członkom, którzy uiścili wkładki w b. r., równocześnie dołącza się pokwitowanie. Członek, który uiścił wkładkę a nie otrzymał pokwitowania, zechce łaskawie przesłać reklamację na ręce skarbnika, podając kiedy, pod jakim adresem oraz w jaki sposób przesłał ją (czek, przekaz). — Członków, którzy dotąd nie uiścili wkładki, prosi się o wyrównanie należytości. ***Skarbnik.***

Do niniejszego rocznika dołącza się, w myśl uchwały Wydziału, wylosowaną dla P. T. Członków premję.

KATALOG
WYDAWNICTW TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO

Antoniewicz Włodzimierz Dr: Protoetruski hełm bronzowy, znaleziony w Krzemiennej na Podolu . . . . 0·20
Bagiński Walery: Dawne guziki polskie . . . . 1·—
— Walery Kostrzębski . . . . 0·20
Bayer Karol: Falsyfikaty Majnertowskie (z rękopisu) . . . . 4·—
Bieńkowski Piotr: O kulach starożytnych . . . . 0·40
Bołsunowski K.: Minusińsk jako centrum kultury epoki bronzu . . . . 0·40
— Znaki pieczętne na olowiu (plomby), znajdywane w Bugu przy mieście Drohiczynie . . . . 1·20
Brensztein Michał Eustachy: Cmentarzysko »Potumszelu-Kapaj« w powiecie telszewskim, parafji łuknickiej na Żmudzi . . . . . . 0·40
— Pieniądze papierowe Księstwa Warszawskiego . . . . . . 0·40
Bujak Fr.: Geografja kronikarzy polskich . . . . 0·60
— Najstarszy opis Ziemi świętej pochodzenia polskiego . . . . 0·40
Cercha Stanisław: Głowa św. Jana Chrzciciela (miniatura z 1534) . . . 0·20
Chmiel Adam: Cechy miasta Kazimierza . . . . 0·50
— Do historji dukata z wizerunkiem św. Stanisława . . . . . 0·20
— Materjały sfragistyczne (pieczęcie miejskie) . . . . 0·20
— Materjaly sfragistyczne (pieczęcie ziemskie) . . . . 1·—
— Materjały sfragistyczne (pieczęcie ziemskie i Trybunału koronnego w Polsce . . . . 0·60
— Pieczęcie żydowskie (materjaly sfragistyczne) . . . . 0·80
— Materjały sfragistyczne — pieczęcie żydowskie . . . . 0·40
— Pieczęć Sądu Komisarskiego sześciu miast . . . . 0·40
Czarnowski S. J.: Grodzisko na Górze Okopy — nad rzeką Prądnikiem pod Ojcowem . . . . 1.—
— Wykopalisko monet w jaskini »Okopy« Wielkiej nad Prądnikiem Ojcowskim . . . . 1·50
Demetrykiewicz Włodzimierz Dr: Przedhistoryczna ceramika z półksiężycowemi uchami (Ansa lunata vel Cornuta) w Polsce . . . . 1·50
— Wykopaliska z Kęblin i ślady rzymskiej »Terra sigillata« w Królestwie Polskiem . . . . 2·—
Diehl Edmund: Przyczynek do sfragistyki polskiej . . . . 0·60
Grodecki Roman Dr: Polityka mennicza książąt polskich w okresie Piastowskim . . . . 0·20
— O przyrządzie do mierzenia monet w wiekach średnich . . . 0·20
Gumowski M. Dr: Medale i odznaki Kościuszkowskie . . . . 2·—
— Monety i medale — Zbiór nowszych lub nieopublikowanych numizmatów polskich z ilustracjami . . . . 6·—
— Monety polskie we Wiedeńskim Gabinecie monet i medali . 0·40
— Numizmatyka litewska wieków średnich. Tabl. 3 . . . . . . 4·—
— Pieczęcie królów polskich. Z 52 tablicami . . . . 15·—
— Podręcznik numizmatyki polskiej . . . . 20·—
— Nieznane portrety Stefana Batorego . . . . 0·60
— Studja nad gdańską sztuką medaljerską XVII w. z 8 tabl. . 4·80
— Wykopalisko Ciechanowskie . . . . 0·60

Gumowski M. Dr: Wykopalisko monet w Goślinie . . . . 0·40
— Wykopalisko pod Bochnią . . . . 0·40
Hadaczek Karol Dr: Ślady epoki tak zwanej archaiczno-mykeńskiej we wschodniej Galicji . . . . 0·40
Jakimowicz Roman Dr: Prahistorja a numizmatyka . . . . 0·10
Jelski Aleksander: Hrabia Emeryk Hutten-Czapski, wspomn. pośmiertne . 0·40
Jodkowski Józef: Pieczęcie polskie w muzeum Rumiancowskiem w Moskwie 0·20
Koehler Klemens Dr: Dokumenta mennicze . . . . 0·10
— Groty z skrzydełkami . . . . 0·60
— Herb miasta Kościana na pieczęciach wyobrażony, a znak na plombie ochronnej, nadany sukiennikom tegoż miasta . . . 0·20
— Osady z epoki kamienia w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 0·40
Kopera Feliks: Nieznana autobiografja Cypryana Norwida . . . . . . 0·20
— Medal z popiersiem Zygmunta Augusta z 1552 . . . . . . 0·20
— Monety rzymskie, znalezione na naszych ziemiach . . . . . 0·20
— Monety znalezione we wsi Mniszkach pod Łęczycą . . . . 1·—
Kostrzębski Walery: Błędne drogi w zbieraniu numizmatów polskich . . 1·—
— Jan Tham, probierz, pełniący obowiązki mincmistrza w mennicy krakowskiej . . . . 0·40
— O napisach otokowych czyli legendach na monetach średniowiecznych polskich . . . . 0·40
— Uwagi nad wykopaliskami monet z X i początku XI wieku, znajdowanych w Polsce . . . . 0·60
— Niektóre wiadomości o mennicach koronnych za Jana Kazimierza . . . . 0·40
— Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Józefie Przyborowskim . . 0·20
Lepszy Leonard: Żegota Pauli — jego żywot i spuścizna literacka . . . 0·20
Łuszczkiewicz Władysław: Fragmenty rzeźbione lapicydów włoskich z Zygmuntowskich czasów . . . . 0·40
— Jan Matejko — szkic do życiorysu mistrza . . . . 0·50
— Labirynt katedry we Włocławku na Wisłą . . . . 0·20
— Obrazy szkół cechowych polskich XV, XVI, XVII-go wieku . 1·20
— Odlewy gipsowe rzeźb ze Strzelna w Muzeum Narodowem w Krakowie . . . . 0·40
— Turma więzienna XIII w. w Łowiczu . . . . 0·60
— Z wycieczki z uczniami w r. 1892 . . . . 0·60
— O znakach architektów i rzeźbiarzy na zabytkach w Polsce . 0·20
Marcinkowski Kazimierz: Inwentarz Zamku krakowskiego, sporządzony w r. 1787 . . . . 2.—
Merzbach Henryk: Prace numizmatyczne Joachima Lelewela w Belgji . . 0·20
Mienicki Wincenty: Kamienie Dźwińskie czyli księcia Borysa . . . . . 0·20
Piekosiński Fr. Dr: Kilka uwag o denarach Bolesława Chrobrego . . . 0·20
— Wybór znaków wodnych z XV stulecia z. I. . . . . 4·—
— Znaki wodne w rękopisach polskich wieków średnich . . . 3·—
Pochwalski Tadeusz: Trojak koronny Zymunta III z r. 1597 (z mylną datą) 0·20
Pułaski Kazimierz: Order Konfederacji barskiej . . . . 0·10
Rysunki monet najrzadszych, zamieszczonych w IV tomie katalogu monet i medali polskich E. hr. Czapskiego . . . . 1·—
Szczerbowski Bronisław: Kilka słów o działalności grona konserwatorów Galicji zachodniej w latach 1889—1900 . . . . 0·10

Tymieniecki Seweryn Dr: Wiadomości o mennicy wileńskiej w XVI wieku 0·20
— Zarysy z dziejów mennic koronnych Zygmunta III w XVI w. 0·20
Umiński Piotr: Mistrz Matejko i uznanie jego zasług przez współczesnych 0·60
Witanowski-Rawicz Michał: Grobowiec ostatniego z Zawiszów Czarnych. Wycieczka archeologiczna na Podlasie. — Kielich mszalny w Borysławicach . . . . 0·20
Wittig Wiktor: Wykopalisko kujawskie monet IX—XI wieku . . . . . 0·50
— Znaki pieczętne (gmerki) mieszczan w Polsce w XVI wieku i w zaraniu XVII wieku . . . . 4·—
Wysocki Ferdynand: Skarb denarów koronnych Władysława I Łokietka i Kazimierza III Wielkiego . . . . 0·40
Zakrzewski Z. Dr: O brakteacie pamiątkowym Bolesława Krzywoustego 0·60
— Groby przedhistoryczne w Kleszczewie . . . . 0·20
— Przyczynek do znajomości solidów Bolesława Chrobrego . . 0·20
— Solid Mieczysława I bez napisu . . . . 0·20
— Dwa zagadkowe solidy X i XI wieku . . . . 0·20
— Studja do numizmatyki XI wieku. — O denarach adelheidowych z imieniem Bolesława. — Przyczynek do znajomości monet polskich średniowiecznych . . . . 0·40
— Studja do numizmatyki XI wieku. — Monety wykopane w Ostrowie nad Gopłem . . . . 0·30
Zieliński Józef i Gustaw: Dadler Sebastjan . . . . 0·10
— Holland Stefan (Steven van Holland), medaljer Niderlandzki XVI wieku . . . . 0·20
— Projekt J. T. Holzhaussera do medalu na pamiątkę Konstytucji 3-go Maja 1791 r. Rys historyczny medaljerstwa w Polsce w XVI—XVII wieku . . . . 0·10
»Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne« rocznik . . . . 12·—
» » » » 1922—1923 . po 3·—
» » » » 1924 i dalsze po 12·—

UWAGA! — Od powyższych wydawnictw dla członków Towarzystwa rabat 40% z wyjątkiem »Podręcznika Numizmatyki« Gumowskiego, którego nabycie prócz tego wymaga osobnej uchwały Wydziału.

CENY OGŁOSZEŃ (ogłoszenia stałe):

Cała strona	Zł 50·—
1/2 strony	» 25·—
1/3 »	» 17·—
1/4 »	» 12·50
1/6 »	» 8·50



Zeszyt niniejszy wydano przy pomocy zasiłku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Kasy imienia Mianowskiego.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem Stan. Ziemiańskiego.